

ZYCIĘ

PODKARPACKIE

PRZEMYŚL

21

LIPCA 1999

NR 29 (1662)

cena 1,50 zł



W zielonym gaju

W Gajach koło Przemyśla o tej porze roku zielono jest jak w piosence, z jedną jednak różnicą...

SZERZEJ NA STR. VIII

WIELKI KIERMASZ OBUWIA

- niskie ceny
- duży wybór obuwia
- szeroka gama kolorów

Przemyśl: ul. 3 Maja 7
ul. Jagiellońska 8
Jarosław: DH Globus
Przeworsk: ul. Piłsudskiego 1
Leżajsk: pl. Targowy 11

W NUMERZE:

Z młotkiem na ryby

Taaakiej ryby jak w Skopowie nie ma nigdzie. Na dodatek można ją łapać gołymi rękami. Bierze równo i to... od kilkunastu milionów lat! O geologicznej atrakcji w Skopowie koło Bubic, 23 kilometry na północny zachód od Sądu Powiatowego w Przemyślu...

CZYTAJ NA STR. 7

Sejsmometr w klasztorze

W drugiej połowie czerwca w podziemiach klasztoru oo. Franciszkanów w Kalwarii Paclawskiej zamontowany został nowoczesny sejsmometr, który ma rejestrować wstrząsy powstałe w różnych rejonach skorupy ziemskiej. Miejsce lokalizacji sejsmometru wybrał dr Paweł Wiejacz, odpowiedzialny za stacje i obserwatoria sejsmologiczne Instytutu Geofizyki PAN.

CZYTAJ NA STR. 9

Najfajniejsze blokowisko

Z daleka, szczególnie ze Zniesienia osiedle Rycerskie w Przemyślu wygląda pięknie. Rozsiane po wzgórzach domy swą współczesną architekturą, ceglasytymi dachami odcinają się do zieleni, tworząc malowniczą odrębność. O osiedlowych wędrówkach...

CZYTAJ NA STR. 12

Młodzi mają prawo wyjeżdżać na wakacje.
Rodzice mają prawo nie wyrazić na to zgody



KRAINA TYSIĄCA POKUS

- Doświadczenia mają tak mało, a świat na „wolności” nęci ich tysiącami pokus. W towarzystwie mogą się pojawić narkotyki, alkohol, ludzie, którzy potrafią omamić naiwne jeszcze cielątka. Wszystko to może sprawić, że trudniej będzie się małodatom powstrzymać przed kontaktami seksualnymi. Wiąże się z nimi przecież ryzyko zajścia w ciążę. Tyle słyszy się zewsząd o sektach i o tym, jak ich przywódcy potrafią ubezwłasnowolnić swoje ofiary.

SZERZEJ NA STR. 4



APEL O UTRZYMANIE ZEROWEJ STAWKI PODATKU VAT DLA KSIĄŻEK I PRASY

Apelujemy o bezterminowe utrzymanie zerowej stawki podatku VAT dla książek i czasopism. Państwo, w którym ponad połowa obywateli nie przeczytała w ubiegłym roku żadnej książki, nie powinno czerpać korzyści z opodatkowania słowa drukowanego.

Wisława SZYMBORSKA, Czesław MIŁOŚZ

DLACZEGO WALCZYMY O UTRZYMANIE ZEROWEJ STAWKI PODATKU VAT DLA KSIĄŻEK I PRASY, CZYTAJ NA STR. 14

sięgnij po nas!

ZYCIĘ
PODKARPACKIE

Fabryka okien®
SZEWPOL PLUS OKNA I DRZWI Z PCV I AL

- konstrukcje aluminiowe
- ogrody zimowe

Do wyboru i koloru!
PROMOCJA
k€1,1
standard w typówce

Siedziba (czynne do 18%):
37-200 Przeworsk, Studzian 98a
tel. (016) 648-81-90, fax 648-64-68

Biura Handlowe:
Rzeszów ul. Mickiewicza 4
tel. (017) 96-25-103
Przemyśl ul. Franciszkańska 37
tel. (016) 678-61-06
Krosno ul. Okrzei 1
tel. (013) 436-87-34

*Możliwość zakupu na raty.

PRODUCENT
VIDOK
OKNA I DRZWI

Centrala: Rudna Mała 75 k. Rzeszowa
tel./fax /017/ 855 24 70

Filia JAROSŁAW:
ul. Poniatowskiego 24
Dom Towarowy FOX
tel. (0-16) 621-00-15

Filia PRZEMYŚL:
MARKO-EXIM
ul. Lwowska 36 A
tel./fax (0-16) 678-92-72 w. 222

NASZE WYROBY POSIADAJĄ CERTYFIKATY I ATESTY

DREWNO * PCV * AL

SUPER CIEPŁA SZYBA
K€1,1 W STANDARDZIE

Rabaty
na stolarkę z PCV

VEKA

ADAM
Rok założ. 1990
HURTOWNIA WIELOBRANŻOWA

Jarosław
Widna Góra 98a
tel./fax (0-16) 621-23-26

Przemyśl
ul. Batorego 5
tel./fax (0-16) 678-94-15

szczegóły na stronie ogłoszeniowej
ZAPRASZAMY

TRANSPORT GRATIS TRANSPORT GRATIS TRANSPORT GRATIS TRANSPORT

ZAKŁAD PRODUKCJI
MEGASTYL 10 LAT GWARANCJI

Producent
OKIEN I DRZWI Z PCV I AL

BIURA HANDLOWE:
"MAR-BET" - Przemyśl
tel. (016) 670-57-16
"FAHO" - Przemyśl
tel. (016) 678-53-04
"NIKOM system" - Przemyśl
tel. (016) 675-07-50

"AS-POL" - Lubaczów
tel. (016) 632-04-93
"ADAM" - Jarosław
tel. (016) 621-23-26
"FIRMA CZECHOWSKI" - Jarosław
tel. (016) 621-86-24
"ZEN-BUD" - Przemyśl
tel. (016) 671-98-80

37-200 PRZEWORSK
ul. Wojska Polskiego 8 tel. centr. (016) 648-88-29, 648-76-78

TRANSPORT GRATIS TRANSPORT GRATIS TRANSPORT GRATIS TRANSPORT

Najniższe ceny w regionie!

e-mail: oknores@city.net.pl www.city.net.pl/okno-res

Okno-Res
PODKARPACKA FABRYKA OKIEN

- PCV
- DREWNO
- ALUMINIUM

Przemyśl, ul. Ratuszowa 14, tel./fax (016) 678-94-40

Uczestnicy wypadku w Lubaczowie mogą mówić o wyjątkowym szczęściu

Brawura i alkohol

Na ulicy Sobieskiego, wprost przed bramą lubaczowskiego muzeum w poniedziałek, 12 lipca, doszło do groźnej kolizji dwóch samochodów. Huk zderzenia zaalarmował mieszkańców sąsiednich domów. Tylko cud sprawił, że w wypadku nikt nie zginął.

Według naocznych świadków zdarzenia – pracowników urzędu skarbowego, wracających z pracy ulicą Sobieskiego – pędzący z nadmierną szybkością od strony dzielnicy Ostrowiec fiat siena na wysokości muzeum regionalnego zjechał drogę czerwonemu „maluchowi”, który też musiał mieć na liczniku grubo ponad przepisowe 60 km na godzinę. Maluch odbił się od prawego boku sieni i po kilkumetrowym locie w powietrzu upadł na środek jezdni na lewy bok. Według relacji kierowcy sieni złożonej podczas przesłuchania – podczas manewru mijania czerwony fiat skręcił nagle na przeciwny pas ruchu i jemu pozostała tylko ucieczka w lewo. Oba samochody spotkały się na środku jezdni na linii ciągłej. Kierujący pojazdami nie odnieśli poważniejszych urazów, bowiem udało im



Aż dziw, że kierowca tego fiata odniósł tylko niewielkie obrażenia.

się opuścić rozbite samochody o własnych siłach. Według świadków zdarzenia kierowca fiata 126p zachowywał się w sposób wskazujący na spożycie sporej ilości alkoholu, ale dopiero badania krwi pozwolą ustalić stan faktyczny. Bez szwanku natomiast wyszedł z wypadku pasażer sieni. Gdyby nie przysłowiowy lut szczęścia, kolizja mogłaby się okazać znacznie bardziej tragiczna w skutkach, gdyż pobocza ulicy Sobieskiego i chodniki są o tej porze dnia pełne przechodniów i rowerzystów wracających z pracy w urzędzie skarbowym i Zakładzie Maszyn Budowlanych. Wielu ludzi wraca też po pracy z centrum miasta do swoich domów w dzielnicy Mazury i Ostrowiec.

Co zrobić, by płacić mniej za ogrzewanie przemyskich spółdzielczych mieszkań?

Chłodna kalkulacja

Po zakończeniu ostatniego sezonu grzewczego Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa rozliczyła swoich członków z opłat za c.o. Z rachunku wynika, że lokatorzy ogółem przepłacili towar z MPEC o 700 tys. zł. Innymi słowy, w 6 tys. 500 mieszkań, znajdujących się w zasobach spółdzielni, tej zimy było chłodniej, niż być powinno.

O indywidualnych nadpłatach PSM poinformowała każdego listownie i poradziła pomniejszyć o nie czynsze czerwcowy i lipcowy. Komu wypadła dziura w domowym budżecie, ucieszył się zapewne z takiego obrotu rzeczy. Ostygnie wnet radość, jak żeberka grzejnika, na myśl, co można było zrobić z nadpłaconymi pieniędzmi pomnożonymi przez lata podobnej praktyki – w najgorszym razie uregulować nimi należność za prąd czy telefon i to za parę miesięcy z góry. A tak nasz pieniądz robił pieniądze komuś innemu.

Normalnie za c.o. powinno się płacić na bieżąco, według wskazań tzw. podzielnika kosztów ciepła. Małe urządzenie zamontowane do kaloryfera rejestruje faktyczne zużycie energii cieplnej w mieszkaniu. Kosztuje 10 złotych, a wyposaża się w nie każde pomieszczenie z osobna. W ten sposób wydatki na

ogrzewanie lokator reguluje kurkiem grzejnika. Kiedy całkiem go zakręci, nie płaci nic.

Jak poinformował Zbigniew Kurosz, prezes PSM, możliwe byłoby zainstalowanie podzielników w domach członków spółdzielni, co więcej – sfinansowanie montażu z funduszu modernizacyjnego. Jest wszakże pewien warunek, konieczny do spełnienia – przeróbka sieci ciepłowniczej w celu przesunięcia granicy dostawy ciepła z węzła ciepłowniczego do budynku. Na razie podobnym zmianom poddaje się sieć na osiedlu Glazera, a prace pochłona kwotę równoważną nadpłatom za ogrzewanie – 700 tys. zł. Prezes powiedział również, że od samych członków zależy, czy spółdzielnia zajmie się modernizacją

„ciepłociągu” i instalacją podzielników.

Niecierpliwi mogą tymczasem zdać spółdzielni swoje mieszkania, o ile legitymują się prawem własności do nich. Cenę za lokal ustala się na podstawie stopnia jego zużycia, pietra, na którym się znajduje, wieku budynku (za każdy rok odejmuje się półtora procenta) itd. Kwotę wyjściową za jeden metr kwadratowy jest obecnie 1300 złotych. – *Odkąd zostałem prezesem do dzisiaj były dwa takie przypadki* – przypomniał Z. Kurosz.

Chłodna kalkulacja podpowiada jednak, że to zły interes, bowiem na wolnym rynku handlu nieruchomościami można osiągnąć cenę znacznie wyższą od proponowanej przez spółdzielnię.

KOMENTARZ TYGODNIA



Oblicze kłamstwa

Sprawa Antoniego Żubryda w powojennej historii Polski ma dwa oblicza. Przez kilkadziesiąt lat wmawiano wszystkim, że był to pospolity szubrawiec i dobrze się stało, że zginął. Taki mit prezentowała nie tylko literatura faktu, ale i literatura piękna czy filmy. Tymczasem fakty przedstawiane obecnie w sądzie ukazują Żubryda w zupełnie innym świetle – jako człowieka, który zginął, bo chciał żyć w wolnym kraju.

Na jego przykładzie można się przekonać, jak były prowadzone manipulacje i jak rozległy miały charakter. Mechanizm był bowiem stosunkowo prosty. Najpierw opracowywało się jedyną słuszną wizję zdarzeń czy czyjegoś życia, a następnie wlewano ten jad do umysłów wszystkich – od dzieci przedszkolnych, poprzez młodzież szkolną, na starszym pokoleniu kończąc. Klamały podręczniki szkolne, opracowania akademickie, środki masowego przekazu. Klamały statystyki, podsumowania. Zawsze też znajdowali się świadkowie rzekomych zdarzeń, którzy oczywiście potwierdzali jedyną słuszną prawdę. Kłamstwo po kilku latach stawało się „prawdą” – obowiązującym kanonem spojrzenia na rzeczywistość. W świadomości wielu Polaków został ukształtowany w ten sposób pewien mit historyczny o naszych najnowszych dziejach. Nic w tym dziwnego, bo monopol na prawdę miała tylko PZPR, a obecnie chcą go mieć spadkobiercy PZPR. Pozostali byli wrogami i mogli się spodziewać wówczas, jak i teraz – ze strony spadkobierców PZPR, odpowiedniego traktowania. Dawniej poglądy inne niż oficjalne karano w różny sposób – zwolnieniem z pracy, odebraniem premii, lub nawet więzieniem. Obecnie zaś trzeba się liczyć z pogardą tych środowisk i z obrzucaniem błotem w mediach, bo najbardziej słuszną wizją dziejów to ta, którą wypracowała *Trybuna Ludu*. Tym bardziej że dawni wielcy kreatorzy mają się dobrze i robią to, co umieją najlepiej – czyli po prostu kłamią.

Stanisław DOBROWOLSKI

Sprostowanie

Ankieta całkiem jawna*

Artykuł „Tajna ankieta?” opublikowany w ŻP (nr 22 z 7 lipca) o badaniach sondażowych przeprowadzonych w związku z opracowywaniem strategii rozwoju miasta Przemysła bardzo szeroko omawiał ich wyniki i na pewno zainteresował wielu czytelników. Muszę jednak uzupełnić informacje w nim podane.

Omawiane ankiety rzeczywiście nie znalazły się w końcowym dokumencie „Przemysły. Strategiczny plan rozwoju”, ponieważ jest on syntezą wcześniejszych opracowań, przedstawianych stopniowo

do akceptacji Zarządowi Miasta i Radzie Miejskiej Przemysła. Rezultaty badań nie były tajne – radni mogli się z nimi zapoznać dużo wcześniej, zanim zapadła uchwała RM o przyjęciu strategii rozwoju. Wyniki sondażu były załącznikiem do opracowanego w maju br. materiału „Cele rozwoju miasta Przemysła”. Dodam, że każdy zainteresowany może się z nimi zapoznać w Wydziale Inwestycji i Strategii Rozwoju UM.

Witold WOLCZYK
Biuro Zarządu Miasta

* Tytuł od redakcji

Straż graniczna na półmetku

Więcej ludzi, mniej pojazdów

Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej w Przemysłu podsumował wyniki pierwszych sześciu miesięcy 1999 roku na kontrolowanych przejściach granicznych.

Z analizy danych wynika, że w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego wzrosła liczba osób przekraczających naszą granicę, spadła natomiast liczba odprawianych pojazdów. W ciągu sześciu miesięcy tego roku przez przejścia graniczne podległe BOSG granicę naszego kraju przekroczyło blisko 2,9 miliona osób, co oznacza wzrost o 8,3 proc. Jeszcze większy, bo 14,9-proc.

wzrost dotyczy liczby osób wjeżdżających do Polski. Liczba wyjeżdżających zwiększyła się tylko o 1,7 proc. O 7,2 proc. zmniejszyła się za to liczba odprawianych pojazdów (było ich 580 tys.). Funkcjonariusze BOSG kontroli granicznej poddali też 212 samolotów.

W pierwszym półroczu wydalone z Polski 1049 cudzoziemców, natomiast za przestępstwa graniczne zatrzymano 602 osoby. Wartość zatrzymanych, nielegalnie wwożonych lub wywożonych towarów (w tym samochodów) oceniona została na ponad 4,5 mln złotych.

KLIMATYZACJA
NOWBUD
ul. Grunwaldzka 97, Przemysł
tel. 670-90-50
OGRZEWANIE PODŁOGOWE

38552

WYŻSZA SZKOŁA ADMINISTRACJI I ZARZĄDZANIA W PRZEMYSŁU

– zaprasza –
w roku akadem. 1999/2000 na dwustopniowe studia:
Wydział Administracyjno-Prawny
* 3-letnie studia wyższe – licencjackie (specjalności do wyboru: administracja publiczna, celna, zarządzanie, finansowa, samorząd terytorialny) studia dzienne – w Przemysłu studia zaoczne – w Przemysłu i Rzeszowie
* 2-letnie studia magisterskie (prowadzone od 1998 r. na podstawie porozumienia z UMCS)
Wydział Zarządzania i Marketingu
* 3-letnie studia wyższe – licencjackie (podobnie jak na Wydziale Administracyjno-Prawnym dla absolwentów 2-letnie studia magisterskie)

Informacje i zapisy:
* 37-700 Przemysł, ul. Żołnierzy I Armii WP 2 (Pałac Lubomirskich – siedziba WSAiZ)
Tel./fax (0-16) 678-97-57, tel. 678-25-25, 678-25-02
* 35-068 Rzeszów, ul. Grunwaldzka 13 (siedziba Filii UMCS, p. 17)
Tel./fax (0-17) 852-56-18, tel. 852-56-19, 852-34-23, 852-34-27
Na życzenie zainteresowanych wysyłamy bezpłatnie informator pod wskazany adres.

Uczelnia jest w grupie najlepszych niepaństwowych szkół wyższych wg rankingu tygodnika *Wprost* (z dnia 13 VI 1999 r., str. 11)

38575

Młodzi mają prawo wyjeżdżać na wakacje. Rodzice mają prawo nie wyrazić na to zgody

Kraina tysiąca pokus

Prędzej czy później nadchodzi taki moment, kiedy nastolatek na wakacje chce pojechać sam. Rodzice często przeżywają wtedy poważny dylemat: puścić czy nie puścić? Być może wypowiedzi innych rodziców i socjologa z ośrodka pomocy społecznej pomogą w podjęciu decyzji.

Wielu rodziców obawia się, że ich prawie dorosłe pociechy nie są jeszcze zbyt samodzielne i odpowiedzialne. – Doświadczenia mają tak mało, a świat na „wolności” nęci ich tysiącami pokus. W towarzystwie mogą się pojawić narkotyki, alkohol, ludzie, którzy potrafią omamić naiwne jeszcze ciętka. Wszystko to może sprawić, że trudniej będzie się małolatom powstrzymać przed kontaktami seksualnymi. Wiąże się z nimi przecież ryzyko zajścia w ciążę. Tyle słyszy się zewsząd o sektach i jak ich przywódcy potrafią ubezwłasnowolnić swoje ofiary. Jeśli nawet możemy być pewni, że nasza latorośl oprze się negatywnym wpływom, to żyjemy w coraz bardziej brutalnej rzeczywistości. Niemal codziennie różne dzienniki informują o zbrodniach popełnianych przez młodych sprawców. Ziemia nosi z każdym dniem większą ilość dewiantów. Przecież nie można lekceważyć ryzyka utonięcia czy zachorowań na wszelkie choroby, nie wykluczając AIDS. Dziecko może też zostać ofiarą wypadku drogowego. Poza tym – kto będzie wtedy powiernikiem rozterek i niepokojów, gdy mama zostanie w domu? – niepokoili się Anna, matka 17-letniej jedynaczki.

Powinny być świadome

Socjolog i terapeuta z ośrodka pomocy społecznej w Przemyślu Grażyna Pietrzak apeluje do rodziców, aby nie byli wobec swoich dzieci nadzbyt opiekuńczy. Uważa, że młodzież powinna systematycznie uczyć się samodzielnego życia i sama za nie odpowiadać. – Z większością wymienionych tu zagrożeń nastolatki mogą spotkać się „pod nosem” rodziców. Zajść

w ciążę można w piwnicy, na klatce schodowej, w drugim pokoju czy w parku. Z moich badań wynika, że w Przemyślu jest około stu matek, które nie ukończyły osiemnastego roku życia. Najmłodsza urodziła dziecko w wieku jedenastu lat. Natomiast dzieci powinny być świadome takich zagrożeń i o to powinni zadbać rodzice. Muszą ostrzec syna czy córkę, jakie mogą być konsekwencje picia alkoholu, zażywania narkotyków, bądź czym może skończyć się pierwszy stosunek płciowy. Istnieją jeszcze w naszej mentalności tematy tabu i wiem, że rodzicom trudno jest rozmawiać na temat prezerwatyw, ale przecież nigdy nie będą mieć pewności, że ich potomstwo oprze się popędowi – tłumaczy Grażyna Pietrzak.

Nie mają przed nami tajemnic

Nawet najbardziej liberalni rodzice niechętnie wypuszczają młodzież na takie eskapady, jeśli tylko uznają, że jeszcze na to za wcześnie. Jasno określają granicę wieku pociech, od której możliwość taka może być rozważana. Wszyscy raczej są zgodni, że chłopcy powinni mieć co najmniej szesnaście lat, dziewczęta – nieco więcej. – Jestem ojcem dwóch córek. Starsza ma siedemnaście lat, a młodsza chodzi jeszcze do szkoły podstawowej. Nigdy nie robiliśmy trudności dzieciom, kiedy chciały wyjeżdżać na obozy czy kolonie. Dużo z nimi rozmawiamy. Mamą podstawy sądzić, że nie mają przed nami tajemnic. Ufamy im, więc nie mieliśmy problemów, gdy starsza córka poprosiła mnie i żonę o pozwolenie na wakacje pod namiotem. Mimo naszego zaufania, zanim wyjechała, długo z nią rozmawiali-



śmy, co może ją tam spotkać. Natomiast jeśli chodzi o młodszą, to jeszcze musi nieco poczekać na samodzielny wyjazd, nie dlatego, że jej nie ufamy – po prostu jest za młoda, a co się z tym wiąże, za mało

dojrzała – mówi jeden z rodziców, Krzysztof. Podobne opinie wygłaszają inni rozmówcy.

Muszą popęlić błędy

Tadeusz „dorobił się” trójki potomstwa. Dwoje z nich ma już własne rodziny. Wspomina, że nigdy nie miał takich dylematów. Puszczal na wakacje, kiedy jego dzieci na to zaśluziły. Jak mówi, miały zawsze dużo obowiązków, przez co nauczyły się odpowiedzialności. – Widywałem już takie dziewczyny, które wyrwały się z kleszczy rodziców. Szalały wtedy ponad miarę. Wtedy dopiero robiły głupstwa i nie

zawsze te szaleństwa kończyły się dla nich dobrze – komentuje Tadeusz.

– Nasze społeczeństwo skłonne jest do uogólnień. Do problemu takiego należy podchodzić indywidualnie. Nie można z góry określać granicy wieku, od której dziecko może wyjeżdżać pod namiot z przyjaciółmi. Jedni są bardziej odpowiedzialni w wieku piętnastu lat, inni znacznie później. Staralabym się raczej ocenić, na ile moje dziecko dorosło do samodzielnego życia, czy byłoby w stanie dostrzec zagrożenia i na ile poradzi sobie w trudnych sytuacjach. Jeśli rodzice i dzieci komunikują się, wymieniają myśli, wtedy takie decyzje nie nastroją kłopotów. Problem staje się bardziej skomplikowany, kiedy dziecko nigdy nie wyjeżdżało na żadne wakacje. Wielu rzeczy nie da się wtedy przewidzieć. Przed wyjazdem chciałabym dowiedzieć się tylko, z kim moja pociecha wyjeżdża, czy znam tych ludzi i kto jest ich przywódcą. Poza tym dzieci muszą podejmować samodzielne decyzje, popełniać błędy i być za nie odpowiedzialne. Ważne, żebyśmy my przed nimi je jak najlepiej zabezpieczyli – wyjaśnia Grażyna Pietrzak.

I tak się usamodzielnia

Kilkoro naszych rozmówców podchodzi z dystansem do samodzielnego spędzania wakacji przez ich latorośl. Obawy biorą górę nad argumentami przemawiającymi za wypuszczeniem dziecka samopas. Jolanta tak argumentuje swoją postawę: – Kocham mojego syna i wiem, co jest dla niego najlepsze. Sądzę jednak, że wakacje spędzane w takiej formie nie są pisane mojemu dziecku. Jeden z rodziców będzie zbywał swoje dzieci, kiedy poproszą o pozwolenie na taki wyjazd, ponieważ sądzi, że ani on, ani jego nastoletnia córka nie dorosli do takich decyzji. Na koniec Andrzej, ojciec dwójki prawie dorosłych dzieci (18 i 17 lat), zwrócił uwagę, że nie należy przesadzać z prawami rodziców do wszelkich zakazów: – Należy wiedzieć, jak to się dozuje. Przecież dzieci wcześniej czy później i tak się usamodzielnia. MS

CZY WIESZ, ŻE WAKACJE Z NASZYM BANKIEM TO NIE TYLKO

- wspaniałe podróże
- Twoja szansa
- ciekawe miejsca
- wymarzony odpoczynek

Wakacje to także nasz nowy KREDYT WAKACYJNY!

- ⇒ wakacyjna promocja od 1 czerwca do 31 sierpnia
- ⇒ wakacyjne oprocentowanie już od 14,00 %
- ⇒ wakacyjna szansa na bezpłatne otrzymanie karty bankomatowej CIRRUS dla wszystkich Klientów, którzy w trakcie trwania umowy kredytowej otworzą rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy KONTO OSOBISTE
- ⇒ wakacyjna szansa na otwarcie rachunku ROR bez rocznej prowizji za jego prowadzenie
- ⇒ wakacyjna kwota kredytu – do 15 000 zł
- ⇒ wakacyjna prowizja – od 1 %
- ⇒ okres kredytowania znacznie dłuższy niż wakacje – do 12 miesięcy

Zapraszamy do naszych placówek

KREDYT BANK PBI S.A.

ODDZIAŁ PRZEMYŚL

ul. A. Mickiewicza 14, ul. Lelewela 9 37-700 Przemyśl, tel. 678 38 83.

Filia nr 1 w Jarosławiu, ul. Jana Pawła II 2/2, 37-500 Jarosław, tel. (016) 621 27 51, 621 41 02.

Filia nr 2 w Przeworsku, ul. I. Krasickiego 1, 37-200 Przeworsk, tel. (016) 648 82 89.

NIKT CIĘ NIE PYTA, NA CO PRZEZNACZYSZ PIENIĄDZE

Nowości na przemyskiej stronie

Tysiące internautów

Już blisko dziewięć tysięcy użytkowników komputerów odwiedziło oficjalną stronę Przemyśla w internecie, która na bieżąco aktualizowana jest przez referat promocji Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta.

Ostatnimi nowościami na stronie są między innymi: interaktywny schemat organizacyjny UM, aktualny rozkład odjazdów pociągów z przemyskiego dworca kolejowego (wkrótce pojawi się też rozkład jazdy PKS), informacja o gospodarstwach agroturystycznych, działających w okolicach Przemyśla, a także kalendarz imprez w ramach akcji „Stop! Przewodnik czeka”.

Poprawiony też został plan fortów Twierdzy Przemyśl, a wkrótce na przemyskiej stronie – liczącej już ponad 300 podstron – pojawi się informacja o wszystkich szkołach działających na terenie miasta. Na bieżąco wprowadzane są również wszel-



kie zmiany w składzie rady miejskiej i jej komisjach, podobnie jak informacje z pracy rady, zarządu i wydziałów UM. Podajemy adres strony: www.um.przemysl.pl (R)

GORĄCA LINIA

Pacjencie, nie daj się naciągnąć!

– Wszelkie badania wymagające skierowania od specjalisty, jak na przykład badanie hormonalne, biopsje, USG i tym podobne, powinny być wykonywane bezpłatnie. Tymczasem w naszej przemyskiej placówce służby zdrowia pacjentów odsyła się do prywatnych gabinetów, gdzie wszystkie usługi są oczywiście płatne. Tłumaczy się to brakiem pieniędzy. Tak przecież nie można robić! To naciąganie pacjentów! Jeżeli nie można wykonać badań w naszym mieście, to należy podawać adresy placówek w innych miastach – twierdzi czytelniczka.

Szaleni kierowcy

– Tam, gdzie kończy się asfalt na drodze we wsi Hermanowice, kamienie lecą do góry spod kół samochodów jadących z prędkością niedopuszczalną na terenie zabudowanym – relacjonuje oburzona czytelniczka. – Znak ograniczający prędkość stoi tylko przy drodze głównej, tymczasem po tej nieoznakowanej, kamienistej, często dzieci jeżdżą rowerami – tylko patrzeć, kiedy szalony kierowca wpadnie na ktoś z nich! Co ciekawe, często za kierownicą pędzącego auta siedzi kobieta...!

Szansa nie dla wszystkich

– Zdawałam ostatnio egzamin na prawo jazdy, testy poszły mi świetnie, natomiast do praktycznego egzaminu nie doszłam. Uczylałam się jeździć na fiacie punto i właśnie tym samochodem chciałam kierować podczas egzaminu. Niestety, na placu manewrowym stał tylko polonez, za którego kierownicą nie miałam okazji siedzieć, nie czułabym się w nim pewnie. Zapytałam egzaminatora, czy mogę zdawać egzamin w punto – odpowiedział, że nie, ponieważ samochód tej marki właśnie odjechał. Czekałam więc, ale na próżno. Po kilku godzinach egzaminator stwierdził, że nie podeszłam do egzaminu. Jeśli zechcę zdawać następnym razem, muszę ponownie uiścić opłatę. Przecież można sobie wybrać samochód na egzamin – dlaczego ja nie miałam tej szansy? – pyta nasza stała czytelniczka.

Nie bierzcie przykładu!

– Przez ostatnie tygodnie upały dały się we znaki, czekanie w korkach w godzinach szczytu dłużyło się w nieskończoność. Wracalam z pracy samochodem około godziny 16. Stałam właśnie w korku w okolicach głównego mostu przemyskiego, kiedy wśród aut jadących w kierunku przeciwnym ujrzałam samochód, w którym siedział pewien urzędnik przemyski zajmujący wysokie stanowisko i palił papierosa. Niby nic nadzwyczajnego. Jednak to, co zrobił z niedopałkiem, zdumiałoby niejednego: w samym centrum miasta wyrzucił go po prostu za okno... Nie wierzyłam własnym oczom, zresztą nie tylko ja – zauważyli to również inni kierowcy. Drodzy mieszkańcy naszego pięknego miasta! Nie bierzcie przykładu z takich urzędników – apeluje mieszkanka Przemysła.

Wolno, bo dziury*

W związku z notatką w ŻP z 23 czerwca 1999 r. dotyczącą kursowania autobusów na trasie Przemysł-Darowice-Kupiaty-Fredropol Dyrekcja Przedsiębiorstwa PKS w Przemysłu informuje, że w tej sprawie przeprowadziła kontrolę punktualności odjazdów. Opóźnienia autobusów o kilka minut potwierdziły się. Stwierdziliśmy, że przyczyną opóźnień jest fatalny stan nawierzchni drogi na odcinku Darowice-Kupiaty-Młodowice. Droga z dziurami i przetłoczeniami nie pozwala prowadzić autobusu zgodnie z ustaloną szybkością. Kierownicy odcinka drogi o złej nawierzchni pokonują z szybkością kilku kilometrów na godzinę. Z tej przyczyny wzrastają koszty prowadzenia komunikacji poprzez większe zużycie paliwa, częste awarie zawieszonych. W sprawie remontu drogi wystąpiliśmy pisemnie do Urzędu Gminy we Fredropolu jednoznacznie oznajmiając, że w przypadku niepodjęcia odpowiednich starań komunikacja na tym odcinku będzie skierowana inną trasą lub może być zawieszona. Aby nie pozbawiać pasażerów połączeń bez uprzedzenia, podjęto tymczasowe rozwiązanie wprowadzając do rozkładu jazdy wydłużony czas przejazdu autobusu na złym odcinku drogi.

Dyrektor
inż. Stanisław BIERNAT

* Tytuł od redakcji

Sygnaly przyjmowała Joanna ŁOZA.



Na sygnały czekamy od wtorku do czwartku w godzinach 10.00-15.00
Przemysł: tel. 670-22-00, 670-30-41, 670-30-42

Spotkanie wicewojewody Marka Kuchcińskiego z wójtami

Skąd pieniądze?

W czwartek, 15 lipca, wicewojewoda podkarpacki Marek Kuchciński spotkał się z wójtami powiatu przemyskiego oraz z przedstawicielami starostwa i Zarządu Miasta Przemysła.

W dużym skrócie wicewojewoda Kuchciński omówił stan rolnictwa województwa podkarpackiego, bazując na aktualnych materiałach, opracowanych przez profesjonalistów z kilku ośrodków doradztwa rolniczego. Z danych tych wynika, że z ogólnej liczby około 210 tys. gospodarstw rolnych (o powierzchni powyżej 1 ha) tylko 15 procent ma powierzchnię powyżej 15 ha, natomiast średnia dla województwa to zaledwie 3,7 ha. W związku z tym, zdaniem wicewojewody M. Kuchcińskiego, rolnicy z naszego województwa będą mieli szczególną trudność w dostosowaniu się do wymogów Unii Europejskiej.

Wicewojewoda M. Kuchciński mówił też o „politycznym parasolu”, który wraz z wojewodą lwowskim otworzył nad mającymi poparcie samorządów wspólnymi przedsięwzięciami transgranicznymi. Z kolei wójtowie mieli wiele uwag do pracy Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, w którym czują się zagubieni i traktowani per nogam. Zaś interwencję wicewojewody w sprawie skupu zbóż (pismo do ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej z prośbą m.in. o obniżenie norm jakościowych) uznali za daleko spóźnioną. – Dostaliśmy zadanie mnożenie, a pomocy znikąd – tak wicestarosta Janusz Slabicki krótko skwitował obowiązki nowego tworu samorządu terytorialnego, czyli powiatu. Zgłoszone przez samorządowców uwagi dotyczyły jeszcze spraw związanych z wprowadzaniem reformy zdrowia oraz reformą oświaty, której w gminach boją się najbardziej.

Po spotkaniu z wicewojewodą Markiem Kuchcińskim, jego doradcą Wojciech Pomajda zapoznał wójtów z możliwościami uzyskiwania środków pomocowych z funduszy europejskich, przeznaczonych na realizację określonych celów. (R)



Zniwa w Gajach niedaleko Przemysła.

Rolnicy nie mogą sprzedać zboża

Czy znowu będą blokady?

Jak już informowaliśmy, znaczna część rolników z powiatów: przemyskiego, jarosławskiego i przeworskiego nie będzie mogła sprzedać zboża z tegorocznych zbiorów. Jarosławski Zakład Przetwórstwa Zbożowego „ARR Jarosław” sp. z o.o., który skupował do tej pory ok. 20 tys. ton zboża, obecnie nie ma pieniędzy na jego zakup i nie może zaciągnąć kredytów, gdyż zabraniają tego przepisy o upadłości.

Przypomnijmy, że Sąd Rejonowy w Przemysłu ogłosił upadłość zakładu 15 czerwca br. W związku z pogarszającą się sytuacją rolników na obszarze byłego województwa przemyskiego senator RP Witold Kowalski skierował do premiera Jerzego Buzka pismo o zainteresowanie się tym problemem. Proble-

mem, który dotyczy najbliższych zniw.

„Zakłady Zbożowe w Jarosławiu – jak już wspomnieliśmy – są w stanie upadłości. Syndyk nie będzie skupował zboża, a z informacji uzyskanych od Agencji Rynku Rolnego wynika, iż do tej pory nie zgłosił się żaden podmiot gospodarczy, chcący prowadzić w tym regionie skup” – czytamy w piśmie. W. Kowalski również w ubiegłym roku skierował pismo do J. Buzka, w którym ostrzegł przed wybuchem buntu na wsi. „Nie trzeba było długo czekać, a na drogach pojawiły się blokady” – informuje.

„Sytuacja w regionie wymaga bardziej zdecydowanych działań rządu i ARR. W przeciwnym razie dojdzie do nie kontrolowanego, uzasadnionego wybuchu niezadowolonia” – zakończył ostrzeżeniem W. Kowalski. MG

Kwiatowa ciekawostka

Zwykle trzy, a teraz aż dziesięć!

Nasz czytelnik, Edward Waclawski z Przemysła, zadzwonił do redakcji będąc pod wrażeniem wyjątkowej ilości kwiatów, które rozkwitły na hodowanym przez niego od ponad 20 lat kaktusie. – Zwykle miał trzy lub cztery kwiaty, a teraz... aż dziesięć! Tak jakby na koniec świata – żartował, nie kryjąc dumy pan Edward. Kaktus z gatunku kulistych, Echinopsis multiplex, kwitnący wygląda naprawdę wspaniale. Niestety, jego duże kwiaty są wyjątkowo nietrwałe, giną po kilkunastu godzinach. Są to prawdziwe kwiaty „jednej nocy”. – Myślałem już, żeby komuś tego kaktusa podarować, a tu taka niespodzianka – cieszy się nasz Czytelnik. (R)



Edward Waclawski z Przemysła z pięknie rozkwitym kaktusem.

Agencja Reklamowo-Wydawnicza
Prorek-art s.c.
ul. Katedralna 3a
37-700 Przemysł
tel./fax (0.16) 6782328

fotografia cyfrowa

24h
PIECZĄTKI

Dołącz do NAJLEPSZYCH!

- WYKONANIE ZA DARMO (tylko koszt rejestracji)
- BEZPŁATNA REJESTRACJA W WYSZUKIWARKACH
- BEZPŁATNA AKTUALIZACJA
- KRÓTKIE TERMINY REALIZACJI

www.przemysl.w.pl
www.workjoy.com.pl
0604508318 do 19-016 6787300

Twe strony w INTERNECIE!

Jak chłopak z Lubaczowa zrobił sobie motor

Motocykl jak marzenie



Maszyna Piotrka.

Maszyna Piotrka zwraca na siebie uwagę nawet na zjazdach motocykli, gdzie pełno jest znakomitych „japończyków”. Kiedy zaintrygowani pytają o markę, dowiadują się, że Piotrek zrobił go sam.

Piotrek Jurczykowski mieszka w Lubaczowie, gdzie entuzjastów motorów jest sporo. Na ulicach często można spotkać suzuki i yamaha. Zdarza się, że jeżdżą razem, a wtedy naprawdę robią wrażenie na przechodniach. Mknąca kolumna przywodzi na myśl amerykańskie filmy i grupy czarnych aniołów. Jakkolwiek nie mają z nimi nic wspólnego, to podobnie kojarzą się z siłą i niezależnością. Wyglądają wspaniale. Wzbudzają podziw u dzieci, podobają się dziewczynom, mężczyźni im zazdroszą.

– Często, gdy przyjeżdżamy do małych miejscowości, szybko zbiera się wokół nas grupa ludzi. Dzieciaki proszą, żeby ich

przewieźć, niektórzy chcą mi nawet zapłacić, żeby zrobić sobie zdjęcie na motorze. Może dlatego, że ten typ przodu jest rzadko spotykany. Na jednym ze zjazdów były takie dwa na około tysiąc motorów – opowiada Piotrek. Nie ukrywa, że to za interesowanie sprawia mu przyjemność, choć oczywiście najważniejsza jest sama jazda.

Piotrek marzył o motorze od piętnastego roku życia. Kupić go nie mógł, bo dobry motor kosztuje mniej więcej tyle, co nowy samochód. Uczył się wtedy w technikum mechanicznym i postanowił zrobić go sam. Podobny, choć o nieco innej konstrukcji, poskładał wcześniej jego kolega Darek Misztal. Darek wzorował się na zdjęciach, Piotrek korzystał z jego doświadczeń. Pracował nad tym cały rok, przeważnie nocami, bo w dzień uczył się i pomagał ojcu w pracy.

To nie było trudne

Motor wygląda efektownie. Głównie dzięki wysuniętemu przedniemu kołu, umieszczonemu na dwóch chromowanych rurach. Takie roz-

wiązanie techniczne spotykane jest w jednym z modeli harleya i chociaż konstrukcja ma zalety przede wszystkim estetyczne, to jej tworzenie zajęło wiele czasu. – Najtrudniej było wywiercić otwory w przodzie tak, by powstał odpowiedni kąt nachylenia. Trzeba było to wszystko wyliczyć i wymierzyć. Do końca nie byłem pewien, czy wyjdzie. To była metoda prób i błędów. Na szczęście się udało i jestem zadowolony. Cała reszta wymagała już tylko pracy i pieniędzy. Przede wszystkim trzeba było zdobyć jakiś motor. Piotr kupił go tanio na Ukrainie, w Rawie Ruskiej. Wykorzystał z niego tylko silnik i ramę, pozostałe części zrobił sam. Rury, na których umieszczone jest przednie koło, czyścił i chromował w rzeszowskiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, podobnie dwie grube sprężyny pomiędzy nimi a kierownicą. Koło przednie jest z cezety, tylne – z syrenki. Przerobienie starego rosyjskiego motocykla kosztowało go dwa tysiące. Piotrek, zapytany, czy potrafiłby zrobić harleya, odpowiada że prawdopodobnie tak.

Marek SUCHY



Pasją Artura, Dietera, Rudolfa i Jensa są motocyklowe eskapady.

Niemieccy motocykliści w Przemyslu

Polubiliśmy was

We wtorek, 13 lipca, na Wybrzeże Jana Pawła II w Przemyslu, tuż pod okna naszej redakcji zajęły cztery markowe motocykle BMW. Wyładowane po brzegi plecakami i podróżnymi torbami wskazywały, że ich właściciele są turystami. Jeden z nich, zaraz po zejściu ze swojej maszyny udał się w kierunku wody... nad San.

Kiedy już odetchnęli i nieco się pożywi, zagadaliśmy ich. Okazało się, że są grupą przyjaciół-podróźników z Niemiec. Artur, Dieter, Rudolf i Jens mieszkają w okolicach Hamburga. Ich pasją są motocyklowe eskapady. Szczególnie upodobał sobie Polskę, która bardzo im się podoba. Goszczą w naszym kraju

już po raz czwarty i po raz czwarty przemierzają go wzdłuż i wszerz. Do Przemysła zawitali pierwszy raz. Tegoroczną wyprawę rozpoczęli od Bieszczad. Gród nad Sanem był jednym z przystanków w drodze na Mazury. Potem – około połowy sierpnia – przez Kraków, Wrocław wrócił do domu.

– Bardzo polubiliśmy wasz kraj. Wspaniale jest na Mazurach a szczególnie w Mikołajkach. Tam uwielbiamy pływać na łódkach. Zazwyczaj nocujemy na kempingach lub pod gołym niebem i musimy przyznać, że jest to jedyne w swoim rodzaju przeżycie. W Przemyslu jesteśmy po raz pierwszy, ale nie ostatni. Zamierzamy ponownie zawitać do waszego miasta za dwa lata – powiedział nam Artur.

MG



Ten motocykl zrobił sobie sam.

Ludzie stawiają pomniki... ptakom

Kamienne ptaki

Orły są podobno herbowymi symbolami prawie połowy krajów świata. Stawia się im pomniki. Uosabiają najlepsze cechy, jakie przypisują sobie mieszkańcy tych krajów. Dotyczy to także Polaków.

Nie przypadkiem przecież w czasie ostatniego pobytu Jana Pawła II w Polsce prezydent Aleksander Kwaśniewski podarował mu rzeźbę własnie orla. Poświęcając tak wielką uwagę orłom ludzie zupełnie niesprawiedliwie zapominają o innych naszych skrzydlatych przyjaciółkach. Od tej reguły są jednak wyjątki.

Już w starożytnym Rzymie postawiono pomnik – gęsi. Rzymianie mieli istotny powód dla uczczenia tego ptaka. Swoim donośnym gęganem uratowały gęsi Wieczne Miasto od najazdu barbarzyńców. Tak przynajmniej głosi legenda. Wiele, wiele lat później w podobny sposób inny ptak uratował inne miasto. Tym miastem był niemiecki Münster, a pta-

kiem – kogut. I tam też wydarzenie to uwieczniono pomnikiem, na którym stoi kamienny kogut.

Współcześni pomnikami ostrzegają przed niedostatkiem troski człowieka o pewne gatunki ptaków, które na skutek tego giną. Tak stało się z amerykańskim wędrownym gołębiem. Ponieważ, kiedy gołębie te zupełnie wyginęły, mieszkańcy Wisconsin postawili pomnik z napisem: „Na pamiątkę ostatniego wędrownego gołębia zabitego we wrześniu 1899 roku. Gatunek ten wyginął przez zachłanność i lekkomyślność człowieka”. Kierując się tymi samymi motywami Kanadyjczycy postawili pomnik pewnemu ginącemu gatunkowi miejscowej gęsi, a mieszkańcy Bawarii – żurawiovi, który jest już w Niemczech wielką rzadkością.

I zwykły szary wróbel

Gołębie od dawna służą ludziom i ci odwdzięczają się pomnikami.

W Paryżu jest pomnik gołębia pocztowego, który służył w armii tego kraju w czasie pierwszej wojny światowej. W czasie drugiej z kolei wojny światowej gołąb wypuszczony z pokładu tonącej brytyjskiej łodzi podwodnej zaniósł o wydarzeniu informację do bazy, skąd wyruszyła pomoc. Wdzięczna załoga postawiła gołębiowi w bazie mały pomniczek, a samego skrzydlatego posłańca zaliczyła w poczet załogi okrętu.

Własnego pomnika doczekał się nawet zwykły szary wróbel. Postawili go mieszkańcy Bostonu wdzięczni skromnemu ptakowi za zjadanie dokuczliwych owadów. Warto zauważyć, że nie wszędzie i nie zawsze, lecz i owadom człowiek potrafi okazać swoją wdzięczność. Jak łatwo się domyśleć, chodzi o pszczołę. Ten pożyteczny owad doczekał się w świecie trzech pomników: dwóch w Japonii, a jednego – w Polsce. Ale to już zupełnie inna historia...

A to ciekawe!

Ciężkie koty

Spośród 330 gatunków i odmian hodowanych przez człowieka kotów do miana największych pretendują samce rasy ragdoll, które ważą 7 kg. W większości przypadków waga kota domowego nie przekracza 3,9 kg (samiec) oraz 3,2 kg (samica). Wagę tę mogą nawet znacznie przekroczyć wykastrowane kocury i wytrzebione kotki.

18 kilo z nasionem

Palma kokosowa z gatunku *Lodoicea seychellarum* rodzi ważący 18 kg owoc, który zawiera tylko jedno nasiono. Palmy te rosną jedynie na Seszelach na Oceanie Indyjskim.

Największy kompleks

Największy na świecie kompleks studiów filmowych mieści się w Universal City w Los Angeles. Kompleks Back Lots składa się z 561 budynków; na obszarze 170 ha znajdują się 34 hale do kręcenia scen z jednoczesnym nagrywaniem dźwięku.

Koc gigant

Największy koc miał wymiary 21,3x46,3 m i składał się z 1100 kwadratów. Został zrobiony przez firmę „Adolph Coors Company Volunteers” z Denver (USA) w ciągu 13 tysięcy godzin. Zaprezentowano go na stadionie Denver Broncos 12 grudnia 1987 roku.

Bebe

OKNA DREWNIANE
Okno-Res
PODKARPACKA FABRYKA OKIEN
Przemysł, ul. Ratuszowa 14
tel./fax (016) 678-94-40
e-mail: oknores@city.net.pl
www.city.net.pl/okno-res

38066

SUPEROFERTA
Kompletna naturalna sucha karma dla psów
1 kg - 1,95 zł
„Sklep dla psów i kotów”
ul. Dworskiego 74, tel. 678 38 07
(przy gabinecie weterynaryjnym)
Zapraszamy w godz. 10-18, sob. 10-14

37881

Drukarnia
San Set
Józef Radymski
Przemysł
ul. Herburtów 14
telefon
676 41 01

33142

Geologiczna atrakcja w Skopowie koło Babic, 23 kilometry na północny zachód od Sądu Powiatowego w Przemyślu

Z młotkiem na ryby

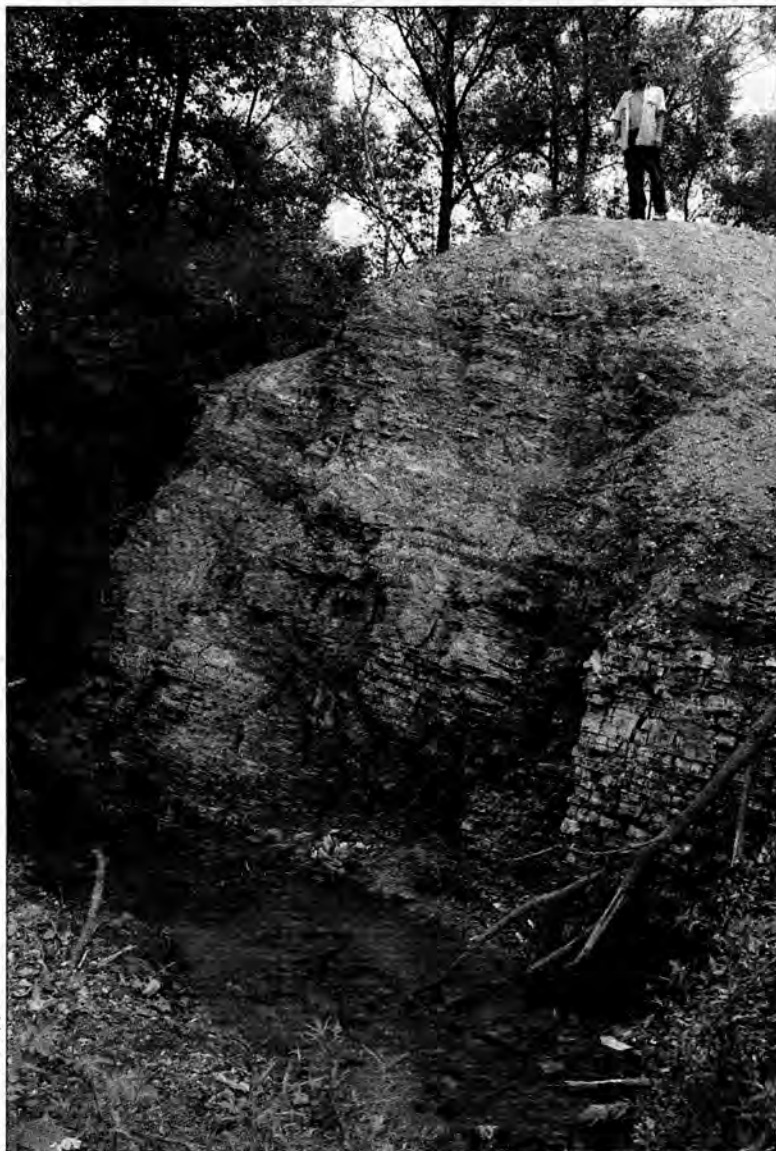
Taaakiej ryby jak w Skopowie nie ma nigdzie. Na dodatek można ją łapać gołymi rękami. Bierze równo i to... od kilkunastu milionów lat!

Jak podaje *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich* z 1889 r.: „Skopów, rus. Skopiw, wieś – pow. przemyski, 23 km na płn.-zach. od sądu pow. w Przemyślu, 3 km na płn.-wsch. od urzędu poczt. w Babicach. Na wschód i pld.-wschód leżą Ruszelczyce, na pld.-zachód Babice, na płn. Kramarzówka i Wola Węgierska (ostatnie w pow. jarosławskim). Na płn.-zach. powstaje w Skopowskim lesie potok i płynie do Babic, gdzie wpada do Sanu. Od lewego brzegu przyjmuje w obrębie wsi dopływ od płn.-wsch. W dolinach obu potoków leżą zabudowania wiejskie (...)”.

Niegdyś wieś należała do hrabiego Zdzisława Dembińskiego, który miał wszystkiego ponad 400 morgów gruntów ornych, łąk, ogrodów, pastwisk i lasów. W roku 1880 r. było w gminie 113 domostw i 619 mieszkańców, w tym 99 obrządku rzymskokatolickiego, 509 greckokatolickiego, 11 izraelitów; 509 Rusinów i 110 Polaków.

Kiedy jeszcze nie było Przemyśla...

Na próżno szukać w słowniku informacji o rybach, daremny trud, żeby znaleźć ją w teraźniejszych publikacjach turystycznych. Za wyjątkiem przewodnika *Przemyśl i okolice* J. Rożańskiego i A. Gilewicza, wydane jeszcze pod koniec lat 60. Otóż dowiadujemy się z niego, że w pradziejach ziemię tę zakrywało Morze Miocenne. Dokładniej było to w okresie trzeciorzędu, w neogenie, 12-28 milionów lat temu. Granica wód przebiegała od Rzeszowa do Przemyśla, a dalej skręcała na południe. Rzecz jasna, nie było wtedy Przemyśla, a o stolicy naszego województwa nawet się nikomu nie śniło. Dosłownie – nie w przenośni. Wiemy bowiem z opisów, że nad wodami unosił się jedynie duch boży. Za to w morzu, aż do czwartorzędu, pluskały się spokojnie ryby.



Jerzy Wolarz ze Skopowa na skale zwanej „Rybka”.

W pleistocenie ześlizgnął się w tę stronę lodowiec, morze się cofnęło, a pozbawione wody ryby skamieniały na dobre. „W Skopowie, prócz ciekawych relikwów skamieniałych ryb, pozostałościami po Morzu Miocenne są źródła wód mineralnych,

zawierające związki siarki” – czytamy w przewodniku.

Wyprawa nad „rybi potok”

„Rybki” nie widać z wiejskiej szosy. Zaslaniają ją ściśle drzewa i zarośla. Trudno na nią trafić, jeśli się nie zna okolicy, więc najlepiej poprosić kogoś z miejscowych o pomoc. Jerzy Wolarz ostrzega, że trasa do skałki prowadzi przez gąszcz tarak, malin i pokrzyw. Dobrze mieć na sobie spodnie, bo można do krwi



W łuskach skalnych widać wyraźne odciski ryb.

podrapać nogi. Najpierw jedzie się drogą zwaną w wiejskiej gwarze „popod las”. W pobliżu gospodarstwa Karola Tomaszewskiego trzeba zostawić środek lokomocji, bo resztę szlaku przechodzi się pieszo. Za pagórkami wije się „rybi potok”, przez który można się przepawić na mokro lub na sucho, po spinającej brzegi desce. Trochę czasu zajmie jej odnalezienie wśród wybujałych krzaków. Po krótkiej wspinaczce dochodzi się do miejsca, które upodobały sobie trzy polodowcowe stawy. – *Są bardzo głębokie, dwanaście, może osiemnaście metrów. Jak się kiedyś krowa utopiła, wypłynęła hen, w Babicach* – mówi J. Wolarz. Nie sposób rozgryźć, w jaki sposób stawy w górze łączą się z rzeką w dole, ale przewodnik zapewnia, że to prawda. Opowiada przy okazji o tragedii, która rozegrała się tutaj dziesięć lat temu. W jednym z oczek utopił się student rzeszowskiej politechniki, uczestnik obozu naukowego. Podobno poszło o dziewczynę, chłopcy się pobili, a potem jeden z nich stoczył się ze skarpy do stawu. Ciało znaleziono po kilku dniach, zaczęło się już rozkładać.

Jak żywe i stare jak świat

Jeszcze parę kroków i jest. „Rybka” z dała bieleje na tle otaczającej ją zewsząd roślinności. Z biegiem lat

ubyło jej plus minus półtora metra z dziesięciu, może dwunastu metrów wysokości. Niszczące dzieło czasu i ludzi, którzy rozbierają skalę kawałek po kawałku. Do kogo los się uśmiechnie, znajdzie „negatyw” rybiego szkieletu, odcisniętego na kamiennej łusce. Poszukiwacze odstukują więc młotkami murarskimi kolejne warstwy skałki. Nierzadziej to parę godzin, czasem dwa, trzy dni. Jednak trud się opłaca, bo według relacji świadków, ryby z łuski są jak żywe i na dodatek stare jak świat.

Kazik i Tadek ze Skopowa wiedzą dobrze, gdzie szukać. Nadto mają swoją metodę: łupki rozdzielają nożem. Bez przechwałki mówią, że w mgnieniu oka potrafią zgromadzić sporą kolekcję. Niedawno pewien naukowiec z Rzeszowa odkupił od nich dzienny urobek. Było tego kilkanaście sztuk. Miejsce jest sławne, bowiem coraz częściej widuje się tutaj amatorów „rybki” z obcych państw. Karol Tomaszewski mieszka przy skałce od pół wieku. Na ryby, owszem, chodzi – tyle że na te z krwi i ości. W stawach do zeszłej zimy było pełno karasi. Stawy jednak zamarzyły i karasie się podusiły. Za jakieś dziesięć milionów lat znajdzie ktoś ich odciski w kamieniu. Chyba że wokół nie będzie już żywego ducha.

Atak hałasu

Groźny hałas!

Znany bakteriolog Robert Koch powiedział kiedyś, że człowiek będzie musiał walczyć z hałasem tak jak niegdyś z dżumą czy cholera. Nadmiar decybeli szkodzi sercu i całemu układowi krążenia, źle wpływa na przemianę materii, gospodarkę hormonalną.

Udowodniono, że pod wpływem nadmiaru hałasu następuje wzmożone wydzielanie hormonów stresu: adrenaliny i kortyzolu. Hałas uliczny o poziomie powyżej 65 decybeli niekorzystnie wpływa na ciśnienie krwi, czas jej krzepnięcia i poziom cholesterolu.

Naukowcy twierdzą, że już przy 60 decybelach zaczyna się spowolnienie reakcji umysłowych i dochodzi do czasowego... obniżenia inteligencji. Inni upatrują w hałasie 30 procent przyczyn przedwczesnego starzenia się. Ci, którzy stale narażeni są na decybele o sile powyżej 60, żyją krócej o 8-12 lat. Hałas powoduje nie tylko uszkodzenie słuchu, ale ma wpływ na

cały organizm. Warto powiedzieć, że szkodliwe są nie tylko dźwięki słyszalne, ale i te, których ucho ludzkie nie rejestruje – ultradźwięki. Atakują przede wszystkim układ nerwowy i mogą doprowadzić nawet do utraty świadomości. Zanieczyszczenie hałasem, jak to określają ekologowie, zwiększa się u nas średnio o jeden decybel rocznie. Nic nie wskazuje, żeby coś miało się tu zmienić.

Ale brzmi!

Na dźwięki o sile powyżej 60 decybeli stale narażona jest jedna czwarta mieszkańców naszego kraju. Najgorzej sytuacja wygląda w woj. stołecznym, łódzkim, katowickim i krakowskim, gdzie hałasem zagrożonych jest aż 40 procent mieszkańców. W Warszawie w około 5 proc. mieszkań nawet przy ściśle zamkniętych oknach natężenie hałasu nie spada poniżej 70 dB. W znanych uzdrowiskach, takich jak: Zakopane, Rabka czy Szczawnica hałas uliczny jest większy niż 70 dB.

ASTRA CLASSIC

Najlepsza inwestycja na 4 kółkach.

Opel Astra Classic zdecydowanie najlepiej utrzymuje swą wartość po dwóch, trzech czy nawet czterech latach! *



OPEL

ZAPRASZAMY

RES-TOP sp. z o.o.
Ul. Rejtana 67, RZESZÓW
tel. 852 52 27, fax 852 42 30

* Na podstawie danych katalogu Eurotax, marzec 1999 r.

Franciszek Żurek bezskutecznie zabiega o status inwalidy wojennego

Pechowe szczęście

Franciszek Żurek skończył 83 lata. Mieszkania nie opuszcza od piętnastu lat. Na swojej kuli potrafi samodzielnie dotrzeć tylko do łazienki i kuchni. W czasie wojny pieszo przemierzył szlak spod Radymna do Rumunii, przez piaszczyste bezdroża Iraku, Palestyny, Libii i Egiptu, skaliste górskie ścieżki pod Monte Cassino, rozległe niziny pod Bolonią.

Zmundurem żołnierskim Franciszek Żurek nie rozstawał się niemal przez dziesięć lat. We wrześniu 1937 r. wyjechał z rodzinnego Zadzórz pod Tarnopolem i został wcielony do wojska, do 10 Dywizji Taborów w Radymnie. Miał wtedy 21 lat. W 22. rocznicę urodzin trafił do szkoły podoficerskiej i uzyskał stopień starszego strzelca, a w listopadzie objął dowództwo drużyny. We wrześniu 1939 r. niemieckie bomby zniszczyły koszary w Jaworowie, gdzie Franciszek Żurek służył w kwatermistrzostwie. – *Pułkową kasę miał pod opieką pewien Żyd w randze porucznika. Kiedy Niemcy zrównali z ziemią nasze koszary, metalową skrzynię z kasą zaladowano na samochód, a mnie przydzielono do ochrony konwoju. Potem ruszyliśmy ku granicy z Rumunią – opowiada pan Franciszek. Zaraz za granicą żołnierzom odebrano karabiny i skierowano do obozu dla internowanych.*

Zdjęcie ze sfinksem

Z rumuńskiego obozu wydostał go po sześciu miesiącach emisariusz polskiego rządu. – *Zagadał rumuńskiego strażnika, a ja wymknąłem się nieopatrzenie przez dziurę w ogrodzeniu. Stalkiem pan Franciszek dotarł do Bejrutu i został przydzielony do Brygady Strzelców Podkarpackich walczących pod dowództwem francuskim. Po kapitulacji Francji przedostał się wraz ze swoim oddziałem do Palestyny i przeszedł pod komendę brytyjską. Potem przeniesiono go do Karpackiego Pułku Ułanów, ale ułańskie siodło mieściło się za kierownicą angielskiego wozu pancernego. Pod rozpalonym do białości przez libijskie*



Franciszek Żurek spędził kilka lat pod pancernem brytyjskiego wozu pancernego.

i egipskie słońce pancernem odbył pustynną kampanię walcząc pod Mersa-Matruch, Tobrukiem, El-Gazala. Z tamtych czasów trzyma w wytartym portfeliku jak najświętsze relikwie kilkadziesiąt fotografii. Pod palmami, na tle piramid, sfinksa z obłupanym nosem. Na innych – tylko ludzie w mundurach i bezkresne morze piachu.

Miałem szczęście

Na początku 1942 r. trafił ze swoim pułkiem do Włoch. Brał udział w operacjach nad rzeką Sangro i Rapido w Południowych Apeninach, przelamywał umocnienia linii Gustav-Hitler pod Monte Cassino, uczestniczył w akcji nad rzeką Senio i w bitwie pod Bolonią. Kilka razy cudem wywinął się spod ręki kostuchy: – *Pod Monte Cassino wybuch pocisku zasypał okop. Skalne odłamki zraniły mnie w głowę. Ale wtedy nikt nie*

zwracał uwagi na takie kontuzje, gdy całe wzgórze zasłane było tysiącami trupów. Już w ostatniej przed końcem wojny operacji pod Bolonią jego pojazd, jadący na czele kolumny, wpadł w zasadzkę. – Kątem oka zauważyłem czających się w pobliżu Niemców z pancernymi. Zatrzymałem samochód. Wyprzedził mnie następny w kolumnie wóz i to jego dosięgła salwa. Dwóch żołnierzy z załogi spłonęło w wozie – mówi pan Franciszek ścisząc głos. Kilka dni później Niemcy podpisali akt bezwarunkowej kapitulacji.

Do domu

Jeszcze rok przebywał ze swoim oddziałem we Włoszech, później trafił do Szkocji. W żołnierskim plecaku pan Franciszek miał dwa polskie i pięć brytyjskich odznaczeń wojskowych za udział w wojnie. Mógł wybrać Anglię jako drugą ojczyznę, ale ciągnęło go w rodzinne strony. Do



Franciszek Żurek nie wychodzi z domu od piętnastu lat.

Zadzórz wrócić już nie mógł, zwłaszcza gdy dowiedział się, że dwóch braci zamordowano pod Tarnopolem. Zatrzymał się w okolicach Oleszyc i tam znalazł wreszcie swoje miejsce na ziemi. Ożenił się, ale dzieci mieć nie mogli. Pracował tu i ówdzie, prowadził wraz z żoną gospodarstwo. Pod koniec lat 70. dopadła go choroba: zwyrodnienie stawów biodrowych coraz bardziej utrudniało poruszanie się. Oboje z żoną uznali, że nie da się dalej w takim stanie prowadzić gospodarstwa rolnego. Oddali je na skarb państwa za rentę i kupili małe mieszkanie w Lubaczowie. W 1981 r. Franciszkowi Żurkowi przyznano specjalną rentę, która wraz z rentą żony ledwo starcza na opłacenie czynszu, gazu i prądu. Od piętnastu lat pan Franciszek prawie nie opuszcza swojego mieszkania.

Brak podstaw

W ubiegłym roku Franciszek Żurek przy wsparciu lubaczowskiego oddziału Związku Inwalidów Wojennych RP rozpoczął starania o uznanie go za inwalidę i przyznanie z tego tytułu wojskowej renty. Wysy-

łał pisma do różnych instytucji: ZUS, Urzędu ds. Kombatantów. Najpierw nie chciano zaliczyć mu do wojskowego stażu czasu internowania w Rumunii, potem uznano, że „nie ma związku niezdolności do pracy z działaniami wojennymi”.

– *Lekarz wojskowy, badający moją żonę, bardziej był zainteresowany zawartością koperty, gdzie były dokumenty, niż stanem jego zdrowia. Ale chyba szukał tam czegoś innego, bo wydawał się być rozczarowany. I negatywnie zaopiniował wniosek o rentę – mówi Teresa Żurek. W jego sprawie występował już starosta, poseł, przewodniczący „Solidarności” – bezskutecznie. Pęczniała teczka z papierami i topniała w starym człowieku wiara, że Ojczyzna odplaci mu kiedyś za jego służbę. Może czasem żałuje, że nie dosięgła go jakaś kula pod Tobrukiem, czy Ankoną, że nie może zaświecić w oczy bezdusznym urzędnikom jakąś „chwalebą bliźną”, kikutek nogi urwanej przez granat. A niesprawne panewki biodrowe to całkiem cywilna przypadłość. Takie pechowe to wojenne szczęście.*

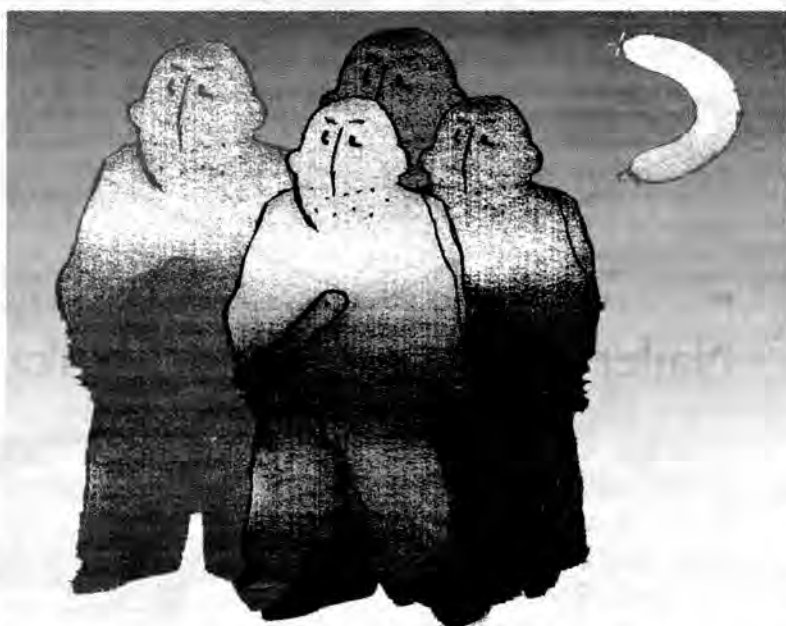
Wiesław BEK

Rozbój obok kopca

Przyszli po kielbasę

W Przemysłu na Górze Tatarskiej, za przekątnikiem jest miejsce, gdzie mieszkańcy miasta zażywają relaksu przy ognisku lub roztawionym grillu. W ubiegłą sobotę na wypoczywających tam napadli czterej młodzieńcy, którzy chcieli... kielbasy.

W sobotni wieczór na polanie piknik urządziła sobie rodzina z kilkoma znajomymi osobami. Nastrój był sielankowy, dymił grill, skwierczały kielbaski. Nagle z krzaków wyszli czterej młodzieńcy. Bezceremonialnie zażądali, by dać im kielbasę. Faktem jest, że przyszli trochę za późno, kiedy kielbaski już zjedzono, więc była to przysłowiowa musztarda po obiedzie. Niemniej biesiadujący stanowczo odmówili poczęstunku, czym wzmogli tylko agresję amatorów kielbasy. Młodzieńcy zaczęli zachowywać się agresywnie, grozić. W pewnym momencie jeden z nich polanem uderzył w głowę uczestnika biesiady, zaznaczając jednocześnie, że skoro nie ma już kielbasy, to całe towarzystwo powinno czym prędzej zrobić składkę i dać pieniądze na kielbasę. Wywiązała się szamotanina, w czasie której matka



uderzonego stanęła w obronie syna i sama też oberwała polanem. Bandziory widząc, że uderzony mocno krwawi, zniknęli w ciemnościach, ale przedtem zdążyli z auta wymontować i ukraść radio oraz uszkodzić maskę.

Policjanci zawiadomieni o zdarzeniu dość szybko ustalili i zatrzymali sprawców rozboju, którymi okazali się czterej mieszkańcy Przemysła, w wieku 18-21 lat. Prawdopodobnie nagły apetyt na kielbaskę będzie ich drogo kosztował.

Sewu

W sprawie przemyskiego muzeum

Uгода lub orzeczenie

Załatwienie sprawy roszczeń wysuwanych przez Kapitułę Greckokatolicką w Przemysłu odnośnie gmachu Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej może nastąpić na drodze ugody pomiędzy uczestnikami postępowania lub na mocy orzeczenia wydanego przez Komisję Majątkową, w przypadku gdyby ugoda nie została zawarta.

Taką odpowiedź z ministerstwa spraw wewnętrznych i administracji otrzymał marszałek Sejmu Maciej Płażyński, w związku z zapytaniem, jakie w kierunku ministerstwa i Komisji Majątkowej wystosował poseł Adam Łoziński. W piśmie do marszałka M. Płażyńskiego podsekretarz stanu w MSWiA Piotr Stachańczyk wyjaśnia ponadto, że postępowanie regulacyjne, dotyczące nieruchomości zajmowanej przez muzeum, toczy się na skutek wniosku złożonego 23 kwietnia 1991 r. przez ówczesnego biskupa przemyskiego obrządku bi-

zantyjsko-ukraińskiego. Komisja Majątkowa złożona jest z przedstawicieli wyznaczonych w równej liczbie przez ministra spraw wewnętrznych i administracji oraz sekretariat Konferencji Episkopatu Polski. Zdaniem ministra P. Stachańczyka, przy wydawaniu orzeczenia Komisja Majątkowa obowiązana jest kierować się okolicznościami i specyfiką sytuacji. Dla szczegółowego poznania tych okoliczności współpracujący Komisji Majątkowej kilkakrotnie złożyli wizyty w Przemysłu.

„Istotnym elementem ugody lub ewentualnego orzeczenia powinny się stać postanowienia zabezpieczające możliwość dalszego istnienia muzeum. W szczególności, za uzasadnione uważam zapewnienie prawa muzeum do korzystania z dotychczasowej siedziby przez okres pozwalający na znalezienie innych obiektów nadających się dla potrzeb muzealnych” – podkreślił podsekretarz stanu w MSWiA Piotr Stachańczyk.

Sejsmometr w klasztorze

Trzęsienia ziemi obserwowane z oddali

Przy trzęsieniu ziemi o sile 14 czy 15 stopni w skali Richtera ilość wypromieniowanej energii wystarczyłaby do rozsadzenia Ziemi. Na szczęście tak silne trzęsienia zdarzyć się nie mogą. Ich siłę limitują bowiem rozmiary naszej planety.

W drugiej połowie czerwca w podziemiach klasztoru oo. Franciszkanów w Kalwarii Paclawskiej zamontowany został nowoczesny sejsmometr, który rejestrować ma wstrząsy powstałe w różnych rejonach skorupy ziemskiej. Miejsce lokalizacji sejsmometru wybrał dr Paweł Wiejacz, odpowiedzialny za stacje i obserwatoria sejsmologiczne Instytutu Geofizyki PAN. – Są wytyczne odnośnie lokowania stacji sejsmicznych – powinny się znajdować w miejscach cichych i spokojnych, a jednocześnie posiadających dobrą łączność telefoniczną. Kalwaria Paclawska jest jednym z nielicznych miejsc, które spełnia oba te wymogi – tłumaczy dr P. Wiejacz i jednocześnie chwali gwardiana ks. Jana Szpyta za życzliwość i udostępnienie części klasztornej piwnicy.

Stacja sejsmiczna w Kalwarii Paclawskiej jest najnowocześniejszą

spośród siedmiu znajdujących się w Polsce. – Partner niemiecki zapewnił nam podstawowy sprzęt i pomoc techniczną. Obsługę stacji zajmujemy się już sami – mówi dr Wiejacz.

Stacja w zasadzie nie wymaga obsługi. Do bieżącej kontroli przeszkolono pracownika stacji uzdatniania wody i oczyszczalni ścieków w Kalwarii Paclawskiej. Jacek Kielc ma sprawdzać, czy „wszystko gra” i najrzadziej co cztery miesiące zmieniać taśmę w sejsmometrze.

– Wstrząsy skorupy ziemskiej rejestrowane są przez szwajcarski sejsmometr STS 2, ulokowany na betonowym postumencie, który został wylany na głębokość jednego metra w głąb i opiera się na litej skale. Skomputeryzowany system akwizycji danych – Quantero Q 680 – wyprodukowany został w USA. Możliwy jest podwójny system korzystania z tych danych. Na co dzień można się połączyć modemem i ściągnąć zapis, odczytać, opracować i przesłać dalej do centrów światowych. Wszystko to jest rejestrowane na taśmie i taśma co parę miesięcy jest wymieniana i przesyłana do Warszawy – wyjaśnia prof. dr hab. Sławomir Gibowicz, kierownik Zakładu Sejsmologii Instytutu Geofizyki PAN, który asystuje przy pracach wykończeniowych budowy stacji.

Od 24 czerwca, kiedy po raz pierwszy włączono ten sejsmometr, zarejestrował już wstrząsy skorupy ziemskiej w Pakistanie, Afganistanie, Hondurasie i Gwatemali oraz w rejonie wysp Karmadec na Pacyfiku.

– Stacja przede wszystkim rejestrować ma wstrząsy z terenu Karpat. Stacja we Lwowie jest bowiem przestarzała, a dane ze stacji w Uzhorodzie nadchodzą średnio z dwumiesięcznym opóźnieniem. Polska jest zasadniczo rejonem asejsmicznym, z niskim poziomem sejsmiczności w Karpatach i Sudetach. Najbliższy, wysoce sejsmiczny rejon, występuje w łuku karpackim, w Rumunii. W roku 1977 Bukareszt był zniszczony przez trzęsienie ziemi, które powstało w okolicy Wrancza, 150 kilometrów od stolicy Rumunii. To trzęsienie ziemi było nawet odczuwalne na niektórych wyższych budynkach w Warszawie – opowiada prof. Gibowicz, który przeżył już trzęsienia ziemi w Skopie i na Nowej Zelandii.



Dr Paweł Wiejacz demonstruje supernowoczesny szwajcarski sejsmometr i amerykański system akwizycji danych. W klasztornej piwnicy wyglądają nader niepozornie.

Smiczości w Karpatach i Sudetach. Najbliższy, wysoce sejsmiczny rejon, występuje w łuku karpackim, w Rumunii. W roku 1977 Bukareszt był zniszczony przez trzęsienie ziemi, które powstało w okolicy Wrancza, 150 kilometrów od stolicy Rumunii. To trzęsienie ziemi było nawet odczuwalne na niektórych wyższych budynkach w Warszawie – opowiada prof. Gibowicz, który przeżył już trzęsienia ziemi w Skopie i na Nowej Zelandii.

Dwie skale

Siłę wstrząsów zwyczajowo podaje się w stopniach skali Richtera, które przez sejsmologów nazywane są magnitudą. Opisują one wielkość trzęsienia ziemi i są miarą wielkości energii wypromieniowanej w jego ognisku. Najwyższa zarejestrowana

aparaturą siła trzęsienia ziemi osiągnęła magnitudę 8,6 w 1960 r. w Chile. Fala sejsmiczna we wnętrzu ziemi osiąga prędkość 12 kilometrów

na sekundę, czyli ponad 43 tys. kilometrów na godzinę!

Druga z używanych skal nie jest oparta na rejestracji, ale na odczuciu i na skutkach powstałych w danym miejscu. Jest to dwunastostopniowa skala makrosejsmiczna.

W Polsce najbardziej przyzwyczajeni do trzęsienia ziemi i ich skutków są mieszkańcy Śląska, gdzie występują tąpnięcia i inne szkody górnicze. Sprawa uchronienia się przed skutkami trzęsień ziemi jest obecnie bardziej sprawą pieniędzy niż brakiem rozwiązań technicznych. Instytut Geofizyki PAN prowadzi sieć stacji sejsmicznych i obserwatoriów na terenie Polski. Poza dwoma najnowocześniejszymi – koło Suwałk i w Kalwarii Paclawskiej – są jeszcze obserwatoria w Ojcowie, Nidzicy, Książu i Warszawie (stare i nadal czynne, choć zakłócenia miejskie w stolicy są tak duże, że jedynie obserwacja nocna jest sensowna) oraz – także stare, bo z 1929 r. – w Raciborzu, które ukierunkowane jest na obserwację wstrząsów generowanych przez górnictwo.

Tekst i zdjęcia

Ryszard KOSTERKIEWICZ



Mniejsza od dłoni antena, umieszczona na dachu, zbiera sygnał czasu z satelity z dokładnością do 0,0001 sekundy.

Jeśli gonimy za iluzjami, to tylko zatruwamy sobie życie

Ostry Zespół Zakochania

Wakacje to pora zakochiwania i romantycznych miłości „na zawsze”. Tymczasem, jak twierdzą mądrzy ludzie, z trzech rzeczy wiecznych: wiecznej miłości, wiecznego pióra i wiecznej ondulacji najtrwalsza jest ta ostatnia. Czy rzeczywiście wielka romantyczna miłość nie może przetrwać po wsze czasy?

Ludzie, zwłaszcza młodzi, myślą miłością ze stanem zakochania się. A to dwie różne rzeczy. Zdarza się, że zakochanie przetrwa, a miłość nie. Miłujecie wtedy wszelkie objawy stanu zakochania, przypominające rzeczywistość, znany z psychiatrii, stan maniakałny – nie myślimy już obsesyjnie o obiekcie naszych uczuć, opada euforia, zaczynamy dostrze-

gać prawdziwe cechy naszego obiektu. Już nie jest naj, naj. I jeśli OZZ nie przejdzie w kolejny etap relacji, czyli w przywiązanie i prawdziwą, głęboką miłość, to najprawdopodobniej jedynym skutkiem będzie konstatacja: „Mój Boże, co ja w nim widziałam!?”

Ostry Zespół Zakochania to bez wątpienia stan niezwykle przyjemny. Czujemy się wtedy doskonale, wszystko wydaje się proste i łatwe, zdolni jesteśmy przenosić góry. Ale stan jest tyleż przyjemny, co niebezpieczny w skutkach. Dlatego warto pamiętać, by w stanie ostrego zakochania nie podejmować żadnych ważnych decyzji. Niezależnie od wieku. Sztuka życia polega też na tym, żeby wiedzieć, kiedy można poddać się takiemu uczuciu. Zwłaszcza gdy jest się człowiekiem dojrzałym, z tak swanymi zobowiązaniami. Może się bowiem okazać,

że cena, jaką zapłacimy za ten przemily, ale i przejściowy stan, będzie zbyt wysoka. To prawda, że zrezygnowanie już na wstępie z takiej przyjemności to akt heroizmu, ale czasem naprawdę warto dobrze się zastanowić, zanim rozbijemy rodzinę czy unicestwimy dobrze rokujący, trwały związek, oparty na prawdziwym głębokim uczuciu. Wieczny stan zakochania się to iluzja. Jeśli gonimy za iluzjami, to tylko zatruwamy sobie życie. Wiele osób goni za miłością, myśląc ją właśnie z Oстрым Zespołem Zakochania. Kiedy objawy zaturzenia zaczynają zanikać, szukają nowego obiektu. To błędne koło. Tak naprawdę ci ludzie zakochani są w stanie zakochania. Tracą na tym bardzo wiele, nie dając sobie nawet szansy na przeżycie prawdziwej, głębokiej więzi z drugim człowiekiem.

Misz

Nagroda Kredyt Banku PBI SA Mistrz humoru wygrywa



Artur Drapalski (z prawej), poza gratulacjami otrzymał telefon komórkowy i bukiet kwiatów.

Artur Drapalski z Przemysła został jednym z laureatów konkursu, zorganizowanego przez Kredyt Bank PBI SA pod hasłem: „Mistrz humoru wygrywa”.

Zadaniem uczestników konkursu było wymyślenie żartu lub anegdoty związanej z pieniędzmi. Artur Drapalski wymyślił zagadkę. Oto ona: Pytanie: – Dlaczego Żydzi chodzili przez 40 lat po pustyni? Odpowiedź: – Bo jeden z nich zgubił dolara. Autor tej humoreski, która doskonale podkreśla, jak ważne jest „ciu-

łanie” pieniędzy, zajął jedno z trzech równorzędnych miejsc, i nagrodzony został telefonem komórkowym i bukietem kwiatów. W imieniu zarządu banku, Arturowi Drapalskiemu wręczyli je: p.o. dyrektora Mieczysław Dudek oraz zastępca dyrektora dr Teresa Szczerbińska z przemyskiego oddziału Kredyt Banku PBI SA, którzy poza gratulacjami wyrazili nadzieję, że ten pierwszy sukces otworzy wórek z nagrodami zdobywanymi przez przemyslan w kolejnych konkursach organizowanych przez bank.

(R)

Minister Janusz Onyszkiewicz z wizytą w Krównikach i Żurawicy

Nie ten front

Minister obrony narodowej Janusz Onyszkiewicz nie miał dobrych wieści dla ppłk. Józefa Leja, szefa Wojskowej Bazy Przeladunkowej w Krównikach, którą po raz pierwszy odwiedził w sobotę, 17 lipca.

Niewielka jednostka w podprzemysłowych Krównikach ma specjalne przeznaczenie. Oparta jest o blisko kilometrowej długości kolejową rampę przeladunkową, zaopatrzoną m.in. w jedyną w polskich siłach zbrojnych sunnicę bramową o udźwigu 55 ton. Jednak obiekt, budowany dla strategicznych potrzeb Układu Warszawskiego, dla przeladunku wielkich ilości ciężkiego sprzętu, który mógłby być następnie przerzucany na front zachodni (dlatego rampy prowadzą tory podwójnej szerokości), stracił dziś rację bytu.

Jednostka, na terenie której są też obiekty sportowe (boisko piłki nożnej i kort tenisowy), zdaniem ministra Onyszkiewicza, musi być zlikwidowana jeszcze w tym roku.

— Pytałem się, ile przez tę bazę przeladunkową przeszło towarów i okazuje się, że w ciągu roku jest to raptem parę wagonów. Bo taka jest w tej chwili skala naszej wymiany, zakupów na Wschodzie. Wszystko wskazuje więc, że trzeba tę jednostkę zlikwidować. Im prędzej tym lepiej. Problem jest oczywiście, co zrobić z kadrą i mamy nadzieję, że większość tej kadry uda się rozmieścić w innych jednostkach garnizonu przemyskiego — w Żurawicy bądź w Jarosławiu. Mam nadzieję, że Agencja Mienia Wojskowego potrafi znaleźć odpowiedniego inwestora, a wojsku przyda się trochę grosza na modernizację innych obiektów i infrastruktury, na przykład w Przemysku. Może to i smutne, ale jednostka ta jest już na wymarcu. Niemniej



Płk Józef Leja oprowadza ministra J. Onyszkiewicza po Wojskowej Bazie Przeladunkowej w Krównikach.

dla kadry nie musi to oznaczać katastrofy życiowej, bo o kadrze będziemy myśleć — zapewnił minister Janusz Onyszkiewicz.

Nie tylko czarne chmury

Nie same złe wieści miał do przekazania szef MON podczas kilugodzinnej wizyty w przemyskim garnizonie. Podczas spotkania z kadrą wojskową i pracownikami cywilnymi IV Okręgowych Warsztatów Technicznych w Żurawicy podkreślił, że dzięki wcześniejszemu przekształceniu w jednostkę budżetową nie dotknęły ich problemy innych przedsiębiorstw tzw. zbrojeniówki. — Czuję się z tym miejscem związany. Byłem tu już w 1992 roku. Zbierały się nad tym zakładem różne burze, ale udało się go utrzymać. Będzie-

my się starali utrzymać odpowiednią wielkość środków na remonty, ale by otworzył się róg obfitości dla wojska, nie ma co liczyć — powiedział Janusz Onyszkiewicz do oficerów zatrudnionych w IV OWT. Minister obrony narodowej zapowiedział także długofalowe zmiany personalne w polskich siłach zbrojnych. — Są w wojsku polskim przerosty etatów. Mamy na przykład aż 440 etatów generalskich i tę ilość będziemy musieli zmniejszyć do 160. To samo dotyczy pułkowników — wyjaśnił.

Jak wytłumaczył minister Onyszkiewicz, obecnie oficerowie stanowią około 50 proc. stanu zawodowego w polskiej armii. Piramida docelowa to: 40 proc. — podoficerowie, 30 proc. — chorążowie i 30 proc. — oficerowie.

IV Okręgowe Warsztaty Techniczne, bazujące na pracownikach cywilnych wojska, mogą być spokojne o swoją przyszłość. Remontowane jest w nich uzbrojenie i sprzęt techniczny na potrzeby Rejonu Logistycznego Kraków oraz wojsk lądowych, ale bywa, że zamówienia składa marynarka i lotnictwo. — W niektórych asortymentach jesteśmy jedyni w Polsce — tłumaczy szef produkcji OWT mjr Jerzy Pięta.

Podczas wizyty w Garnizonie Przemysł ministrowi Januszowi Onyszkiewiczowi towarzyszył komendant Rejonu Logistycznego Kraków, gen. bryg. Zdzisław Walczewski. Honory gospodarza pełnił zaś dowódca 14 Brygady Pancerniej płk dyplomowany Henryk Dziewiątko. (R)



Mięsny interes*

Czyżby prywatyzacja zaszła aż tak dalece, że wróciły czasy feudalno-niewolnicze? W jednym z numerów Życia Podkarpackiego przeczytałem o „nietaktownym” zachowaniu pewnej, wysoko postawionej osoby, którą zajmowane stanowisko powinno obligować do nienagannego, przykładowego zachowania w miejscu publicznym. Widocznie, artykuł przeczytali nie tylko przeciętni śmiertelnicy. Następstwa zachowania VIP-a zaczynają zataczać szersze kręgi. Osoby siedzące na niższych stołkach zaczynają uzurpować sobie prawo do wszelkich władztwa w swoim mniejszym zasięgu.

14 lipca br., o godz. 15.30, wstąpiłem z żoną i dzieckiem do hurtowni mięsa przy ulicy Czarnieckiego. W hurtowni byłem po raz pierwszy, bo nie mieszkam w Przemysku. Chciałem zapytać, jakie są ceny i możliwości zakupu np. połówki cielaka.

Za okienkiem-ladą siedziały dwie miłe panienki, które nie zdążyły jeszcze udzielić odpowiedzi, gdy wtrącił się stojący obok pijany, nieogolony osobnik: — Tu, k..., nie ma sprzedaży detalicznej. Na moją uwagę, by nie kłął przy dziecku, odpowiedział: — Ja jestem, k..., u siebie, to jest moja hurtownia i mogę pana stąd wyp...! Odpowiedziałem, że mam pytanie do tych pań, a pan, jeśli jest właścicielem, nie powinien odstraszać klientów i przebywać pijany w pracy. Na to usłyszałem odpowiedź: — To jest, k..., moja hurtownia i mogę, k..., zrobić, co mi się podoba. Zapytany o nazwisko, nie udzielił mi odpowiedzi. Wobec tego o nazwisko właściciela zapytałem jedną z pań. Wówczas ten krzyknął: — Żadnych informacji nie udzielać! Zabraniam! (...).

Czyżby przykład poszedł z góry i teraz drobni dorobkiewiczowie naśladują VIP-ów? Czy zwierzchnicy mający parę osób do zarządzania nabyli chamskich zwyczajów i odzywek odgórnie?

Jak mam wytłumaczyć żonie i dziecku, które przyjechały ze mną w odwiedziny w rodzinne strony, że to był tylko incydent? Czy taki osobnik, prowadzący mięsny interes, ma prawo „rzucić mięsem” w klientów? Czyżby czuł się aż tak pewnie na swoim stołku, że uważa, iż jego żadne prawo, ani żadne normy nie obowiązują? Czy obligują go do takiego postępowania odpowiednio wysokie zarobki w stosunku do przeciętnego człowieka? Kiedy prawo znaczyć będzie — prawo dla wszystkich?

Nazwisko i adres znane redakcji.

* Tytuł od redakcji.

POCZTA

Druga strona dzikiej plaży w Ostrowie koło Przemysła*

Między prawie dwa miesiące, jak przyszedłem do waszej redakcji z prośbą o pomoc. Zwróciłem się do was w imieniu ostrowian, zamieszkałych przy dzikiej plaży oraz przy drogach dojazdowych do tej plaży, którzy szukali już wsparcia w Radzie Sołectwa i u radnych. Z pomocą waszej redakcji chcielibyśmy zapobiec dalszym wypadkom, które utrudniają im życie.

(...) Tymczasem w ostatnim wydaniu Życia Podkarpackiego (nr 28 z 14 lipca) pan redaktor Krzysztof Fil zareklamował dziką plażę w Ostrowie jako zdrową i czystą wodę, wymarzone wprost miejsce na odpoczynek, gdzie nawet gówna nie przeszkadzają — nic, tylko zatrudnić ratownika i wyasfaltować drogę!

Liczne interwencje w policji oraz w urzędach gminnych i miejskich nie odniosły skutku. Liczyliśmy na pomoc redakcji — a tu taka wspaniała reklama pana redaktora Fila!

Dzięki tłumnie przybywającym plażowiczom mieszkańcy tej części Ostrowa są już praktycznie po jesiennych wykopkach: wykopane ziemniaki, cebula, czosnek oraz inne warzywa, pomijając wytłuczone zboża i zniszczone lampy uliczne (by łatwiej było dokonywać innych kradzieży i — na przykład będąc pod wpływem upojenia alkoholowego — można się było powy-



żyćwać łamiąc ogrodzenia i niszcząc sprzęt gospodarczy). Dzieci, osoby starsze, a także dzieci przyjeżdżające tu na wakacje, idące ulicami dojazdowymi do dzikiej plaży, często się muszą ratować ucieczką do rowu, bo synowie naszych panów przemyskich w dzień i w nocy jeżdżąc z szybkością ponad 100 kilometrów na godzinę demonstrują swoje umiejętności.

Zobaczymy, jak pan redaktor będzie reklamował dziką plażę, gdy dojdzie do jakiegoś poważnego wypadku!

Zamiast reklamować zwirownię w Ostrowie, proszę pisać w przemyskiej gazecie raczej o krzywdzie mieszkańców tej wsi, zapobiegając chuligańskim wyrykom i niszczeniu mienia ludzkiego!

Ostrowianie proszą władzę, jak również i redakcję Życia Podkarpackiego, by przez swe właściwe działania zapobiegły awanturniczemu wyrykom korzystających z dzikiej plaży.

Jako sołtys w imieniu tych mieszkańców (którzy złożyli podpisy) proszę redakcję o interwen-

cję, spotkanie z poszkodowanymi, którzy gotowi są zablokować drogi dojazdowe do plaży — w przeciwnym razie z gównem (nie tylko z „jednego gówna”, o którym pisał redaktor Fil) nikt nie doczyści tej dzikiej plaży.

Z poważaniem
Sołtys Ostrowa
Jerzy JANKOWSKI

Jedynie miejsce wypoczynku*

Jestem czytelnikiem Życia Podkarpackiego. Piszę do was, by podziękować jednemu z redaktorów, Krzysztofowi Filowi, za zdemontowanie plotek o znajdującym się na zwirowni w Ostrowie (nr 28 ŻP) gronkowcu i innych chorobach. Jestem bardzo zadowolona z tego artykułu — nareszcie ukazuje całą prawdę o zwirowni, która dla wielu osób będzie w tym roku jedynym miejscem wypoczynku, gdzie będzie można popływać i poopalać się. Jestem bardzo wdzięczna za słowa prawdy.

Z poważaniem —
Anna STRZAŁKOWSKA

* Tytuły od redakcji.

– W Altea-Benidorm, gdzie poprzednio mieszkałem, przebywa bardzo dużo Polaków...

Viva España!

W Przemyślu rok temu powstała hurtownia obuwia, którą kieruje Juan Ilorens Segui, pierwszy Hiszpan na stałe mieszkający w naszym mieście.

Podobno jest Pan Hiszpanem z Australii?

– Tak, urodziłem się w Australii, dokąd w poszukiwaniu pracy wyemigrowali moi rodzice. W 1968 roku wróciliśmy do Hiszpanii, miałem osiem lat. Pamiętam straszną różnicę między dobrze rozwiniętą Australią a biedną Hiszpanią w tamtym czasie. Tak, jakbym wrócił do innego świata, cofnął się w czasie. Wszystko było stare, stare auta, domy...

Pięć lat temu, kiedy po raz pierwszy przyjechałem z Hiszpanii do Polski, miałem podobne wrażenie, jak wówczas, w 1968 roku. Ale to było wtedy, powtarzam, pięć lat temu. Dzisiaj wszystko wygląda inaczej i na korzyść dla was. Z wykształcenia jestem doradcą podatkowym. W Hiszpanii dwanaście lat prowadziłem biuro doradztwa podatkowego, księgowości i handlu nieruchomościami. Przez ponad trzy lata poprzedzające wyjazd z kraju zajmowałem się eksportem obuwia do Rosji i Polski.

Czy nasz kraj ma szansę dogonić Hiszpanię w rozwoju gospodarczym?

– Polska usytuowana jest w strategicznym punkcie Europy, więc wszystkie państwa członkowskie są zainteresowane są wejściem waszego kraju do Unii. Moim zdaniem, największą przeszkodą, która może to opóźnić, jest sprawa przygotowania mentalnego Polaków. Zwłaszcza starsi myślą po dawnemu, tak, jak myśleli za starego systemu. Osoby, które mają od czterdziestu lat w górę nie potrafią się przestawić na nowy spo-



– Na brak powodzenia u dziewczyn nie narzekam – mówi Juan Ilorens.

sób myślenia. Na przykład, kiedy pierwszy raz wszedłem do polskiego banku, nie bardzo wiedziałem, gdzie jestem. Kazali mi wypełniać niezliczoną ilość papierów, później zbierać jakieś pieczątki, bez których nie można było dokonać przelewów, ani pobrać pieniędzy. Krótko mówiąc, panuje tutaj okropna biurokracja. W księgowości niemal wszystko robią ręcznie. Zamiast kupić sobie program, wolą marnować czas i pieniądze. Mówię o sytuacjach, które zdarzyły się, gdy zakładaliśmy tutaj firmę.

Co zachęciło Pana do przyjazdu w te strony i założenia tutaj interesu?

– Kierujemy się strategią handlową. Hiszpania i Włochy produkują bardzo dużo butów, które znajdują zbyt na rynkach wschodnich. Aby ułatwić zakupy klientom z tego obszaru, założyliśmy w Polsce spółkę z kapitałem zagranicznym. W Przemyślu uruchomiliśmy biuro i hurtownię, na początku tego roku przystąpiliśmy do organizacji sieci sklepów, między innymi w Rzeszowie i Chełmie.

Czy jest Pan pierwszym Hiszpanem, który się u nas osiedlił?

– Raczej tak. Spotkałem w regionie trzech Kubańczyków – jednego

w Rzeszowie i dwóch w Przeworsku. W Przemyślu natomiast zetknąłem się z Kolumbijczykiem. Wiem, że ambasada polska w Hiszpanii namawia moich rodaków do zainwestowania w Polsce. Zainteresowanie jest bardzo duże. Kuleje natomiast informacja, a barierą nie do przeskokowania okazuje się nieznajomość języka, występująca po obu stronach. W związku z tym pojawia się problem wzajemnego zaufania, tak ważny w biznesie. Mimo wszystko ktoś musi być pierwszy...

Oba narody łączy wiele podobieństw. Polacy są na przykład równie weseli jak Hiszpanie i tak samo otwarci i gościnni. Czemu nie można powiedzieć o Niemcach.

Oglądają się za Panem dziewczyny?

– Na brak powodzenia nie narzekam, mogę to potwierdzić.

Proszę coś powiedzieć o swoich upodobaniach kulinarnych.

– Bez chwalenia się, jestem bardzo dobrym kucharzem. Juan, to po polsku Jan. Niedawno obchodziłem imieniny. Swoim gościom zaszerwowałem hiszpańską potrawę z różnych gatunków mięsa, morskich stworzonek, szafanu. Bardzo im smakowała. Lubię wasze dania, pierogi, bigos. Tylko mój hiszpański wspólnik dziwił się, gdy pierwszy raz jadł pierogi, że nie podaje się do nich mięsa. Wino przywożę z sobą z Hiszpanii, choć można i tutaj je dostać. Węgierskie też ma niezły smak, ale jest dodatkowo słodzone, gdy tymczasem u nas cukru się nie dodaje.

Jak się Pan czuje w Polsce, czy nie boi się Pan chodzić po naszych ulicach po zmroku?

– Przez pierwsze pół roku było mi ciężko. Choć nie mówię waszym językiem, sporo rozumiem. Na ogół poruszam się samochodem. Mam białą tablicę rejestracyjną, więc kilka razy zatrzymali mnie policjanci, którzy pewnie myśleli, że jestem Ukraińcem. Zanim się nie upewnili, że prowadzę tutaj hurtownię, nekali mnie z miesiąc. Potem to się skończyło, gdy kilku z nich kupiło u mnie garnitury. Generalnie jednak jestem dobrze przyjmowany. Ostatnio rzadko bywam w Przemyślu, większość czasu spędzam w Rzeszowie i Przeworsku, gdzie mieszkam.

Co się Panu u nas podoba, a co podoba, gdzie spędzi pan urlop i czy to prawda, że wczasy w Polsce mogą być droższe, niż w Hiszpanii?

– Przede wszystkim nie podobają mi się u was drogi. Ogromnie dużo czasu traci się przez to na dojazd. Francję i Niemcy przejeżdża się w tym samym czasie, co Polskę. W Hiszpanii sześćdziesiąt kilometrów robi się po autostradzie w dwadzieścia minut, tutaj trzeba na to godzinę. Lubię polskie piwo. Innego nie piję (trzeba dać zarobić Polakom). Urlop spędzę w Polańczyku. Lato w Hiszpanii jest niezwykle upalne i kto może, ucieka z miasta. Wakacje nad polskim morzem często są droższe, niż w Hiszpanii, głównie ze względu na koszt kwater i artykułów spożywczych.

Rozmowę tłumaczyła Justyna Wajda

Zalew dla Przemyśla

Gdzie nad wodę?

Każdego lata powraca problem z dostępnością do bezpiecznych, a do tego czystych kąpielisk. Pytanie: gdzie nad wodę? – ważne jest szczególnie dla tych, którzy urlopy wykorzystali wcześniej, zaplanowali na zimę lub których po prostu nie stać na wyjazd nad morze czy jeziora.

Przez wiele lat mieszkańcom Przemyśla wystarczył San. Tak było niegdyś. Niestety, sytuacja zmieniła się, obecnie niewielu przemyslan decyduje się na kąpiel w Sanie, nawet gdy przejrzystość wody pozwala dostrzec dno. Takich dni jest zresztą bardzo niewiele, a i tak najwięcej w... zimie. Pomysłów na rozwiązanie problemu kąpeli wodnych, a nawet uprawiania żeglarskiego, było w Przemyślu kilka. Na przykład na terenie zakola „starego” Sanu, naprzeciw osiedla Kmiecice, miał powstać zalew. Według innego pomysłu, skromniejszego, do celów wodno-rekreacyjnych służyć miał jedynie teren wyrobiska żwiru i kilka stawów, które i tak użytkowane są na dziko, mimo zakazu kąpeli. W obowiązującym planie zagospodarowania przestrzennego Przemyśla są stosowne zapisy, które zakładają sportowo-rekreacyjne wy-



Na terenie stawów po wyrobisku żwiru w Ostrowie mógłby powstać ośrodek sportowo-rekreacyjny z prawdziwego zdarzenia.

korzystanie tego terenu. Samo miasto nie kwapi się jednak z odpowiednimi inwestycjami, a potencjalni prywatni inwestorzy składają wnioski ze swoimi projektami, ale nie mając szans otrzymania prawa do dzierżawy gruntu na odpowiednio długi okres, rezygnują.

Zdaniem architekta miejskiego Wiesława Czekierdy, teren stawików powinien być wykorzystany do celów rekreacyjnych, ale w formie dobrze zorganizowanego ogrodu bota-

nicznego, z roślinnością wodną i inną, ścieżkami spacerowymi i roweryjnymi. Na kąpielisko z prawdziwego zdarzenia najlepiej nadaje się duże wyrobisko żwiru w podprzemyskim Ostrowie. W upalne dni są tam prawdziwe tłumy, mimo że teren jest zupełnie nieprzygotowany. Nie ma dogodnych zejść do wody, ratowników, koszy na śmieci, ubikacji – jest tylko woda. Wiesław Czekierda uważa, że dzięki sąsiedztwu z fortecznym wzgórzem (fort Ostrow)

i przy opracowaniu dokładnego projektu wykorzystania całego terenu, na stworzenie wspianego ośrodka sportowo-rekreacyjnego można by uzyskać sporo środków z europejskich funduszy pomocowych. Wyrobisko znajduje się na terenie gminy Przemyśl, a kąpielisko służyłoby głównie mieszkańcom miasta, więc do podjęcia jakichkolwiek kroków w kierunku urzeczywistnienia tej wizji potrzebne jest współdziałanie obu samorządów. Potrzebna jest też odpowiednia koniunktura – zapotrzebowanie na aktywne formy wypoczynku i społeczna presja na samorządowe władze.

A może hala?

Maria Kuźmińska, naczelniczka Wydziału Inwestycji i Strategii Rozwoju UM w Przemyślu, zamiast o wodnym ośrodku sportowo-rekreacyjnym, zawieszonym w nieokreślonej przyszłości, woli rozmawiać o konkretnych. Za takie uważa zaś budowę hali sportowo-widowiskowej w sąsiedztwie stadionu MKS Polonia. Do końca tego roku oddana zostanie pełna dokumentacja tego obiektu wraz z pozwoleniem na budowę – tę, zgodnie z obowiązującymi przepisami, trzeba będzie

rozpocząć w ciągu dwóch lat. Projekt, który powstaje w krakowskiej firmie IPG (Inter Project Group), zakłada budowę pełnowymiarowej hali z widownią na 1200 miejsc, zapleczem hotelowym (12 pokoi), restauracyjnym, salami konferencyjnymi, zapleczem dla przedstawicieli mediów, siłownią, sauną, solarium etc. Budynek hali połączony zostanie z obecnym sztucznym lodowiskiem, które, według zapewnienia M. Kuźmińskiej, po kilku latach przerwy będzie gotowe do użytku w najbliższym sezonie zimowym. Po zadaszeniu, a takie rozwiązanie zakłada projekt, lodowisko czynne będzie praktycznie przez cały rok. W opinii krakowskich projektantów przemyskie centrum sportowo-rekreacyjne będzie jednym z najładniejszych tego typu obiektów w kraju. Nie wiadomo natomiast jeszcze, kto za to wszystko zapłaci. – *Miasto takich pieniędzy nie ma, więc będziemy szukać sponsorów* – mówi M. Kuźmińska. Dotacja z Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki sięgnąć może 33, a w pewnych sytuacjach nawet 50 procent, decydujący głos należeć będzie jednak do przemyskiego samorządu.

(R)

Osiedlowe wędrówki

Najfajniejsze blokowisko

Z daleka, szczególnie ze Zniesienia, Rycerskie wygląda pięknie. Rozsiane po wzgórzach domy swą współczesną architekturą, ceglasy dachami odcinają się od zieleni tworząc malowniczą odrębność.

S traciłem Wacka z oczu wiele lat temu i nie spodziewałem się, że spotkam go właśnie tu. Obieżyświat, wesolek, wolny człowiek i raptem idzie chodnikiem wśród bloków, taki lokatorski, mieszczański, że aż dziwne.

Ty tu mieszkasz?

– *A jakże, od osmiu lat, choć już niedługo przeprowadzam się gdzie indziej.*

Dlaczego, nie podoba ci się tutaj?

– *Ależ skąd, osiedle jest w porządku, ładnie położone, w miarę funkcjonalne, tylko ja mam taką zasadę, że nie przywiązuję się do dwóch rzeczy: do miejsca i kobiet.*

Gdy ujawniłem cel mojej wizyty, rozgadał się.

– *O osiedlu mogę opowiedzieć wiele dobrego, ale mam też tyle zastrzeżeń, że nie wiem, czy starczy miejsca w gazecie.*

Może wystarczy, spróbuj.

– *Po pierwsze, komunikacja wewnętrzna. Wąskie uliczki, brak miejsc do parkowania, brak garaży utrudniają życie. Chcesz postawić auto, by nie tarasować drogi, musisz wejść na trawnik. Na to czeka tylko straż miejska, która zaraz zakłada blokady. W ogóle nie wiem, po co oni tu są. Wyposażeni po zęby pilnują, żeby psy były na smyczy i za głupoty wypisują mandaty. Te ich pozorowane działania nie mają sensu, bo utrzymanie porządku zależy przede wszystkim od kultury osobistej ludzi. Straż powinna chronić i dbać o bezpieczeństwo, ale po dwudziestej drugiej ich nie uświadczysz, a właśnie w nocy zdarzają się rozróby wszczynane przez małolatów. Co to za straż, która się boi?*

Mijanka dla maluchów

Rycerskie jest inne niż pudelkowo-klockowa zabudowa, która od lat razi swą siermiężną jednostajnością. Wrażenia estetyczne to jednak nie wszystko. Za tą kolorową fasadą żyje



Moim przewodnikiem po Rycerskim była grupa młodzieży. Jej racjonalizm i wnikliwość gwarantowały obiektywną ocenę rzeczywistości.

kilkutysięczna społeczność, stykająca się na co dzień z wieloma problemami. I jak to w życiu, Rycerskie ma ich sporo.

Dostać się tam można na dwa sposoby: przyjść lub przyjechać. Wybrałem ten drugi. Owszem, był wygodniejszy, do momentu wjazdu w głąb osiedla.

Jedna dojazdowa uliczka spełnia rolę parkingu, przez co na zastawionej autami jezdni wyminąć się mogą najwyższej maluchy, a i to z trudem.

Moim przewodnikiem po Rycerskim była grupa miejscowej młodzieży. Ich racjonalizm i wnikliwość gwarantowały obiektywną ocenę rzeczywistości.

– *Mamy marne zaplecze sportowe – zaczął Świeży. – Boisko do koszykówki zdezastrowane, do piłki nożnej – krzywe i dziurawe. Jest lato, a nie ma gdzie pograć. Sami nie jesteśmy w stanie wszystkiego zrobić. Fatalnie zaprojektowano drogi wewnętrzne. Pewnie nie przewidziano, że lokatorzy będą mieli samochody. Za plus uważam utworzenie posterunku straży miejskiej.*

Świeży pochwalił jeszcze administrację osiedla za udostępnienie młodzieży dwóch uszarni. W jednej z nich próby odbywa zespół muzyczny „Fabryka snów”.

Aśka pozytywnie ocenia estetykę osiedla i dbałość o porządek. Mankamenty, według niej, to brak ławek.

Krochmal: – *Bardzo utrudnia nam życie brak centrum handlowego. Po zakupie trzeba zjeżdżać w dół, do miasta. Te punkty sprzedaży, które są, to za mało. Nie ma gdzie wypocząć. Wszystkie ławki są zdezastrowane.*

Kto je niszczy? – zapytałem.

– *Najogólniej rzecz biorąc – odparła Blachucianka – na osiedlu są dwie grupy młodzieży. Jedna energiczna, druga spokojna. My należymy do tej drugiej.*

Bosy: – *Znamy się wszyscy, panuje tu dobra atmosfera, szczególnie od czasu, kiedy skończyły się rozróby szalikowców. Widoczne patrole straży też dyscyplinują ludzi. Fatalną sprawą jest likwidacja jednej biblioteki. Uważam również, że jeździ zbyt mało autobusów, rozkład jazdy nie uwzględnia potrzeb, a zupeł-*

ny bezsens to likwidacja w wakacje polowy kursów.

Pustynia kulturalna

Moje obserwacje potwierdziły wypowiedzi młodzieży. Ruch wewnątrz osiedlowy jest bardzo utrudniony. Za mało parkingów, wąskie, zastawione autami uliczki, gdzie bawią się dzieci, to widok powszechny. Do garaży prowadzą dwie drogi dojazdowe. Jedna stroma i kręta (pewnie trudno przejeżdżna zimą), druga od trzech miesięcy w remoncie. Boiska istotnie w fatalnym stanie, a plac zabaw to raczej nazwa. Odnosi się wrażenie, że oprócz bloków całe zaplecze potrzebne ludziami do normalnego życia to zbędny dodatek, o który niekoniecznie trzeba dbać. Jest za to na osiedlu pewna osobliwość, zwana trójkątem przemyskim, bo też jest to skorodowana trójkątna konstrukcja stalowa, wbita w zieleniec. Od lat mieszkańcy głowią się, jaką funkcję spełnia. Być może jest to – z braku innych – propozycja rozrywki intelektualnej. Myśleć, do czego to monstrum służy.

Wikariusz parafii ks. Grzegorz uważa osiedle za pustynię kulturalną: – *Rozszarpali górkę, postavili domy i to wszystko. Istnieje jedynie blokowisko, w którym nie ma nawet biblioteki. Jest to spore zbiorowisko ludzi z różnych środowisk, o różnicowanych potrzebach i tradycjach, którym trzeba dać wiele propozycji i możliwości. Parafia robi co może. Siłami młodzieży powstała świetlica, klub młodzieżowy, siłownia, kawiarenka. Nie wszystkim jednak interesuje przynależność do KSM czy Oazy. Oczekiwania są wielorakie. Budowa domu parafialnego, kaplicy i kościoła na pewno zintegruje środowisko, tym bardziej że ludzie są otwarci i chętni do współpracy. Dostrzeganie problemów nie wystarczy.*

– *Rycerskie to najfajniejsze blokowisko w Przemyslu – powiedział mi na zakończenie spotkania Krochmal. I jedyny w mieście, gdzie chciałby mieszkać.*

Ktoś z grupy dodał: – *Nikt z nas nie chciałby się stąd wyprowadzić. Gdyby jeszcze... No właśnie, gdyby jeszcze...*

Krzysztof FIL

Patroni przemyskich ulic

Autor herbu Bończa

W wielu polskich miastach są ulice Aleksandra Fredry, bodajże najwybitniejszego naszego komediopisarza – jest taka i w Przemyslu, schodząca stromo od katedry do Rynku. Z racji rozlicznych powiązań rodu Fredrów z ziemią przemyską, jak mi się wydaje, nasz gród ma największe prawo do posiadania ulicy nazwanej imieniem autora *Zemsty*.

Początki sławnego rodu Fredrów, pieczętującego się herbem Bończa z Pleszowic (cztery kilometry na wschód od Jaksmanic i trzynaście od Przemysła), giną w pomroce dziejów. Była to rodzina posiadająca rozległe dobra na terenach południowo-wschodniej Rzeczypospolitej, która w ciągu kilku wieków wydała mnóstwo sławnych ludzi. Pośród nich byli wojewodowie, sekretarz królewski, biskup chełmski i liczni pisarze.

Aleksander Fredro przyszedł na świat 20 czerwca 1793 roku w Surochowie koło Jarosławia jako jedno z dziewięciorga dzieci Jacka Fredry, wybitnego polityka i dziedzicznego hrabiego austriackiego i Marii z Dembińskich. Jego młode lata upływały w

surochowskim dworze oraz w Nienadowej (tak później napisze w powieści *Trzy po trzy*: „W Nienadowej, (...) mieszkali niegdyś moi rodzice. Tam pamięć moja błądzi w mgłach dzieciństwa”).

Jako szesnastolatek zaciągnął się do armii Księstwa Warszawskiego i w roku 1812, mając 19 lat, wziął udział w wyprawie Napoleona na Moskwę. Podczas wyprawy dostał się do niewoli rosyjskiej, lecz udało mu się zbiec. Od 1815 roku gospodarował w majątku Bieńkowa Wisznia i prawdopodobnie tam rozpoczęła się jego przygoda z literaturą, gdyż pierwszy swój wiersz *Kupido bankierem* opublikował beziemiennie we Lwowie rok później. Ożenił się późno, bo dopiero mając lat 35, ze świeżo rozwiedzioną hrabiną Zofią Skarbkową, a ich małżeństwo było bardzo szczęśliwe.

Twórczość Fredry trwała przeszło pięćdziesiąt lat, przy czym podzielną była wyraźnie na dwie części: pierwsze osiemnastoletnim okresem milczenia. W pierwszej fazie, rozpoczętej jeszcze przed debiutem prasowym, powstała jednoaktówka *Intryga na przedce*, czyli *Nie ma złego bez dobrego* –

debiut sceniczny (napisana w 1815 r., wystawiona w 1817). Potem nastąpiła prawdziwa eksplozja twórczości (*Pan Geldhab*, *Mąż i żona*, farsy, groteski i wodewile).

Oprócz działalności literackiej zajmował się Fredro pracą społeczną. Był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w latach 1833-1842 – posłem do Sejmu Stanowego, w roku 1848 został członkiem lwowskiej Rady Narodowej. Po powrocie z pięcioletniego pobytu w Paryżu wybrano go posłem do Sejmu Krajowego. Oprócz tego był członkiem lubelskiej Izby wolnomularskiej. Doczekali się Fredrowie dwojga dzieci – Jana Aleksandra, również pisarza, choć o znacznie mniejszym dorobku niż ojciec, Zofii, przyszej hrabiny Szeptyckiej, matki m.in. Andrzeja, ukraińskiego metropolity kościoła greckokatolickiego i Stanisława – generała wojska polskiego. Podobnie jak ojciec i brat, również Zofia parała się literaturą.

Druga faza twórczości Aleksandra Fredry rozpoczęła się po powrocie z zagranicy, gdy przekroczył sześćdziesiątkę i trwała niemalże do ostatnich jego lat. Powstałe w tym czasie utwo-

ry, m.in. *Wielki człowiek do małych interesów*, *Z Przemysła do Przeszowicy*, tak zdecydowanie różnią się od poprzednich. Fredro był też bajkopisarzem, autorem opowiadań i poematów, a pod koniec życia wydał zbiór aforyzmów *Zapiski starucha* (oto jeden z nich: „Przedziej złodziej przyzna się, że ukradł, niż profesor, że głupstwo powiedział”).

Miasto Przemysł uczciło jednego ze swoich największych ziomek powołaniem w roku 1869, czyli jeszcze za życia pisarza, Towarzystwa Dramatycznego im. Aleksandra Fredry. Obecnie Fredreum, mające swą siedzibę w przemyskim zamku, jest najstarszym amatorskim teatrem Europy.

W czerwcu 1993 roku w dwusetną rocznicę urodzin Aleksandra Fredry odbyło się w Przemyslu seminarium poświęcone jego pamięci, wówczas to postanowiono nadać nowo powstałemu Kolegium Nauczycielskiemu imię naszego wielkiego ziomeka.

Aleksander Fredro zmarł 15 lipca 1876 roku we Lwowie, a pochowano go w kościele w miejscowości Rudki (Ukraina), gdzie jego grób znajduje się do dzisiaj. Ryszard GŁOWACKI

Bar Margherita

**ZESTAWY
OBIADOWE
NA TELEFON**

TEL. 678-49-94

**Pizzeria
Margherita**

**PIZZA
SPAGHETTI
RISOTTO
NA TELEFON**

TEL. 678-98-98,
678-73-47

Porady publikowane w tej rubryce stanowią stały cykl w Życiu Podkarpackim. Będziemy wdzięczni, jeśli Państwo zechcecie podzielić się z nami uwagami lub zwrócicie się do nas o wyjaśnienie wątpliwości.



Informator odbiorcy energii

Czajniki elektryczne

Przywykliśmy traktować zagotowanie wody na herbatę lub kawę jako coś banalnego, co pochłania dużo czasu właśnie wtedy, gdy mamy go najmniej – gdy śpieszymy się do pracy, wyprawiamy dzieci do szkoły, czy wtedy, gdy właśnie rozpoczyna się ulubiony serial.

A przecież jest coś magicznego i przytulnego w szumie gotującej się wody w chwili, gdy aromat przygotowywanego napoju wypełnia pomieszczenie.

Dzięki wielu zaletom czajników elektrycznych oraz szerokiej ich ofercie na naszym rynku, oddajemy się codziennym zajęciom lub przyjemnościom powierzając tę czynność tym urządzeniom.

Szybkość i bezpieczeństwo

Czajniki elektryczne są przede wszystkim szybkie i bezpieczne. Element grzejny ma bezpośredni kontakt z wodą, więc do zagotowania 1 litra wody wystarczy jedynie około 3,5 minuty! Każdy model zaopatrzony jest w kilkustopniowy system zabezpieczeń, np. czajniki Philipsa posiadają ich trzy, co sprawia, że wyłączają się automatycznie tuż po zagotowaniu wody, natomiast w ogóle nie dają się włączyć, jeśli są puste. Posiadają też termiczne czujniki, które odcinają dopływ prądu, gdyby zawiodły wcześniejsze zabezpieczenia lub nasza pamięć. Niektóre modele są tak skonstruowane, że ich obudowa nigdy nie bywa gorąca, a specjalny sposób mocowania pokrywy uniemożliwia jej wypadnięcie przy nalewaniu wody.

Wygoda i bezpieczeństwo

Czajniki elektryczne zajmują mało miejsca, można podłączyć je gdziekolwiek, nie tylko w kuchni, gdyż ich kształt będzie ozdoba każdego pomieszczenia. Wiele modeli konstruuje się jako bezprzewodowe, mamy więc pełną swobodę ruchu. W porównaniu do czajników tradycyjnych czajniki elektryczne zużywają mniej energii do zagotowania tej samej objętości wody, a wskaźnik poziomu pozwala zagotować dokładnie tyle, ile akurat potrzeba. Jeśli natomiast przeoczmy moment zagotowania wody, ponowne włączenie dogotuje ją błyskawicznie.

Czysta woda na długo

Typowym problemem czajników, nie tylko elektrycznych, wynikającym ze złej jakości wody, jest osadzający się kamień. W czajnikach elektrycznych osadza się on przede wszystkim na elemencie grzejnym. Jednak np. Philips poradził sobie z tym problemem wprowadzając grzałkę wykonaną z niezwykle trwałego materiału – stali szlachetnej. Dzięki jej szczególnym właściwościom kamień osadza się na grzałce w minimalnym stopniu. Można go z łatwością usunąć a grzałka pozostaje jak nowa. Większość czajników posiada także specjalny filtr, dzięki któremu nalewana woda pozbawiona jest wszelkich osadów.

Bardzo wielu klientów przekonało się już do takich zalet czajników elektrycznych jak szybkość i bezpieczeństwo. Dzięki nim mogą wygospodarować dla siebie także i tę krótką chwilę potrzebną do przygotowania napoju, a nawet powierzają ją najmłodszym domownikom.

Konkurs

Trzy osoby, które jako pierwsze zadzwonią w czwartek, 22 lipca, między godz. 13 a 13.05 pod numer telefonu 6703042 i prawidłowo odpowiedzą na pytanie zamieszczone poniżej, otrzymają talon na bezpłatne mycie samochodu w Automyjni „Atlantyda”.

Pytanie:

Gdzie powinien znajdować się pojazd podczas postoju poza obszarem zabudowanym?

Automyjnia „ATLANTYDA”

Przemysł, ul. Mickiewicza 65 (obok salonu Daewoo)

oferuje tanie i solidne usługi w zakresie:

– mycia automatem – mycia ręcznego

– mycia podwozia gorącą wodą – mycia silników

– woskowania – suszenia – odkurzenia

– czyszczenia wnętrza – znakowania pojazdów.

10% rabatu dla stałych klientów

Czynne codziennie w godz.: 8-20, soboty 7-20.

tel. 678 49 99

ZAPRASZAMY

38063

38150

Drogą do Unii

W opublikowanym niedawno raporcie Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych stwierdzono katastrofalny stan naszych dróg.

Nie jest to stwierdzenie odkrywczym, bowiem jakie są drogi każdy widzi. Ważne jest jednak, że problem ten dostrzegają decydenci. Czy jednak wnioski, które wynikają z raportu, doczekają się realizacji?

Zły stan naszych dróg pogorszył się na początku lipca tego roku, bowiem wydłużona procedura wprowadzenia zakazu jazdy samochodów ciężarowych spowodowała, że pojazdy te poruszały się po drogach przez kilka upalnych dni. Rozgrzana do kilkudziesięciu stopni masa bitumiczna poddawała się naciskom ciężkich, często przeładowanych wozów, pogłębiając koleiny. Głębokość ich dochodzi już na niektórych drogach do 5 a nawet 7 cm.

Drogowcy są zobowiązani do usuwania kolein o głębokości przekraczającej 3 cm, lecz nie mają na to pieniędzy. Tak głębokie koleiny występują na 1/3 dróg krajowych. Ponad połowa dróg ma dwucentymetrowe koleiny. Koleiny groźne są szczególnie w dni deszczowe, gdyż pod kołami tworzy się tzw. klin wodny, który powoduje utratę przyczepności. Równie niebezpieczne są w zimie przy śliskiej nawierzchni.

Kolejna negatywna cecha naszych dróg, to niska nośność i fatalna szorst-



Dziury, koleiny i przelomy to najczęstsze uszkodzenia naszych dróg.

kość. Tylko co 5 km spełnia w tym zakresie standardy.

Nie pomagają zwiększone do 31 procent wydatki z akcyzy i podatków od paliw na remonty dróg. Niemcy, którzy mają bardzo dobre drogi, przeznaczają na ten cel 100 proc. akcyzy. Może w końcu zaczniemy korzystać z doświadczeń zachodnich partnerów i działać w iście zachodnim stylu, a nie tylko dostosowywać prawo do wymogów Unii. Jeżeli urzędnikom wydaje się, że kolejną ustawą polepszą sytuację, to z całą odpowiedzialnością mogą stwierdzić, że są w błędzie. Najlepszym przykładem jest głośny program budowy sieci autostrad.

Zamierzenia były wspaniałe – jakby żywcem przeniesione z epoki Gierka. Realizacja jest skandalem.

1 lipca oddano do użytku jedną jezdnię o długości zaledwie 15 km przyszytej autostrady między Wrocławiem a Nagawczycami. Za dwa lata zostanie oddana druga nitka tej drogi.

Jesienią tego roku koncesjonariusz firma Stalexport zacznie pobierać opłatę za korzystanie z odcinka autostrady wybudowanej przed kilkunastoma laty między Krakowem a Katowicami.

Są to dotychczasowe efekty pięknych, wydaje się jednak, że utopijnych planów budowy 2300 km autostrad.

Benzyna – temat ciągle aktualny

Na temat paliw płynnych mówi i pisze się ostatnio bardzo dużo, a to głównie za sprawą ciągłego wzrostu ceny. Niestety, wszystko wskazuje, że temat ten będzie nadal często poruszany.

Nie tak dawno wicepremier i minister finansów L. Balcerowicz z dumą oświadczył, że w tym roku nie będzie konieczna korekta budżetu naszego państwa. Niemal w tym samym czasie okazało się, że kolejna podwyżka akcyzy na paliwa, planowana zgodnie z ustawą budżetową na wrzesień tego roku, zostanie wprowadzona z miesięcznym wyprzedzeniem, a więc od 1 sierpnia i to w wysokości dwukrotnie wyższej od planowanej. Spowoduje to kolejny ruch cen i to o ok. 10 gr na litrze benzyny bezołowiowej. Jest to kolejny przykład, jak urzędnicy z ministerstwa finansów nabijają nas w butelkę.

W tym roku było już jedenaście podwyżek cen paliw. Jeżeli tempo wzrostu utrzyma się w drugiej połowie roku, to cena jednego litra ertylny 98 pod koniec roku osiągnie 4 zł.

Oszczędności w Volvo

W 2000 roku Volvo zamierza zmniejszyć koszty materiałowe o 15 proc. Dlatego szefowie firmy poszukują nowych kooperantów. Najtańsi poddostawcy znajdują się obecnie na wschodzie Europy. Z planów tych nie są zadowolone firmy szwedzkie, bowiem oznacza to redukcję produkcji.

Mniej wypadków, więcej zabitych

Jeździmy coraz lepszymi i bezpieczniejszymi samochodami. Powodujemy jednak wciąż bardzo dużo wypadków i kolizji drogowych, i to niestety groźnych w skutkach.

W pierwszym półroczu na terenie powiatu przemyskiego wydarzyły się 43 wypadki, w których śmierć poniosło 8 osób, a 48 doznało obrażeń ciała. Ponadto organom policji zgłoszono 551 kolizji drogowych pociągających za sobą wyłącznie straty materialne.

Gdy porównamy te dane do analogicznego okresu roku ubiegłego, przekonamy się, że dramatycznie wzrosła liczba osób zabitych o 60 procent, zmniejszyła się liczba wypadków o 47 proc. i wzrosła liczba stłuczek o 2,3 proc.

Najwięcej wypadków zanotowano w obszarze zabudowanym – 79 proc. ogółu wypadków. W miastach również najczęściej dochodziło do potrącenia pieszych – 62 proc. i do zderzenia pojazdów w ruchu – 27 proc. Ofiarami wypadków w większości byli piesi – 51 proc. ogółu ofiar, następnie pasażerowie – 28 proc. i kierowcy – 19 proc.

Przyczyny i sprawcy

Do podstawowych przyczyn mających wpływ na powstawanie wypadków należy zaliczyć:

- błędy osób pieszych,
- nadmierną prędkość jazdy,

- nieprawidłowe wyprzedzanie, omijanie, wymijanie,
- nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu,
- nietrzeźwość kierującego.

Dominującą kategorię uczestników ruchu drogowego powodującą wypadki drogowe stanowili kierowcy samochodów osobowych, którzy byli sprawcami 21 wypadków. Piesi byli sprawcami 17 wypadków. Dzieci do lat 14 spowodowały 12 wypadków.

Policjanci w pierwszym półroczu ujawnili 9414 różnego rodzaju wykroczeń drogowych. Sporządzili 271 wniosków do kolegium, nałożyli 4648 mandatów karnych na kwotę 239 tys. 635 zł. Zatrzmano ogółem 131 praw jazdy.

Cudzoziemcy popełnili 1499 wykroczeń, co stanowi 16 proc. wykroczeń ujawnionych.

Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Przemysku organizuje kursy w zakresie szkolenia kandydatów na:

1. instruktorów nauki jazdy samochodem wg nowych przepisów
2. diagnostów samochodowych
3. kierowców naruszających przepisy ruchu drogowego (punkty karne)
4. instruktorów nauki jazdy w formie seminarium przygotowującego do egzaminu weryfikacyjnego
5. kierowców przewożących materiały niebezpieczne (ADR)

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:
Dział Szkoleń WORD w Przemysku, ul. Topolowa 7
 tel. 675-06-58 lub 675-06-59
ZAPRASZAMY!

38543

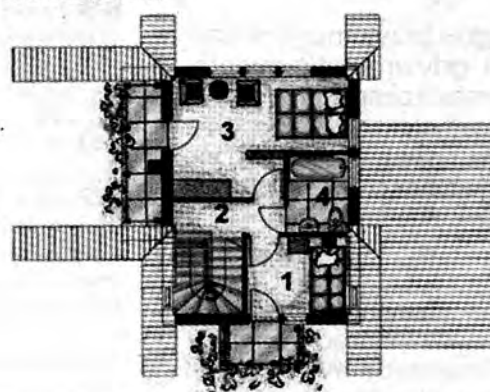
Domek na lato



Pow. użytkowa 57,0
 Pow. całkowita 83,1
 Pow. zabudowy 57,6
 Kubatura 357,1
 Autorzy:
 arch. Bartłomiej Trojanowski
 Jarosław Błyskal



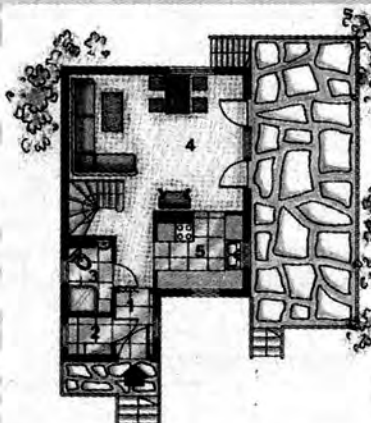
1. pralnia + CO 4,2
 2. wiatrołap 2,4
 3. WC 1,0
 4. korytarz 4,4
 5. salon + kuchnia 19,0
 6. schody 2,0
 7. garaż 11,3



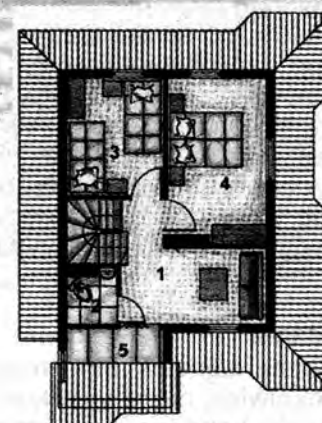
1. sypialnia 6,6
 2. korytarz 4,6
 3. sypialnia 15,6
 4. łazienka 4,1
 5. komunikacja 2,0



Pow. użytkowa 66,7
 Pow. całkowita 78,9
 Pow. zabudowy 51,3
 Kubatura 299,8
 Autorzy:
 arch. Elżbieta Drużyńska



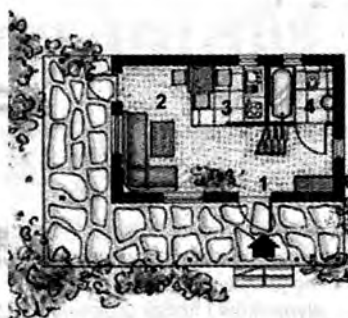
1. wiatrołap 2,2
 2. garderoba 2,0
 3. łazienka 3,7
 4. pokój + schody 29,5
 5. kuchnia 6,0



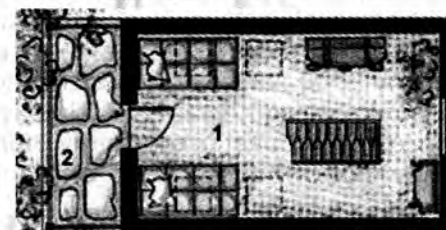
1. hall + schody .. 10,4
 2. WC 2,3
 3. sypialnia 10,0
 4. sypialnia 11,7
 5. stryżek 4,7



Pow. użytkowa 37,6
 Pow. całkowita 59,8
 Pow. zabudowy 56,5
 Kubatura 80,7
 Autorzy:
 arch. Bartłomiej Trojanowski
 Piotr Kuberek



1. hall 5,0
 2. salon 11,6
 3. kuchnia 1,8
 4. łazienka 3,2



1. sypialnia 17,1
 2. taras 25,5



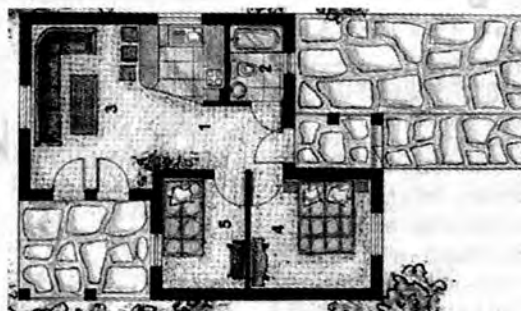
Pow. użytkowa 37,8
 Pow. całkowita 51,0
 Pow. zabudowy 55,9
 Kubatura 79,7
 Autorzy:
 arch. Bartłomiej Trojanowski
 Piotr Kuberek



1. salon 16,0
 2. przedpokój ... 3,1
 3. łazienka 3,3
 4. pokój 5,9
 5. pokój 6,0
 6. kuchnia 3,5



Pow. użytkowa 45,5
 Pow. całkowita 57,4
 Pow. zabudowy 70,7
 Kubatura 315,0
 Autorzy:
 arch. Bartłomiej Trojanowski
 Marek Wawszczyk



1. hall 3,9
 2. łazienka 3,2
 3. salon + kuchnia 21,6
 4. sypialnia 6,9
 5. sypialnia 9,9

Twoje Domy

Projekty prezentujemy dzięki uprzejmości wydawnictwa „Twoje Domy”.

Biuo Sprzedaży Projektów: 31-043 KRAKÓW, ul. Dominikańska 3, tel./fax (0-12) 421-67-91, 422-26-28, 430-19-26, 35-064 RZESZÓW, ul. Mickiewicza 4, tel./fax (0-17) 8524348.

TAXI Czynne całą dobę
 ul. Kraszewskiego Tel. 6707-808

Oferujemy:
 - bezpłatny dojazd w granicach miasta
 - możliwość negocjacji cen
 - drobne zakupy z dostawą

RABAT NA TELEFON



34603

MABO

PANELE PODŁOGOWE

- 19.000 cykli - 31,50 zł/m²
 - 24.000 cykli - 33,50 zł/m²

Przemyśl, ul. Zyblikiewicza 9, tel. 678-94-09

38107

PRZYCHODNIA dla Małych Zwierząt



Lek. wet. Jerzy Czuchman
 PRZEMYŚL, ul. św. Jana 1

Tel. 670-08-34

CZYNNA CODZIENNIE:
 9⁰⁰-19⁰⁰
 sobota:
 10⁰⁰-14⁰⁰
 w niedzielę i święta
 10⁰⁰-11⁰⁰

38104

HALO TAXI
 670 93 93
 SZYBKO I TANIO



ul. Borelowskiego 1

34599

TAXI „POD KASZTANEM”
 tel. 670-66-66

CZYNNE CAŁĄ DOBĘ
 Taryfa nocna od 22⁰⁰ do 5⁰⁰
 dojazd na terenie miasta bezpłatny
ZAKUPY NA TELEFON

34604

TAXI LWOWSKA
 (obok Restauracji Trojka)
 tel. 678-90-80

Oferujemy:
 - bezpłatny dojazd w granicach miasta
 - możliwość negocjacji cen
 - drobne zakupy na telefon
 - dowożenie dzieci do i ze szkoły.

Czynne całą dobę
Taryfa bez zmian



34606

Syndyk Masy Upadłości
Przedsiębiorstwa Prefabrykatów Elektroenergetycznych ELBUD w Przemyślu

zaprasza do składania pisemnych ofert na kupno mieszkania znajdującego się w Przemyślu, w bloku przy ul. Dworskiego 62, o pow. 62 m² wraz z 14/1000 wieczystego użytkowania części działki nr 127/4.

Cena wywoławcza mieszkania wraz z częścią gruntu wynosi 75.000 zł.

Oferty pisemne, obejmujące przedmiot przetargu, wraz z proponowaną ceną zapłaty należy składać w terminie 15 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia w prasie, w zamkniętych kopertach na adres:

Syndyk Masy Upadłości PPE ELBUD w Przemyślu, 37-700 Przemyśl, ul. Sielecka 11 z dopiskiem „Przetarg – mieszkanie”.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa, w terminie składania ofert.

Rozpairzenie złożonych ofert nastąpi w terminie 7 dni od daty wyczerpującej składanie ofert.

O wyborze oferenta zainteresowani zostaną powiadomieni pisemnie.

Zastrzega się prawo do prowadzenia dodatkowych negocjacji cen, prawo do swobodnego wyboru oferty oraz prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Opłaty notarialne, związane z zawarciem umowy kupna ponosi kupujący.

Mieszkanie można oglądać od poniedziałku do piątku, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym, tel. 678 50 81 wew. 316.

38626

TELE TAXI 678 22 33
 plac Legionów PKP



Czynne całą dobę

35891

PHU „KONSROL” s.c. oferuje:
TANI WĘGIEL
 wysokiej jakości 30 tys. kJ, bezpłatny transport

MATERIAŁY BUDOWLANE

PAPY tradycyjne, termozgrzewalne, podkładowe, izolacyjne, wierzchniego krycia, STYROPIAN, BLOCZKI BUDOWLANE, CEGŁA, CEMENT, WAPNO, FOLIE BUDOWLANE, GONTY ORŁA itp.

Sprzedaż ratalna do 5000 zł bez poręczycieli

Przemyśl, „Rampa Burak” ul. Nestora, tel. 678-68-11
 Fredropol baza GS, kom. 0604 325 923

Przemyśl, ul. Jasińskiego 58, tel./fax: 678 55 81, Krasiczyn, tel. 671 81 20

38094

ECHO TAXI os. BORELOWSKIEGO



670 32 32

ZAPEWNIAMY SZYBKĄ, MIŁĄ OBSŁUGĘ!

34598

NA WAKACJE Z CITROËNEM



Xsara Miami
 seria limitowana
 cena już 37 632 zł*

Radio PIONEER
 Cztery głośniki
 autoalarm COBRA
 felgi aluminiowe
GRATIS!*



Saxo
 Roczne ubezpieczenie OC, AC, NW
GRATIS!*
 cena już 29 900 zł*

DAN-MAR s.c. Autoryzowany Dystrybutor
 35-506 Rzeszów, ul. Krakowska 32, tel./fax (0-17) 852-63-02



32807

RADIO TAXI „MAXI”
 czynne całą dobę
69-24 lub 678-33-00
 Postój - ul. Wałowa
najtansze w Przemyślu

34600

TAXI
 ul. bpa Glazera
TEL. 670-20-00
CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

- bezpłatny dojazd do klienta
 - Karta Stałego Klienta
 z 10% rabatem

34605

DACHBUD

CENTRUM SPRZEDAŻY POKRYĆ DACHOWYCH

OFERUJE:
 blachodachówkę szwedzką - 24,30 zł/m²
 trapez szwedzki - 22,00 zł/m²
 rynny

ZAPRASZAMY
 pon.-pt. 9-16
 sobota 9-13

POMIARY, WYCENA, TRANSPORT - GRATIS, SPRZEDAŻ RATALNA, USŁUGI, MONTAŻ.

Przemyśl, ul. Lwowska 40 (Marko-Exim), tel. (0-16) 678 92 72 wew. 202
 Przeworsk, ul. Łańcucka 1
 Tel. (0-16) 648 90 43

38346

RADIO TAXI „GALICJA”
 dojazd na terenie miasta **BEZPŁATNY**
96-21 lub 670-79-70

• zakupy na telefon
 • przesyłki kurierskie
CAŁĄ DOBĘ



34601

DOJAZD BEZPŁATNY, ZAKUPY NA TELEFON

Super TAXI 24h

96-23 lub 670-40-44

KONKURS - WYGRANA - NAGRODA:
 Karta stałego klienta nr 1756, 3067, 1416, 2876, 0693, 3167

34602

APEX Komputery, reklama, serwis, Internet, kasy fiskalne, oprogramowanie

37-700 Przemyśl, ul. Gósczyńskiego 9
tel. 670 92 92
fax 670 90 09

TANIE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
WAGI - CZYTNIKI - AKCESORIA

Zakładamy Konta Poczty Elektronicznej-12MB
Oferujemy pełny asortyment sprzętu komputerowego i fiskalnego

NEXT HIT PII 333 A	NEXT HIT PII 333 A	NEXT DVD PII 366 A
- płyta gł. INTEL LX PENTIUM II AGP AT - procesor INTEL PENTIUM II 333A c128 - pamięć DIMM 32 MB - twardy dysk 3.2 GB UDMA - CD-ROM 36x - karta graficzna S3 Trio 4MB AGP x 2 - karta dźwięk. + głośniki aktywne 65 W - monitor kolorowy cyfrowy 14" LR6M1	- płyta gł. INTEL LX PENTIUM II AGP AT - procesor INTEL PENTIUM II 333A c128 - pamięć DIMM 32 MB - twardy dysk 4.3 GB UDMA - CD-ROM 40x - karta graficzna S3 Trio 4MB AGP x 2 - karta dźwięk. + głośniki aktywne 65 W - monitor kolorowy Daewoo 15" CMX518B1	- płyta gł. INTEL ZX P II 366 AGP ATX - procesor INTEL PENTIUM II 366A c128 - pamięć DIMM 32 MB - twardy dysk 8.4 GB UDMA - DVD-ROM HITACHI - karta graficzna RIVA ZX 8MB SORAM - karta dźwięk. + głośniki aktywne 120 W - monitor kolorowy Daewoo 15" CMX518B
2399,- (z VAT)	2599,- (z VAT)	3299,- (z VAT)

UWAGA!!! Teraz każdy zestaw 100 zł TANIEJ
Zestaw DVD z dyskiem 8,4 GB

Oferujemy również:
sprzęt komputerowy firmy OPTIMUS jako Partner Handlowy **OPTIMUS**

SYSTEM DOCIEPLEŃ GREIPLAST Bezpłatna infolinia: 0800 415 999

KLEJE GRUNTY TYNKI

PUNKTY SPRZEDAŻY:

- „INSTALATOR” – JAROSŁAW
ul. 3 Maja 83, tel. 621 41 65
- „CZEXBUD” – ŻURAWICA
tel. 671 31 80
- „RAK” – skład budowlany
Kurkowiec 8, tel. 671 05 40
- A. KOŁCZ – firma handlowa
Orły 166, tel. 671 26 43

PRODUCENT: FH „FOTO-HURT” s.c.
RZESZÓW, ul. Rejtana 1, tel. (017) 95-203-66
Przemyśl, ul. Lwowska 40, tel. (0-16) 678-92-72 wew. 223, tel. kom. 0602 526 567

Wieża Philips FW 850

- podwójny, elektronicznie sterowany magnetofon z autorewersem
- pożądana moc muzyczna 2x260 W
- 3-płytowy zmieniacz CD
- system przestrzennego dźwięku
- cyfrowy procesor dźwięku
- zegar, budzik
- pełna obsługa pilotem
- DOLBY B
- przystosowany do pracy z CD Recorderem

cena: **1.699 zł**

+ **CDR 560**

teraz tylko: **1.999 zł**
~~3.198 zł~~

cena: 1.499 zł
* supernowoczesne urządzenie do wielokrotnego nagrywania i kasowania płyt CD (z pilotem)

Przy zakupie wieży można również otrzymać rabat 200 zł na zakup CD-Player AZ 7781

Nie zwlekaj, kup!
Promocja trwa do wyczerpania asortymentu!!!

Zapraszamy do sieci sklepów firmy Video-Tomex 2:
Przemyśl, ul. Asnyka 6, tel. (016) 678 84 78, wew. 24, (016) 6788 666, ul. 3 Maja 19 (DH Szpak), tel. 670 98 63, ul. Krasieńskiego 20, tel. 670 79 79, ul. Słowackiego 8, tel. (0-16) 678 55 43, Rynek 10, tel. (0-16) 678 58 94, Magazyn hurtowy – Przemyśl, ul. Mickiewicza, tel. (0-16) 678-61-55

Promocja sprzętu AGD
Do większości sprzętu AGD zakupionego w naszych sklepach otrzymasz atrakcyjny upominek

- pralki
- lodówki
- zamrażarki **Video Tomex 2**
- zmywarki
- kuchenki gazowe i elektryczne

do nabycia w sieci sklepów firmy Video-Tomex 2

HURTOWNIA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Przedsiębiorstwo **FAHO** Wielobranżowe „FAHO” ZPChr. Sp. z o.o.

PRZEMYŚL, UL. BATOREGO 55A, TEL. 678-53-04

OFERUJE SZEROKI ASORTYMENT MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

- ▶ stolarka drewniana jednoramowa STOLBUD GRYBÓW
- ▶ stolarka drewniana STOLBUD SOKÓŁKA
- ▶ drzwi profilowane z płyty amerykańskiej
- ▶ docieplenia budynków, glazura, terakota, kleje, fugi
- ▶ masy betonowe, zaprawy cementowe z transportem
- ▶ pompa do betonu STETTER 24 m
- ▶ w obrębie miasta – beton B-15 z transportem 149,80 zł/m³ – z pompą STETTER – 160 zł/m³

oraz wiele innych materiałów budowlanych

UWAGA! Sprzedaż ratalna bez poręczyeli, do kwoty 5.000 zł.

Zapraszamy do naszych punktów handlowych: pon.-pt. od 7.00-17.00, soboty 7.00-13.00
• Żurawica 496c, tel. (0-16) 671-34-02, tel./fax (0-16) 678-80-58 • Bircza 122

Przy większych zamówieniach dostawa na plac budowy.

„EURO ALUMINIUM”
PRODUCENT

Drzwi, balustrady, ogrodzenia stalowe

OKNA
DRZWI
ALUMINIOWE I PCV
WITRYNY
SKLEPOWE

ORŁY 45
tel. (0-16) 671- 29 80
tel. kom. 0603 677 302

FIRMA PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWA
„SORBIAN”
ul. Warszawska 312, 39-400 Tarnobrzeg
Tel./fax: (0-15) 822 04 67

Okna i Drzwi
PROMOCJA WAKACYJNA
WCZASY GRATIS

SZCZEGÓŁY W PUNKTACH SPRZEDAŻY:
Przemyśl, ul. Mickiewicza 35, tel./fax: (0-16) 678 20 30
Przemyśl, ul. Jagiellońska 9, tel./fax: (0-16) 678 34 29
Jarosław, ul. 3 Maja 83, tel./fax: (0-16) 621 83 05

Przemyśl, ul. 29 Listopada 12 (dawny OTL)
tel./fax: (0-16) 670 87 77, tel. kom. 0602 523 148

baranski
CENTRUM PODDASZY
MATERIAŁY BUDOWLANE

okna dachowe FAKRO

DACHÓWKI CERAMICZNE
BETONOWE
BLACHODACHÓWKI

STOLARKA DREWNIANA realizujemy nietypowe zamówienia rozszczelnienie bez dopłaty

KWIETNIKI KLINKIEROWE

okna dachowe FAKRO

FOLIE DACHOWE Wata Gullfiber

BŁOCZKI GAZOBETONOWE

BLACHY ELEWACYJNE

CEGLY KLINKIEROWE
kolor, kształtowe, podzielenie i okapniki

PUSTAKI POROTHERM
• 44 cm – 93,99 zł/m²
• 36,5 cm – 76,87 zł/m²
• 30 cm – 46,05 zł/m²
• 11,5 cm – 23,92 zł/m²
ceny brutto z transportem

DORADZTWO BUDOWLANE – ZAPRASZAMY!!!
SPRZEDAŻ RATALNA – TRANSPORT BEZPŁATNY – pon.-pt. 10-16.30, sob. 10-12

w tym worku nie ma kota



BAUTECHNIK Ceresit CM1
Kleja klejąca

- DOCIEPLENIA BUDYNKÓW
- KLEJE DO PŁYTEK
- POSADZKI

Przedstawiciel
Henkel Ceresit

FIRMA HANDLOWA B+B
Jarosław, ul. Zbożowa 8, tel./fax: (0-16) 621 50 92

Kup Wizję TV. Promocja WIZJA TV

Wielka promocja w sieci sklepów firmy

Video Tomex 2



WIZJA TV

cena: 299 zł brutto

Możliwość zakupu na raty.

Bezplatna infolinia: 0 800 464 800.

PRZEMYSŁ: Video Tomex 2, ul. Asnyka 6, tel. 678 86 66, ul. 3 Maja (Dł. Szpik) ul. Krauskiego 20

RZESZÓW: TELESTAR ul. Słoneczna 1, Video Tomex 2, ul. Piłsudskiego 34 - EUROPA II

PRZEWORSK: Video Tomex 2, ul. Mickiewicza 6

JAROSŁAW: BISS ul. Słowackiego 23, TV RAM, ul. Słowackiego 4

LUBACZÓW: EIMAX, ul. Zeromskiego 8

SANOK: EWA ul. Jagiellońska 10, GIL SAT ul. Robotnicza 15, PIATKA, ul. Chopina 10

KROSNO: ELDOM ul. Kletowska 15, MIKRO SAT ul. Piłsudskiego 56, OTIS, ul. Staszica 20

JASIO: ELDOM ul. Bocznyńskiego 29, USTRZYKI DOLNE: ADAM, ul. Rzeźna 2

FIRMA HANDLOWA MARCO POLO
oferuje

SZYBY

do samochodów wszystkich marek

SPRZEDAŻ MONTAŻ NA MIEJSCU LUB U KLIENTA

Przemyśl, ul. Zana 1 (Palmozbyt), tel. (016) 678-66-14, tel. kom. 0601 516-818
Czynne codziennie od 9.00 do 17.00, sobota od 9.00 do 12.00

Przedsiębiorstwo Budowlano-Handlowe FADOM SA

37-700 Przemyśl, ul. Ofiar Katynia 26
tel. (0-16) 678-01-93 do 95 oraz 678-02-62

oferuje:

- Wyroby betonowe, między innymi:**
 - płyty dachowe korytkowe
 - płyty drogowe
 - płytki parkingowe typ IKŚ
 - krawężnik drogowy (typ lekki, ciężki oraz z kruszywa bazaltowego)
 - płytki chodnikowe 50x50x6
 - obrzeża trawnikowe
 - wodościki
 - trylinka
 - bloczki fundamentowe o wymiarach 38x25x14 i 25x25x14 cm
 - dyble betonowe
 - kanały CDN i płyty nakrywcze PU
 - pokrywy nastudienne
- nadproża typ L o długości od 120 do 270 cm
- inne wyroby betonowe według indywidualnych zamówień
- Beton towarowy klasy od B 7.5 do B 40 atostawony**
- Zaprawy cementowe**
- Usługi:**
 - pompa do podawania betonu Stetter
 - transport betonu (betonomieszarki o poj. 6 m³)
 - przygotowanie zbrojenia z materiału własnego i powierzonego
 - usługi budowlano-montażowe i remontowe
 - wykonywanie posadzek przemysłowych

Na płyty dachowe posiadamy certyfikat do oznaczania znakiem bezpieczeństwa „B”.

Na beton i wyroby betonowe wydajemy świadectwa jakości.

ZAPRASZAMY CODZIENNIE W GODZ. OD 7.00 DO 15.00

tel. (0-16) 678-01-93, tel./fax: (0-16) 678-01-94, tel. (0-16) 678-01-95, 678-02-62

ADAM
Rok zał. 1990

Emalie, emulsje, lakiery, impregnaty.

NOBILES
POLIFARB

HURTOWNIA POLECA

PŁYTKI CERAMICZNE

ATLAS
Excellent

Gresy i elewacje. Czechy i Słowacja. Narożniki do płytek.

DOCIEPLENIA
Tynki mineralne i akrylowe.

BOLIX **NTB** **Ceresit**
Firma NTB s.c.

STYROPIAN, SILIKONY, PIANKI. **selena** **SCHONOX**

KLEJE DO PŁYTEK

Transport gratis, sprzedaż ratalna. WYSOKIE RABATY

Jarosław Widna Góra 98a tel./fax (0-16) 621-23-26
Przemyśl ul. Batorego 5 tel./fax (0-16) 678-94-15

CENTRUM

WYPOSAŻENIA MIESZKAN

Przemyśl, ul. Zielińskiego 14
Tel. 678 74 42, 678 33 14

OFERUJE

- MEBLE kuchenne, pokojowe, wypoczynkowe, sypialne
- KASETONY i panele sufitowe, podłogowe, karnisze, siding
- WYKŁADZINY dywanowe i PCV, dywany, chodniki, tapety
- ARTYKUŁY papierniczne, higieniczne, szkolne, zabawki, znicze

RATY - TRANSPORT
Producenci i bezpośredni importerzy:
TADOKS, FAKTOR, MEBKOR, MULTI-FORM, MAX-MEBLE, SADRKO, WAREX LUX

SZWEDZKIE POKRYCIA DACHOWE

Jedyna samonosiąca blachodachówka



OKNA

- PCV
- DREWNIANE

DRZWI PARAPETY

FIRMA RAK

PRZEMYSŁ
Wyb. Ojca św. Jana Pawła II 70
Tel. 670 20 80

SALON DAEWOO

MOTOZBYT

Salon w Jarosławiu - ul. Elektrowniana 4, tel. (0-16) 621-77-64 lub 65



Lanos

Ubezpieczenie AC, OC, NW GRATIS!

Tico - duży wybór
Matiz - krótki czas oczekiwania
Polonez, Nubira, Leganza: najtańszy kredyt!

ADMINISTRACJA DH SZPAK CENTRUM II

w Przemyślu, ul. 3 Maja 19, informuje,

że posiada do wynajęcia powierzchnie handlowe na atrakcyjnych warunkach.

Blizsze informacje można uzyskać w biurze administracji (pawilon handlowy, II piętro) codziennie w godzinach 9.00-15.00 lub telefonicznie: tel: (0-16) 670-31-97

Zapraszamy do współpracy!

PRZEMYSŁ, ul. Mickiewicza 28, tel./fax (0-16) 678-65-62

Bogmat

POLECAMY:

- stolarka okienna i drzwiowa jednoramowa
- drzwi profilowane z płyty amerykańskiej
- drzwi wewnętrzne i zewnętrzne - sosna
- elewacje - panel. Siding, boazeria MDF, panele podłogowe
- kleje, zaprawy, docieplenia
- cement, ościeżnice, styropiany, pianki, silikon, folie budowlane
- blachy ocynk., powlekane - cięte na wymiar
- uszczelki do drzwi i okien
- parapety komorowe PCV

CZAJKA
ZAKŁAD STOLARSKI

POŁOKNA

– Chłopaki z telekomunikacji uwinęli się błyskawicznie...

W zielonym gaju

W Gajach o tej porze roku zielono jest jak w piosence, z jedną wszak różnicą, że oprócz ptaszków „śpiewają” tam jeszcze telefony.

Przeñośnia jest jak najbardziej na miejscu ze względu na bajkowy sposób, w jaki dokonała się telefonizacja wsi w gminie Stubno pod Przemysłem.

12 czerwca rano do drzwi domu Marka Szostaka zapukali monterzy TP SA. Gospodarz pracuje na poczcie w pobliskim Kalnikowie, jednak błędem byłoby sądzić, że ekipa zjawiała się u niego po znajomości. Był wizytą równie zaskoczony, jak pozostali mieszkańcy miejscowości, którzy w ciągu najbliższego tygodnia stali się nagle abonentami telefonów. Owszem, od kilku lat upominali się o łączność ze światem, jednak nie prowadzili zbiórek pieniędzy na ten cel, ani też nie zakładali żadnych społecznych komitetów. Sprawa nawet trochę przygasła, aż tu nagle taka niespodzianka! – *Chłopaki z telekomunikacji uwinęli się błyskawicznie, chciałem im za to podziękować, bo telefon w każdym domu to olbrzymie udogodnienie* – powiedział o pracy monterów Marek Szostak, miejscowy sołtys.

Zmory historii

Cóż poza tym słyszeć w Gajach? Na jesieni będzie gotowa cerkiew, którą od dwóch lat wznoszą tutejsi grekokatolicy. We wsi jest około dwudziestu rodzin tego wyznania. Budowę kieruje Piotr Noga, który powiada, że nie ma znaczenia, do jakiego Kościoła kto należy. – *W końcu i tak wszyscy wierzą w jednego Boga*. Nie każ-



Sielski obrazek z Gajów.

dy jednak zachowuje jego przykazania. Na przykład – „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”. Zdarzyło się raz, że przyjechał w te strony jeden dziennikarz z Krakowa. Poróżnił ludzi co do pomni-

ka ku czci piętnastu Ukraińców, którzy stracili życie w czasach wojny. Obelisk stanął w Hruszowicach. Wkrótce podniosły się głosy, że fundatorzy postawili go nielegalnie i że tak naprawdę postument nie symbolizuje bohaterstwa. Zmory historii znowu dały znać o sobie, podsycone artykułem prasowym. – *Już dawno mówiłem, że Polska nie powinna przystępować do NATO, ale wspólnie z Ukrainą zadbać o swoje bezpieczeństwo. Czterdzieści i sześćdziesiąt milionów ludzi to siła, z którą każdy by się musiał liczyć* – rozmarzył się w trakcie roboty P. Noga. Rytmu jednak nie traci, drewnianą łatą poziomuje beton, który Jerzy Stecyk wylał z taczki na szalunek chodnika przed ogrodzeniem cerkwi.

Majątek po pegeerze

Mężczyźni przystają na chwilkę, żeby pogadać. W zasadzie nie mówią nic nowego, nic ponad to, o czym sły-
szy się na co dzień w różnych miejscach powiatu. Bieda, brak pracy, niepewna przyszłość. Czują się oszukani, że agencja rolna nie ułatwiła im zakupu gruntów po byłym pegeerze w Gruszowicach. W końcu cały kilkusethektarowy areal dostał się Domi-

nikowi Jastrzębskiemu, który majątek miał wykupić za połowę jego rzeczywistej wartości. Indywidualni rolnicy, którzy brali udział w przetargu, nie mieli wiele do powiedzenia, kiedy biznesmen podbił cenę od razu o 20 tys. zł. Jak by tam nie było, faktem jest, że największe gospodarstwa w Gajach mają najwyżej pięć hektarów, z których nie da się czerpać zadowalających korzyści. Jak pokazuje przykład miejscowego Spół-

dzielczego Związku Właścicieli Ziemi-
skich, na sukces w gospodarce rolnej ma wpływ nie tylko powierzchnia upraw. Liczą się również pieniądze na nawozy, ziarno, paliwo..., ważna jest pogoda. Jerzy Kondrów, prezes spółdzielni, twierdzi, że w ubiegłym roku jego pola trzy razy nawiedziła powódź, a zboża wymłócił grad. Gmina w Stubnie nie przyznała mu ani grosza zapomogi ze środków na usuwanie skutków powodzi, bo spółdzielnia to jednostka prawna i jako takiej nic jej się nie należało. W najlepszych latach do spółdzielni należało 30 członków, dziś – tylko 9. Tego roku upływa 40 lat jak powstała, ale czy będzie za co zorganizować jubileusz – nie wiadomo.

Minimum sto hektarów

Tymczasem wre praca na polach Dominika Jastrzębskiego. Rozpoczęły się rzepakowe żniwa. Plony zapowiadają się lepsze niż zeszłego roku, skoro dotychczas z 40 hektarów udało się zebrać 120 ton oleistej rośliny. W Nienowicach mieści się kwatera główna gospodarstwa, które w krótkim czasie D. Jastrzębski postawił na nogi. Otaczają go lany równych jak stół zbóż najlepszego gatunku. Właściciel spodziewa się zebrać w tym roku do 6 ton z hektara wysokoglutenowej pszenicy. Hektarów ma prawie tysiąc, a dogląda tego siedmiu pracowników. Większość prac wykonują nowoczesne maszyny. Biznesmen mówi, że dawny pegeer kupił w trzecim przetargu, do którego nikt oprócz niego nie przystąpił. Podstawy powodzenia w gospodarowaniu na roli upatruje w sprawnej organizacji, nowoczesności i dużej powierzchni zasiewów – minimum sto hektarów. mec



Dominik Jastrzębski.

Polsko-marokańska grupa parlamentarna

Oko na Maroko

Z inicjatywy posła Adama Łozińskiego (AWS) w listopadzie ubiegłego roku powstała polsko-marokańska grupa parlamentarna, działająca w ramach unii międzyparlamentarnej.

Posel Łoziński został też przewodniczącym grupy, w skład której weszło siedmiu parlamentarzystów, w tym m.in. senator Witold Kowalski (AWS) i poseł Bronisław Cieslak (SLD). Na przełomie maja i czerwca z wizytą do Polski przybyła delegacja izby reprezentantów królestwa Maroka, członków marokańsko-polskiej parlamentarnej grupy przyjaźni. Spo-

tkali się oni między innymi z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, ministrem spraw zagranicznych Bronisławem Geremekiem oraz marszałkiem Sejmu Maciejem Płażyńskim, który na ich cześć wydał uroczystą kolację w restauracji „Belvedere” w Łazienkach Królewskich. Rewizyta polsko-marokańskiej grupy parlamentarnej na kontynencie afrykańskim planowana jest w styczniu 2000 roku.

Do zainicjowania powstania grupy, posła Adama Łozińskiego skłoniło podobieństwo obu krajów, opartych na tradycji i mocnych więzach rodzinnych. Chociaż w Maroku rządzi

król (ten sam od trzydziestu lat), a parlament istnieje stosunkowo niedługo, to nasze kraje łączą ożywione stosunki gospodarcze.

Wśród celów i kierunków aktywności polsko-marokańskiej grupy parlamentarnej zapisane zostały m.in.: popieranie polskich inwestycji w Maroku, otwarcie rynku marokańskiego dla polskiego know-how, współpraca w dziedzinie turystyki i sportu oraz zainicjowanie szerokiego dialogu muzułmańsko-chrześcijańskiego dla promocji polskiej kultury i polskich tradycji, a także szerzenie idei tolerancji religijnej. (R)

Usiądź wygodnie...





**krzesła, stoły, witryny
w Twoim stylu**

SKLEPY FIRMOWE – CENY PRODUCENTA
Przeworsk, ul. Cicha 3, tel. (0-16) 648 24 66
Jarosław, ul. 3 Maja 33, tel. (0-16) 623 27 11

ZAPRASZA
PRZEWORSKA FABRYKA KRZESEŁ

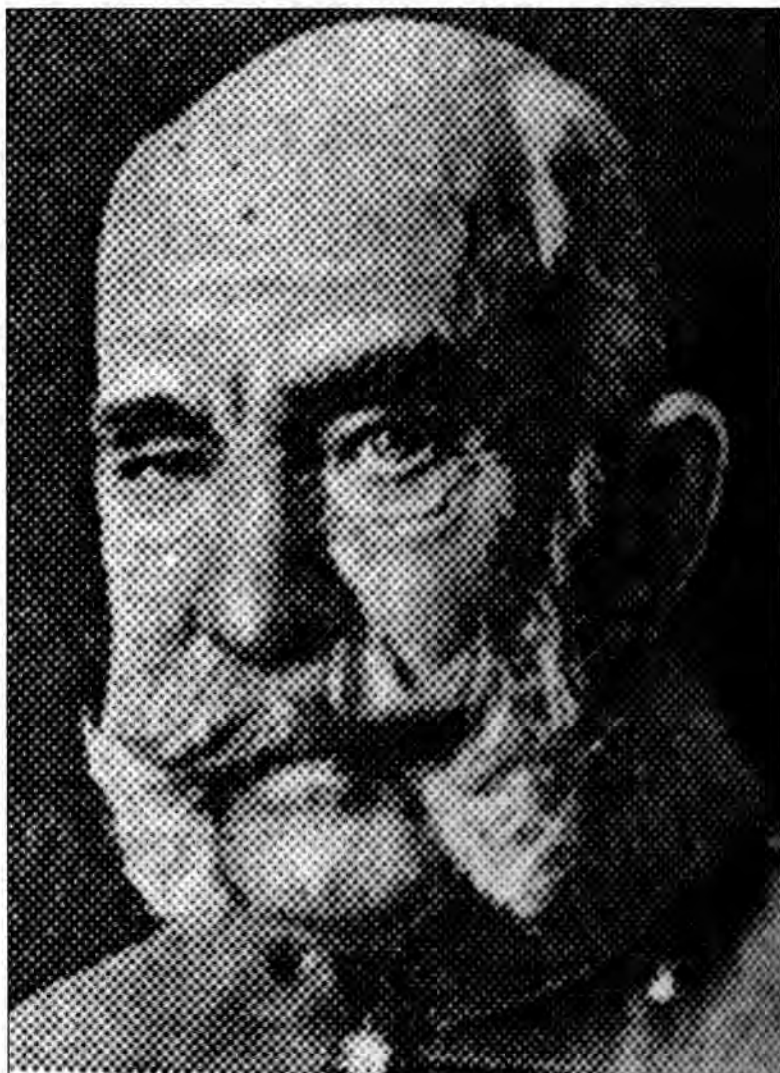


ul. Armii Krajowej 2, 37-200 Przeworsk, internet: e-mail: trax@pr.onet.pl
dział zbytu – tel./fax: (0-16) 6487544, 6487133, centrala: (0-16) 6487767,
dział eksportu – (0-16) 6488852.

Cesarz Franciszek Józef przy wykwinności kuchni wiedeńskiej ważył zaledwie 70, a królowa Wiktorja – 95 kilogramów

Jego Cesariski Majestat

Franciszek I objął rządy w monarchii habsburskiej w grudniu 1848 r., a więc w czasach niezbyt przychylnych różnym kręgom społeczeństwa austro-węgierskiego. Był to okres stłumienia Wiosny Ludów.



Młody wówczas władca odziedziczył przekonanie, że władza absolutna jest mu przypisana po poprzednikach. By być bardziej przystępnym dla społeczeństwa, próbował zachowywać się nieco inaczej. Należało pokazać inną „twarz” swemu ludowi i zerwać z praktykami Ferdynanda I.

Odtąd każdy z poddanych mógł się zapisać w kolejce na audiencję, bądź oczekiwać rozpatrzenia prośby pisemnej. Odbywało się to w przeznaczonym do tych celów gabinecie prywatnym cesarza. Oto jeden z przykładów ze starej kroniki wiejskiej podaje, że chłopci, chcąc budować kościół, mogli się zwrócić do Jaśnie Wielmożnego Majestatu Cesarzkiego z prośbą o pieniądze na materiały budowlane. Wielu tak czyniło. Takie właśnie pismo wysłał łętowianin. Czy otrzymali z Wiednia na budowę kościółka odpowiednią sumę, tego stara kronika nie ujawnia, ale fakt pozostaje faktem, że pismo takie

„sfasowali” przy pomocy światlejszych skrybów, bo wyczelowane litery potwierdzają kształconość piszącego.

Zamiast pieniędzy mogli chłopci uzyskać odpowiedni materiał drzewny z lasów pańskich. Z Wiednia, z kancelarii cesarskiej, dany właściciel majątku otrzymywał cesarski list, namawiający ewentualnego darczyńcę do uczynności wobec poddanych. Właściciel z reguły nie odmawiał, bo

jakże odmówić Jaśnie Wielmożnemu Cesarzowi – byłaby to poniekąd zdrada majestatu.

Podróże galicyjskie

Inną formą zbliżenia do ludu były podróże inspekcyjne, tzw. lustracje. Cesarz przyjeżdżał do danego miasta lub wizytował wybraną prowincję. Zamieszania przy tym było mnóstwo. W 1851 r. Franciszek Józef I wybrał się do Galicji po raz pierw-

szy. Celem jego podróży był Kraków. Tam, po oficjalnym, pompatycznym powitaniu, wstąpił do kościoła Mariackiego i przejechał przez Rynek witany przez mieszczan. Zwiedził też Wawel, ale wcześniej część pomieszczeń zajęło wojsko austriackie, więc cesarz nie kwapił się, by pobyć tam dłużej – chłodne, nawet zimne, przyjęcie cesarza dystansowało zarówno polską, jak i austriacką stronę. Ta druga pamiętała zapewne dobrze wybuch polskiego powstania z 1846 r. Ta pierwsza – bombardowanie Krakowa. Druga wizyta w Krakowie w 1855 r. miała podobny charakter.

Dopiero w 1880 r., gdy w społeczeństwie galicyjskim wzrastała lojalizm wobec władzy z Wiednia, zmienił się nastrój podczas inspekcji.

Cesarz wyjechał z Wiednia specjalnym pociągiem. Wagon na taką długą podróż był odpowiednio przystosowany: zbudowany na trzech osiach mógł się poruszać bez specjalnych wstrząsów. Na zewnątrz pomalowany był zieloną farbą, ze złotymi obwódkami, z widocznym emblematem najjaśniejszego władcy. Z przedziału dla pokojowego wchodziło się do salonu cesarza. Stała tam lampa, fotel, krzesła i biurko. Nad nim wisiał ścienny zegar. Ściany obito adamaszkiem, a na podłodze leżał perski dywan. Okna, oczywiście podwójne, przysłonięte były żaluzjami. Inne wagony w pociągu dworskim przeznaczone były na jadalnię czy kuchnię.

W pamiętnym 1880 r. padło w Krakowie ponad sto powitalnych armatnich wystrzałów na cześć cesarza, bił wawelski „Zygmunt”, a marszałek sejmu krajowego Ludwik Wodzicki wygłosił uroczystą mowę. Wieczorem zapalono lampy elektryczne na budynku Banku Galicyjskiego w Ryńku. Z królewskiego onegdaj miasta Franciszek Józef I wyruszał pociągiem pod Mościska, gdzie miały się odbyć manewry wojsk austriackich.

Zatrzymał się w Bochni, Tarnowie, Dębicy, Jarosławiu, Przemy-

ślu. Wszędzie tam dekorowano stacje kolejowe i wygłaszano przemówienia. Zgromadzeni ludzie, jak pisała ówczesna prasa regionalna, ubrani byli w malownicze ludowe i szlacheckie stroje. W Krysowcach pod Mościskami cesarz stacionował w pałacu hrabiego Stanisława Stadnickiego. Wstał wcześniej rano, szedł na mszę do kaplicy pałacowej, spacerował po parku, by potem wypić kubek mleka od krowy, którą dojono na jego oczach.

Miał otrzymać od hrabiego w darze dwa piękne konie, a w zamian za nie podarować gospodarzowi złoty sygnet z austriackimi orłami.

Śniadanie i obiad cesarza

Już o godzinie piątej wnoszono tacę ze śniadaniem: kawę, masło, szynkę i pieczywo. Osobisty kamerdyner Eugen Ketterl zaczął dodawać do śniadania herbatę, którą w starszym wieku cesarz pijał namiętnie. Była to herbata z dużą ilością esencji. W południe kamerdyner z biurka odsuwał na bok papierzyśka i kładł srebrną tacę. Na niej stała filiżanka bulionu z jarzynami typu rindfleisch i jedna kielbaska. Mięso doprawione zielem angielskim i jarzynami rosolowymi musiało być wcześniej gotowane na małym ogniu przez godzinę. Ulubionym sosem cesarza był sos chrzanowy z migdałami. Na małym stoliku stał zawsze w karafce schłodzony burgund. Latem do menu dodawano śliwki renklody, które władca uwielbiał.

Podczas wystawnych obiadów dworskich cesarz nie znośił odgłosu sztućców i dlatego orkiestra była tu potrzebna do zagłuszania szczyku łyżek, noży i widelców.

Cokolwiek by jeszcze napisać: „cysorz to ma klawe życie, no i wyżywienie klawe...” jak w starej piosence śpiewanej przez Kazimierza Chyłę.

Opracował: Mateusz PIENIAŻEK



kryminalek

Rodzinna pamiątka

Alkoholowym hitem tegorocznego sezonu jest poncz produkowany w jednym z łódzkich zakładów winiarskich. Lato w pełni, asfalt się topi, producenci napitków chłodzących zbijają kasę – a tu nagle poncz, który z natury jest napojem gorącym.

Tajemnica tego ewenementu rynkowego polega na tym, że poncz zawierający 63 gradusy (reszta to aromatyczne dodatki) uznany został przez producenta za dodatek spożywczy do ciast, tortów i innych cukierniczych wyrobów i jako taki nie był objęty akcyzą, stąd jego cena – 9, a potem 11 złotych polskich. Polak, jak wiadomo, pije wszystko od amolu i syropu na spirytusie po wodę brzożową, krople miętowe i denaturat, a skoro tak, to poncz jak najbardziej trafił w gusta klientów.

Ten przydtugi alkoholowy wstęp był potrzebny, by wykazać, jak w

naszym życiu ważne są trunki, które mają moc. Doskonale rozumiał to Maciej R., 62-letni rolnik, który już dawno porzucił rolę i zajął się gorzelnictwem – oczywiście nielegalnym. Tę trudną sztukę posiadał w stopniu najwyższym. Chodziły o nim słuchy, że wodę ognistą potrafi wypędzić nie tylko z cukru, żyta czy buraków, ale dokładnie ze wszystkiego, co tylko mu w ręce wpadło.

Przez całe lata Maciej obsługiwał okoliczne wesela, ale dopiero w ostatnich czasach jego produkcja przechodziła renesans.

Stało się to za sprawą mody na zgrzebność i ekologiczność. W kręgach ludzi, którym już znudziły się koniaki i inne fiski zakąszane kawiozem albo ostrygami, pojawiła się moda na czarny chleb ze smalcem (niektórzy mówią „szmalcem”), do którego najlepiej pasuje bimber. Wytworne panie i panowie w cza-

się różnych party degustowali wyroby Macieja, mlaskali z zadowolenia i opowiadali znajomym o ich doskonałości. Tak zrodziła się legenda. Maciej w lot docenił rynkową szansę i udoskonalął produkcję. Raz bimber zaprawiał miodem, innym razem sokiem z sosnowych szyszek, a na specjalne zamówienie przepędzał go trzykrotnie i uzyskiwał odmienną wytrawną. Trzeba przyznać, że jego produkt w niczym nie przypominał buraczanki, znanej z opowiadań tych, co przeżyli okupację. Pod dom Macieja podjeżdżały eleganckie auta i różni prezesi, doktorzy, biznesmeni, a nawet adwokaci nabywali po kilka butelek tego sławnego trunku. Oczywiście, taka ostentacja nie mogła ujść uwadze miejscowych. Wprawdzie Maciej zaopatrywał również i miejscowych, ale znalazł się jeden zawistny. Dodać trzeba jeszcze, że producent, mając taką elegancką kliente-

lę, za swoje produkty brał wcale nie mało i to prawdopodobnie stało się przyczyną jego kłopotów. Wspomniany już zawistny, któregoś razu odwiedził Macieja w celu nabycia butelki bimbru. Gdy usłyszał, że musi zapłacić 15 złotych, rozsierdził się na dobre. Maciej próbował tłumaczyć, że jego produkcja, przeznaczona dla lepszych państwa, musi kosztować, ale zawistny nie słuchał tego, tylko trzasnął drzwiami i odszedł odgrazając się.

Niedługo po tym incydencie gospodarstwo Macieja odwiedził policjanci z nakazem przeszukania. Gospodarz, który się tego spodziewał, z uśmiechem oprowadzał funkcjonariuszy po obejściu. Zagląwali w różne zakamarki, lecz niczego nie znaleźli. Dopiero, kiedy usiedli do spisania protokołu, zauważyli na szafie dziwne urządzenie, zbudowane z miedzianych rurek i walcowatych pojemników. Maciej wyja-

śnił, że to jest rodzinna pamiątka. Nie zaprzeczał, że służy do pędzenia bimbru, ale wytłumaczył, że zbudował to jego dziadek, a potem używał ojciec i właśnie za pomocą tej aparatury walczyli z okupantem, a po wojnie – z nową stalinowską władzą, bo przecież w tamtych czasach każdy akt niesubordynacji był walką. Maciej opowiadał, że owa zabytkowa i zasłużona aparatura ostatni raz używana była w czasie stanu wojennego, a teraz, traktowana jako eksponat, jest jedynie cenną rodzinną pamiątką, która przypomina o ciężkich mrocznych czasach. Policjanci kiwali głowami ze zrozumieniem, ale aparaturkę zarekwirowali, oczywiście, z szacunkiem i ostrożnością należną zabytkom. Na razie nie wiadomo, czym się to skończy, ale biorąc pod uwagę klientów Macieja, nie należy sądzić, by przerwali się na poncz.

Dot

Krfotok

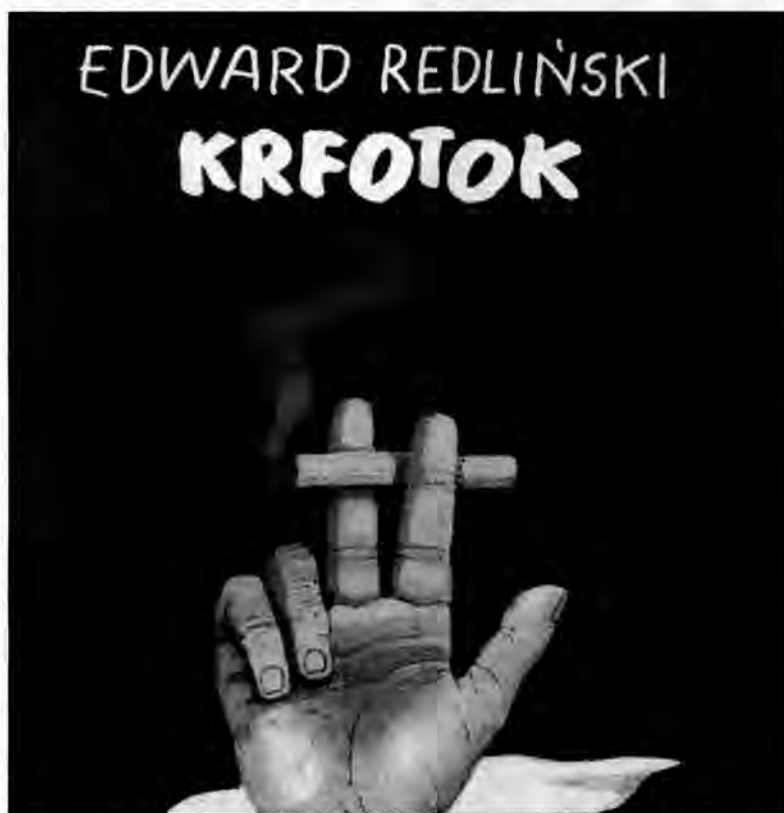
Edward Redliński, wsławiony znakomitą powieścią *Konopielka*, wydał ostatnio dzieło całkowicie odmienne od czytelniczych przyzwyczajęń, rzecz na pograniczu powieści i sztuki teatralnej, składające się niemal wyłącznie z dialogów. A przez to bardzo trudne w odbiorze. Zwłaszcza na początku, bo potem wciąga jak narkotyki.

Jak każda klasyczna sztuka, na wstępie podaje wykaz osób i podzielona jest na trzy „akty”: *Kaseta I*, *Kaseta II*, zaczynające się słowem „Play”, a kończące „Stop”, pomiędzy którymi jest „Rozmowa”. Opisy są bardzo krótkie i występują niezmiernie rzadko. Przykładowo: „(Dzwonek, Poszczekiwanie. Ekran bez ludzi. Śnieżenie – obraz urwał się. Wciąż śnieżenie.)”. Autor zastosował również pomysł znany z fantastyki naukowej – istnienie światów równoległych czyli rzeczywistości alternatywnej, dzięki czemu mógł sobie zdrowo porozwajać na temat „co by było, gdyby”. Konkretnie – gdyby 13 grudnia 1981 roku nie wprowadzono stanu wojennego...

Rzecz ma miejsce w roku 1998 w Warszawie, gdzie spotykają się ludzie z rodziny Autora i wspominają stare czasy. Gdyby nie stan wojenny, w styczniu 1982 roku wojska radzieckie wkroczyłyby do Polski, wybuchłoby powstanie zimowe, kraj zostałby zniszczony, okrojony z Ziemi Odzyskanych (Ziemi Stracone), mnóstwo ludzi wyginęłoby, nastąpiłby „Krfotok '82”. Jeśli natomiast generał Jaruzelski na rozwidleniu losów 12 grudnia ogłosiłby ten stan, „to wtedy należałoby kupić miednicę i ręcznik, pójść do Urzędu Rady Ministrów, poprosić by usiadł na krześle, umyć mu stopy i... ucałować. Za mądrość i odwagę”. Za uchronienie narodu przed rzezią.

Bohaterowie powieści wspominają byłych działaczy:

– „Waleśa przeżył?
– Ale wrak. Kobiółki wypłata. W spółdzielni inwalidów. (...) Zamilkł, nie zabiera głosu. Pocieszenie znalazł w modlitwie. (...)
– Michnik?



(...) – Nie wiadomo. Jedni mówią: próchnica. Inni, że uciekł do Chin, że wybił się na doradcę samego Jiang Ze Mina (pauza). Mi He Nig. Wpływa, poprzez Chiny, z Pekinu, na losy świata”.

W swych prowokujących wypowiedziach Redliński zastanawia się, czego trzeba dokonać, aby zostać w pamięci narodu: „W Ameryce – trzeba zrobić majątek, bo Ameryka zapamiętuje bogaczy. We Włoszech – trzeba napisać operę, bo Włosi śpiewają arie. A w Polsce? Trzeba dokonać czegoś nie rozsądnego, ale – bohaterskie-

go. Bo Polacy zapamiętują bohaterów”. I wreszcie stwierdzenie, pasujące jak ulał do wszystkich władców tego świata: „Czy w rządzeniu idzie o złe albo dobre? Złe rządzić – też przyjemność!”.

W sumie kapitalna rzecz, prowokująca intelektualnie, warta przeczytania.

Ryszard GŁOWACKI

Edward Redliński – *Krfotok*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 1998.

Dlaczego walczymy o utrzymanie zerowej stawki podatku VAT dla książek i prasy

Bez VAT!

Tym rozwiązaniem podatkowym wydawcy książek i prasy cieszą się od lipca 1993 r. Ostatnio w oficjalnych dokumentach Ministerstwa Finansów pojawiła się zapowiedź wprowadzenia stawki 3 procent od 2001 r. i 7 procent – od 2002 r. Tak naprawdę to nie jest żaden przywilej branżowy: dzięki zerowemu VAT mogliśmy utrzymać ceny książek i prasy na względnie przyzwoitym poziomie, choć i tak są – w odczuciu społecznym – zdecydowanie za drogie. Mogliśmy podtrzymać produkcję „trudnych” książek: eseistyki, poezji, polskiej literatury, naukowych monografii.

Dzięki zerowej stawce VAT ukazywały się również liczne miesięczniki kulturalne, czasopisma naukowe, bardzo ciekawa prasa lokalna i regionalna. Mamy wszelkie powody, aby przypuszczać, że ta najciekawsza część publikacji książkowych i tytułów prasowych będzie poważnie zagrożona przy podwyższeniu podatku VAT. Tak działo się we wszystkich krajach, gdzie postanowiono obciążyć słowo drukowane dodatkowymi podatkami.

Polska jest krajem o kompromitująco niskim poziomie czytelnictwa. To nie tylko znany problem 52 procent mieszkańców naszego kraju, którzy w ubiegłym roku nie wzięli do ręki żadnej książki. To także dramatyczny spadek czytelnictwa w grupie ludzi młodych i najmłodszych. To także fatalna sytuacja większości bibliotek publicznych, szkolnych i naukowych.

Nie mamy najmniejszych wątpliwości, że planowany podatek pogłębi wszystkie te niekorzystne zjawiska, co może w niedale-

kiej przyszłości doprowadzić do zapaści cywilizacyjnej naszego kraju.

Utrzymanie zerowej stawki podatku VAT dla słowa drukowanego nie jest sprzeczne z prawem europejskim: od wielu lat taka stawka obowiązuje w Wielkiej Brytanii, Irlandii i Portugalii, gdzie wskaźniki czytelnictwa są wprawdzie niskie, nie spadły jednak do poziomu Polski. Nic nie wskazuje, aby kraje te zamierzały wycofać się z tego rozwiązania: tam uważa się inwestycje w dziedzinie kultury, edukacji i nauki za jedne z najbardziej opłacalnych, choć przynoszących zyski często po kilku pokoleniach.

Utrzymanie zerowej stawki podatku VAT dla słowa drukowanego nie przynosi również szkód dla budżetu państwa. Pieniądze, które nie wpłyną do budżetu w wyniku rezygnacji z tego podatku, zostaną skarbowi państwa zwrócone z naddatkiem w podatku dochodowym od wydawców książek i prasy oraz podatku VAT od reklam i ogłoszeń zamieszczanych w czasopiśmie. Nie warto burzyć obecnego ładu ekonomicznego na rynku książek i prasy. Lepiej systematycznie strzyc owoce, niż posłać je do rzeźni.

Nie istnieją więc przesłanki prawne czy ekonomiczne dla wprowadzenia podatku VAT od książek i prasy. Mamy natomiast bardzo poważne argumenty polityczne, społeczne i kulturalne, aby bronić zerowej stawki. Dlatego rozpoczynamy publiczną kampanię w obronie słowa drukowanego.

Andrzej ROSNER

KULTURALIA

Widziane z bliska

Ciągłe są wakacje, więc może nikt mi nie będzie miał za złe, jeśli jeszcze i tym razem przedstawię kilka swoich obserwacji z urlopowego wyjazdu za granicę. Tym razem będzie to parę ogólniejszych zdań na temat przedziwnego zjawiska pod nazwą: Polacy za granicą.

W kraju jesteśmy raczej pewni siebie, dumni i wyniośli. Szumnie obchodzimy nasze narodowe święta, kultuwujemy wspaniałe tradycje i z upodobaniem rozważamy nasz wkład w kulturę europejską. Bliscy są nam Kopernikowie, Stoszowowie, Curie-Skłodowskie, Chopinowie, Kochanowscy, Sienkiewiczowie, Mickiewiczowie i Piłsudscy. Gdy o nich mówimy, oko zachodzi nam mgłą wzruszenia, głos lekko drży i czujemy się bardzo szlachetnie. I chociaż bardziej naszemu narodowemu charakterowi odpowiadają postaci Jakuba Szeli czy bohaterów współczesnych, jak Bąsik lub Lep-

per, to jako społeczeństwo myślimy o sobie bardzo dobrze. Ot, choćby niedawne świętowanie rocznicy bitwy pod Grunwaldem – na powrót przeżywalimy nasz największy (choć raczej literacki niż historyczny) sukces militarny, odniesiony nad naszym dzisiejszym sprzymierzeńcem.

Wszystko ulega zmianie, gdy tylko pojawimy się za granicą. Tam w większości (a miałem okazję poobserwować wielu rodaków) staramy się pozostać nierozpoznani. Nasza narodowa duma nagle gdzieś chowa się w czeluściach podświadomości i najchętniej za nic nie przyznalibyśmy się do swego pochodzenia. Przemierzając bogate i czyste ulice niemieckich miast, przechodząc obok zapierających dech w piersiach zabytków włoskich, przysiadając na chwilę w paryskich kawiarniach rzucamy wokół niechętnie spojrzenia, powtarzając sobie w duchu: „dobrze,

dobrze, ale to i tak Kopernik wstrzymał Słońce...”. Zadziwiające jest też to ciągle poczucie zagrożenia, że oto za chwilę wszyscy się zorientują, kim jesteśmy i spotka nas coś strasznego. Mnie też w różnych okolicznościach łapał lęk, że zostanę rozpoznany. Mimo że to żaden wstyd, a codzienne myśli przeciętnego mieszkańca Zachodu wcale nie są zaprzątnięte Polakami i ciągłym się na nich wściekaniem. Nie wiem, skąd się bierze nasz wrodzony kompleks winy i mniejszości. Ale to nie wszystko. Zabawa rozpoczyna się dopiero, gdy Polak za granicą spotka innego Polaka – najlepiej mieszkającego tam na stałe. Wtedy zaczyna się wypytywanie, męczenie, nagabywanie, proponowanie. Czy by nie mógł jakiejś pracy załatwić albo taniego mieszkania itp. Najzabawniej jest, gdy dzieje się to w towarzystwie narodowościowo mieszanym. Chociażby Polak mieszkają-

cy za granicą miał najlepszych przyjaciół wśród obcokrajowców, to i tak rozmawiający z nim rodak będzie się uważał za bliższego mu od tych wszystkich ludzi. Doprawdy, nic bardziej żenującego, niż to narzucane poczucie winy. Wspomniałem już postawę Polaka za granicą, który trafi w towarzystwo obcojęzyczne. Nieczęsto okazuje się kompetentnym rozmówcą, ponieważ język zna o tyle, o ile. Najchętniej szuka w takim gronie innego Polaka i biada ludności tubylczej, jeśli takiego znajdzie. Rzadko bowiem zdarza się, by rozmawiający w różnojęzycznym towarzystwie Polacy z uprzejmości posługiwali się językiem obcym, zrozumiałym dla innych. Jeśli już łaskawie zauważą, że są niezrozumiali, usiłują nauczyć miejscowych kilku słów po polsku, do znudzenia demonstrując im poprawną wymowę i intonację „dzień dobry” i „na zdrowie”. To dziwne, bo ci

sami ludzie w Polsce są zupełnie inni – zachowują się normalnie i naturalnie. Kiedyś mówiło się, że czujemy się za granicą nie najlepiej, bo mamy tam złą opinię. A na naszą złą opinię mieli wpłynąć rodacy pracujący na czarno. Być może, tak kiedyś było, ale czasy się zmieniają. Nam natomiast obawa przed zdemaskowaniem, poczucie niższości i absolutnego wyobcowania na Zachodzie towarzyszy wciąż. Doprawdy, ciekawe byłoby przeprowadzenie jakiejś drobiazgowej psychoanalizy naszego narodu, która ujawniłaby źródła naszych kompleksów i zahamowań. Niestety, nawet gdyby ktoś tego dokonał, to i tak zmiany w świadomości i podświadomości narodowej nie nastąpiłyby zbyt szybko. Zatem jedyne, co nam pozostaje, to w dalszym ciągu chyłkiem przemycać po ulicach niedoścignionego Zachodu.

Andrzej JUSZCZYK

Polak w Paryżu

Od lat niekwestionowaną stolicą europejskiej sztuki jest Paryż i chyba dlatego tak wielu artystów marzy, by swoje prace pokazać nad Sekwaną.

Udało się to przemyskiemu artyście Jurkowi Lisowi.

W lipcu, w galerii merostwa trzeciej dzielnicy Paryża, czynna jest wystawa Jurka Lisa. Ta ekspozycja przemyskiego artysty oraz koncert znanego bluesmena Graga Szlapeczyńskiego były jedynymi polskimi akcentami na tegorocznym paryskim Festiwalu Lata, organizowanym przez merostwo. W trzeciej dzielnicy, która jest co najmniej trzy razy większa od Przemysła, funkcjonuje około stu galerii, ta, w której wystawia Lis, mieści się w pałacu merostwa i ma prestiżowy, promocyjny charakter. Na wystawę, którą 30 czerwca otworzył mer, oprócz zaproszonych oficjalnych gości i artystów przyszła również spora grupa Polaków mieszkających w Paryżu, m.in.: wywodzący się z Prze-



Na wystawie Jurka Lisa. Od lewej Wiktor Dżochowski, autor oraz przebywający od wielu lat w Paryżu przemyski poeta Roman Lis.

myśla poeta Roman Lis (zbieżność nazwisk z autorem wystawy jest zupełnie przypadkowa).

– Móc wystawiać swoje prace w mieście, w którym zgromadzone są najwspanialsze dzieła mistrzów, to dla mnie wielki zaszczyt – powiedział po powrocie Jurek Lis. – Pokazałem tam dwa-

dzieścia pięć prac, głównie akwarele i kilka obrazów olejnych, co spowodowane było problemem transportowym. Po prostu duże obrazy olejne nie zmieściły się do mojego bagażnika. Od lat zajmuję się pejzażem, a właściwie jego transformacją i ten temat dominował również na paryskiej wystawie. Wytrawna paryska publiczność bardzo ciepło przyjęła moje malarstwo, wzmianka o wystawie znalazła się w telegazecie, również kanał piąty TV (kulturalny) poświęcił parę minut na moją twórczość. To wszystko jest bardzo istotne w świecie sztuki, któ-

ry w Paryżu ma charakter swego rodzaju rynku, o którym mamy tylko mgliste pojęcie.

Z pobycem Jurka Lisa w Paryżu wiąże się pewna anegdota: w czasie wernisażu, kiedy autor częstował gości przywiezioną z Polski żubrówką i kabanosami, Francuzi z uznaniem kiwali głowami powtarzając „monsieur żurek”. Artysta najpierw myślał, że goście domagają się jeszcze jednego specjału polskiej kuchni. Tymczasem okazało się, że Francuzi tak wymawiali imię autora. Jac.



Klaudiusz Kawalec *Bez tytułu*.

Pastele w Labiryncie

W Przemysku, w galerii Labirynt (pub Salto) czynna jest wystawa pasteli Klaudiusza Kawalca.

Autor jest przemyslaninem, ma 30 lat i określa się jako artysta nieprofesjonalny, nazywając swoją twórczość hobby. To dzięki znajomym artystom odkrył możliwości wypowiedzi tkwiące w sztuce. „Moje prace to głównie pastele – pisze autor we wstępie do wystawy – gdyż technika pozwala mi uzyskać duże kontrasty barwne, które najpełniej wyrażają mój emocjonalny stosunek do sztuki i odzwierciedlają moje wnętrze”.

Tematem kilkunastu prezentowanych prac Klaudiusza Kawalca jest człowiek, macierzyństwo, rodzi-

na. Stylizowane portrety dzieci, rodzinne scenki rodzajowe przypominają trochę malarstwo Fałata, którego początki tkwią w fotografii, jednak „fotograficzność” ogranicza się tylko do postaci, twarzy, bo już tło – płaskie i bardzo neutralne – jest tylko plastycznym dodatkiem. Z nastrojem wyrażonym w twarzach i gestach trochę kłóć się kontury prowadzone w flowistycznej manierze, wyraźnie odcinając motyw główny od reszty obrazu, co może sprawiać wrażenie braku spójności. Szkoda tylko, że oświetlenie wymuszone przez wystroj wnętrza nie pozwala zobaczyć wszystkich niuansów barwnych, którymi operuje autor. J.

Przemyskie sukcesy teatralne

„Garderoba” na Malcie

W sobotę i niedzielę 3 i 4 lipca telewizyjna dwójka kilkakrotnie łączyła się z Maltą, czyli międzynarodowym festiwalem teatralnym w Poznaniu, aby przekazać fragmenty ulicznych widowisk, oddać atmosferę tej monumentalnej imprezy. Swoje pięć minut miała także przemyska grupa teatralna „Garderoba”, którą od lat prowadzi Barbara Płocica. Grupa zaprezentowała spektakl *Anioły* i mimo ostrej weryfikacji została zaproszona na festiwal już po

pierwszym zgłoszeniu udziału (przeważnie na kwalifikację czeka się dwa lata). Na przeglądzie pojawiło się 50 zespołów z różnych krajów świata. Propozycje teatralne odznaczały się wysokim poziomem i różnorodnością. Mimo tak ogromnej ilości prezentacji „Garderoba” zaistniała na Malcie, została zauważona i podobała się.

Można zatem mieć nadzieję, że pojawi się tam w przyszłym roku. L.W.

Zawitaj Pani Świata

Pod takim tytułem 8 lipca w jarosławskim muzeum otwarto wystawę poświęconą historii życia Najświętszej Panny Marii.

Prezentowane obrazy i figury przedstawiają 15 kolejnych scen z życia Maryi – od niepokalanego poczęcia i narodzenia po wniebowzięcie i koronację. Ostatni eksponat to figura Matki Bożej Apokaliptycznej. Pochodzące z ostatnich czterech wieków eksponaty są własnością muzeów w Rzeszowie, Łańcucie, Przemysku i Jarosławiu oraz kościołów w Tyńczynie, Tuczempach i Jodłowiec.

Organizatorem wystawy jest muzeum, eksponaty zebrały jego pracownice – Krystyna Kieferling i Agata Woźniak-Niemkiewicz. Otwarcie wystawy towarzyszył występ młodzieży z Miejskiego Ośrodka Kultury w Jarosławiu i prezentacja historii Maryjnego kultu, której dokonała Krystyna Kieferling.

Ekspozycję można oglądać do końca września. Już podczas otwarcia wystawy autorki zapowiedziały, że na przyszły rok przygotowują kolejną wystawę – tym razem poświęconą kultowym obrazom Maryi. PCZ

WARTO zobaczyć...

• W PRZEMYSŁU

* Wystawa malarstwa i rysunku Krzysztofa Krzycha – Zamek Kazimierzowski.

* Wystawa *Polskie malarstwo portretowe ze zbiorów Muzeum Ziemi Przemyskiej* – Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej.

* *Dzieje ziemi i człowieka w regionie przemyskim* (stała wystawa archeologiczna) – Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej.

* *Ikony XV-XX w.* (wystawa stała) – Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej.

* Wystawa *Patroni przemyskich ulic* – Przemyska Biblioteka Publiczna.



* Malarstwo Lecha Okołowa – Galeria Sztuki Współczesnej.

* Wystawa pokonkursowa *Przemysł moje miasto* – White Photo Gallery.

* Malarstwo Tomasza Skrzypca – Regionalny Ośrodek Kultury, Edukacji i Nauki w Przemysku (Pałac Lubomirskich).

* Prace Klaudiusza Kawalca – galeria Labirynt (pub Salto).

• W JAROSŁAWIU

* Letnie prezentacje rzeźby ludowej „Kozikiem i dlutem” – MOK.

* *Karykatura i rykowisko*, rysunek satyryczny Ryszarda Kudzia – galeria Pub Pirania.

* *Zawitaj Pani Świata* (wystawa poświęcona historii życia Najświętszej Panny Marii) – muzeum.

• W PRZEWORSKU

* IV Salon Plastyki w Przeworsku – galeria Magnez (muzeum).

• W LUBACZOWIE

* *Pod znakiem świętego Floriana* (z dziejów Ochotniczych Straży Pożarnych w powiecie lubaczowskim) – muzeum.

• W BIRCZY

* *Gmina Bircza w obiektywie* – GOK.

posłuchać...

* Wieczory jazzowe – MKK „Niedźwiadek”, w każdy czwartek.



Mięsa z warzywami

Potrawy mięsno-warzywne mają wiele zalet: o połowę mniej zużywa się mięsa, niż na normalne danie; można wykorzystać gorsze gatunki mięsa; świetnie się komponują z niedrogimi wędlinami; są o wiele tańsze; pod względem odżywczym znakomicie się uzupełniają.

Pieczone żeberka w warzywach

8 grubych żeberek wieprzowych (po 20 dag), 75 dag porów, 70 dag marynowanej dyni, 1/4 l jasnego piwa, 1 łyżka ziaren gorczycy, 1 gałeczka rozmarynu, 2 łyżki musztardy, sól, pieprz.

Mięso umyć, osuszyć, cienko posmarować musztardą. Włożyć do naczynia, polać piwem i odstawić na godzinę (raz obracając). Mięso wyjąć z marynaty, osuszyć, posypać solą i pieprzem. Wyłożyć na brytfannę i wstawić do piekarnika nagrzanego do temperatury 200 st. C. Piec około godziny, polewając co jakiś czas ma-

rynata zmieszana z 1/8 l wody. Rozmaryn wypłukać, oskubać igły. Pory oczyścić, umyć, pokroić w grube kawałki. Dynię wyjąć z marynaty na sito, aby ociekła. Na 20 minut przed końcem pieczenia dodać do mięsa pory i dynię. Posypać rozmarynem i ziarnami gorczycy. Można też dodać inne przyprawy według uznania. Zeberka podajemy z ciemnym pieczywem.

Mortadela w liściach kapusty

10 liści kapusty włoskiej lub białej, 10 plasterków mortadeli, 2 cebule, 2 łyżki oleju, 3 dag smalcu, sól, 2-3 pomidory, łyżka maki, nasiona kopru, zielenina.

Liście kapusty sparzyć, odciąć grube nerwy liściowe. Na liściach rozłożyć plastry mortadeli, posypać drobno pokrojoną i podsmażoną na oleju cebulą. Zwinąć w rulony i ułożyć w naczyniu żaroodpornym wysmarowanym łyżką smalcu i oleju, podlać niewielką ilością wody. Posolić i posypać nasionami kopru. Po 10



minutach dodać obrane ze skórki pomidory pokrojone w kawałki. Dusić jeszcze 10 minut. Makę wymieszać z pozostałym smalcem, lekko zasmażać. Dodać do wywaru i zagotować. Podawać z ziemniakami z wody, posypaną natką pietruszki.

Soczewica z mięsem

50 dag schabu, 80 dag soczewicy z puszki, 2 cebule, 50 dag pomidorów, 600 ml rosółu instant, 2 łyżki margaryny, 1 łyżeczka kolendry, sól, pieprz, natka pietruszki.

Obrane cebule pokroić w kostkę. Schab wypłukać pod wodą, osuszyć, pokroić w kostkę. Pomidory obrać ze skórki, rozdrobnić. Kolendrę utłuc w moździerzu. Margarynę roztopić w rondelku, wrzucić schab, usmażyć na złoto, stale mieszając. Wsypać cebulę, smażyć krótko. Dodać soczewicę, rozdrobnione pomidory, rosół i kolendrę. Dokładnie wymieszać, gotować 15 min na małym ogniu. Przyprawić pikantnie solą i pieprzem. Gotowe danie udekorować natką pietruszki.

MARIA

Psycholog radzi

Stres w pracy

Wiele jest zawodów, które ze względu na swój charakter są stresujące. Stres w miejscu pracy jest nieprzyjemnym stanem napięcia, powodowanym przez stresory, którymi mogą być: napięte terminy czasowe, hałas, nadmiar pracy lub inne wpływy otoczenia.

Konsekwencją stresu najczęściej jest nieregularny i nie kontrolowany sposób odżywiania się, złe samopoczucie, brak ruchu lub nadmierne spożycie alkoholu. Brak motywacji do organizowania wolnego czasu i dalszego rozwoju oraz przesadywanie przed telewizorem może oznaczać wyczerpanie stresem w pracy. Próbując stosować środki uspokajające zaczynamy od palenia papierosów, kończymy na tabletkach przeciwstresowych, co niewątpliwie ma negatywny wpływ na nasze zdrowie. Jeżeli nie potrafimy uporać się z fizycznym i psychicznym przeciążeniem, może dojść do konfliktów nie tylko w rodzinie, ale również w miejscu pracy. Stałe podenerwowanie może powodować zaburzenia lub choroby psychosomatyczne, chociażby chorobę wrzodową żołądka, wysokie ciśnienie lub uszkodzenie układu krążenia.

Odczucie stresu mogą przeżywać nie tylko menedżerowie, ale także osoby pracujące fizycznie. Najbardziej szkodliwą dla zdrowia okazuje się niepewna sytuacja zawodowa oraz ciężar odpowiedzial-

ności, związanej z próbami rozwiązywania różnych problemów. Osoby zestresowane częściej popadają w smutek, depresję, bardziej się boją, zwiększa się ich zawiść i zazdrość oraz poczucie winy. Szczególnie kobiety ulegają tym stanom będąc obciążonymi podwójnie, tzn. pracą zawodową i obowiązkami domowymi.

Radzenie sobie ze stresem zależy od wielu czynników. Każdy z nas posiada różną podatność na stres. Obycie się z sytuacjami stresowymi może zwiększać umiejętności radzenia sobie w sytuacjach trudnych. Dużym ułatwieniem może okazać się prawdziwa i dokładna wiedza o realnym zagrożeniu związanym z niebezpieczną sytuacją. Każda sytuacja może okazać się mniej stresująca, jeśli potrafimy ją kontrolować, natomiast zdolność kontrolowania własnych reakcji może zmniejszyć napięcie. W przypadku zaistnienia choroby, a także z powodu braku pracy lub jej utraty, usunięcie przyczyn stresów nie zawsze jest możliwe. W związku z powyższym nie ma optymalnej metody postępowania ze stresem, skuteczność leczenia więc jest sprawą indywidualną. Dlatego też stosuje się różne metody zależnie od tego, czy stres jest krótkotrwały, czy może raczej przedłużyć się w czasie.

Wiele jest sposobów przeciwdziałania stresom osiągając stan relaksu umysłu i ciała. Niektóre

metody polegają na stosowaniu leków lub używek, inne zaś na poddawaniu się medytacjom lub treningom relaksacyjnym. Wszystkie mają zmierzać do załagodzenia niepokoju i napięcia, które są przyczynami stresu. Niestety, całkowite pozbycie się stresu jest po prostu niemożliwe. Dlatego też mówi się o postępowaniu ze stresem, a nie o uwolnieniu się od niego. Wszystkie metody mają swoje zalety i wady. Użytki i leki są łatwo dostępne oraz działają szybko, dlatego są wygodne dla szukających odprężenia. Należy jednak pamiętać, że tylko nieznacznie dają ochronę przed objawami stresu, bywają drogie oraz mogą powodować uzależnienie. Łatwiej radzą sobie ze stresem osoby, które mają nadzieję na pomoc innych ludzi.

Wyraźne zmniejszenie napięcia i niepokoju uzyskujemy technikami relaksacyjnymi, które jak leki nie są czasochłonne oraz nie mają aż takich skutków ubocznych. Dla ludzi żyjących w stresie możliwość kontaktu z psychoterapeutą znaczy bardzo wiele. Najwięcej korzyści ze stosowania technik relaksacyjnych odnoszą ci pacjenci, którzy dostrzegają psychiczne przyczyny objawów somatycznych. Sukces terapeutyczny zależy jednak od motywacji i od wiary pacjenta w skuteczność metody, chęci zrozumienia siebie oraz uczestniczenia w psychoterapii.

Stanisław MAŁEK



Poniedziałek

Film sensacyjny. 24 godziny z życia dwóch młodych-bezrobotnych, którzy przyjmują pracę w bankrutującej hurtowni – będą ściągali pieniądze od dłużników. Jedną z ofiar jest robotnik, który za pożyczkę kupił mieszkanie synowi. Chłopak właśnie się żeni. **Polska, 1998. Reż.: Witold Adamek, wyst.: Bolec, Paweł Kukiz, Kinga Preis, Michał Gadowski. 93 minuty.**



Gloria

Dramat sensacyjno-psychologiczny, nowa wersja filmu sprzed kilkunastu lat. Kochanka gangstera wychodzi z więzienia na Florydzie, wraca do Nowego Jorku, tu przez przypadek staje się opiekunką sześciolatniego chłopca. Ale dzieciak dysponuje informacjami, które mogą ujawnić przestępcze knowinga mafii. Gangsterzy chcą zabić chłopca. **USA, 1998. Reż.: Sidney Lumet, wyst.: Sharon Stone, Jean-Luke Figueroa, Jeremy Northam. 90 minut.**

Mój przyjaciel Marsjanin

Komedia sci-fi. W Kaliforni łąduje statek kosmiczny pilotowany przez Marsjanina. Reporter telewizyjny nawiązuje kontakt z przybyszem. Chce wykorzystać jego obecność dla swej kariery zawodowej, jednak później pomaga mu przy naprawie pojazdu. **USA, 1999. Reż. Donald Petrie, wyst.: Christopher Lloyd, Jeff Daniels, Elizabeth Hurley. 93 minuty.**



Dla naszych czytelników mamy bezpłatne wejściówki do kina Centrum (Dolby Stereo) na film: *Życie jest piękne*. Wystarczy do nas zadzwonić w piątek, godz. 14-14.05, tylko pod numer: 6703041.

Przemysł - Kosmos, ul. Grodzka, tel. 6782412

21-22.07 Stan obłączenia (USA) (l. 15) g. 17, 19
23-25.07 Zakochany Szekspir (USA) (l. 15) g. 17
23-25.07 Stan obłączenia (USA) (l. 15) g. 19
27-28.07 Mój przyjaciel Marsjanin (USA) (l. 12) g. 17
27-28.07 Zakochany Szekspir (USA) (l. 15) g. 19

Przemysł - Centrum (Dolby Stereo), ul. Konarskiego, tel. 6783550

21-23.07 Pinokio (USA) (bo) g. 10
21-22.07 List w butelce (USA) (l. 15) g. 15.45, 20
21-22.07 Życie jest piękne (Włochy) (l. 15) g. 18
23-25.07 List w butelce (USA) (l. 15) g. 15.45
23-25.07 Życie jest piękne (Włochy) (l. 15) g. 18
23-25.07 Gloria (USA) (l. 15) g. 20
27-28.07 Magiczny miecz (USA) (bo) g. 10

Jarosław - Westerplatte, tel. 6212389

21-22.07 Zakochana złośnica (USA) (l. 15) g. 15.30, 17.30
21-22.07 Poniedziałek (Pol.) (l. 18) g. 19.30
23-28.07 Patriota (USA) (l. 15) g. 15.30, 17.30, 19.30

Przeworsk - Warszawa, ul. Jagiellońska, tel. 6487737

21.07 Ronin (USA) (l. 15) g. 17, 19
22.07 Ronin (USA) (l. 15) g. 19
23, 25.07 Tarzan i zaginione miasto (USA) (l. 12) g. 17, 19
27.07 Tarzan i zaginione miasto (USA) (l. 12) g. 19
28.07 Tarzan i zaginione miasto (USA) (l. 12) g. 17, 19

INFORMATOR

- TELEFONY ALARMOWE**
 Policja 997
 Straż Pożarna 998
 Pogotowie Ratunkowe 999
 Straż Miejska (ul. Sportowa) 986
- TELEFONY INFORMACYJNE**
 Międzyzmiastowa 900
 Informacja o numerach 913
 Biuro napraw 914
- PRZEMYSŁ**
 Pogotowie ciepłownicze 6704416
 Pogotowie energetyczne 991, 6784291
 Pogotowie gazowe 992 i 6705403
 Pogotowie wod.-kan. 994 i 6782464
 Pogotowie weterynaryjne 6785310, 6785520 (g. 8-15)
- Informacja PKS** 6785435
Informacja PKP 9315
Pogotowie pogrzebowe 6782634
PIH 6782532
Telefon interwencyjny Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej 6750990
Straż Miejska 6785523
- JAROSŁAW**
 Pogotowie ciepłownicze 6214047
 Pogotowie energetyczne 991, 6214630 (całodobowo)
 Pogotowie gazowe 6215861
 Pogotowie wod.-kan. 6215011
Informacja PKS 9316, 6213059 (dyżurny ruchu)
- Informacja PKP** 9315
Informacja o numerach 6213913
MZK 6214382
- Taxi:**
 6213381 św. Ducha
 6212118 dworzec PKP
 6215379 pl. Bożnic - bagażowe
- PRZEWORSK**
 Pogotowie energetyczne 991, 6483162
 Pogotowie gazowe 992, 6482274
 Pogotowie wod.-kan. 6482432
 Pogotowie weterynaryjne 6487425
Informacja PKS 6483275
Informacja PKP 9315
Taxi 6487001
Inf. o handlu i usługach (8-18) .. 6488488
- LUBACZÓW**
 Pogotowie energetyczne 6321106 (dni powsz. 6-22, wolne od pracy 12-20)
 Pogotowie gazowe 992, 6321540
 Pogotowie wod.-kan. 6322134 w.168
 Pogotowie weterynaryjne 6321021
Informacja PKS 6788
Informacja PKP 9315
Taxi 919
- POMOC DROGOWA**
Przemysł PZM 981, 6705385, 6700142
Jarosław..... PZM 981
- TELEFONY ZAUFANIA**
 • info aids 958 (całodobowy)
 • Niebieska Linia (dla ofiar przemocy w rodzinie) 0-800-200-02
Jarosław
 • 6212336 pn-pt 19-7
 • duszpasterski 6705804 (19-21, oprócz niedz. i świąt)
 • onkologiczny 6786981 (17-19, oprócz niedz. i świąt)
 • dla narkomanów i ich rodzin 6707185 (pn 10-14, wt, czw, pt 15-19)
 • info aids 6706068 (pn. 17-19)
 • uzależn. od alkoholu 6704009 (pn-sob 18-21)
 • przemoc w rodzinie 6702174 (środy 17-19)
- Przeworsk**
 • policyjny 6487381
 • Pogotowie Makowe 6487703
- POMOC, STOWARZYSZENIA**
 • Klub Abstynenta Alfa, Przemysł, Punkt Konsultacyjno-Informacyjny ds. Problemów Alkoholowych ul. Barska 15, wt 10-14, czw 15-19 oraz Medyka, Punkt Katechetyczny.
 • Punkt Konsultacyjny dla Narkomanów i ich Rodzin, Przemysł, ul. Barska 15 i p. Czynny: pn 10-14, wt, czw, pt 15-19.
 • Miejsko-Gminny Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi i Przemocy w Rodzinie, Lubaczów, ul. Grunwaldzka 1 p. 9. Tel. 632 29 80.
 • Poradnia Leczenia Bólu Stowarzyszenia Opieki Paliatywnej, Przemysł, ul. Słowackiego 85, tel. 6785091 w. 287, w g. 8-15.
 • Klub Kwadransowych Grubasów (wspólne rozwiązywanie problemów ludzi z nadwagą). Informacja tel.: 6785368. Gimnastyka we wtorki i czwartki o godz. 18.00 w SP nr 3 (ul. Ratuszowa 1).
- APTEKI - DYŻURY NOCNE**
Lubaczów: ul. Piłsudskiego 6, tel. 6321073.
Przemysł: ul. Jagiellońska 6, tel. 6782506.
Przeworsk: ul. Kościelna 15.
Jarosław: 12-19.07 ul. 3 Maja 43, 10-26.07 Rynek 11.
- Redakcja Życia Podkarpackiego czynna pn-pt 8-16**
- REKREACJA**
Przemysł
 • Informacja Turystyczna 6787309 (pn-pt 8-16, sob 10-14)
- **Kryta Pływalnia**
 ul. 22 Stycznia 4, tel. 6706545, g. 7-22
- **Siłownia**
 ul. Borelowskiego 1 (kryta pływalnia)
 ul. Wybrzeże Ojca Świętego Jana Pawła II 30, Delfin czynna 9-21
 ul. Prądzyskiego 13, Diamond Club czynna 6-24

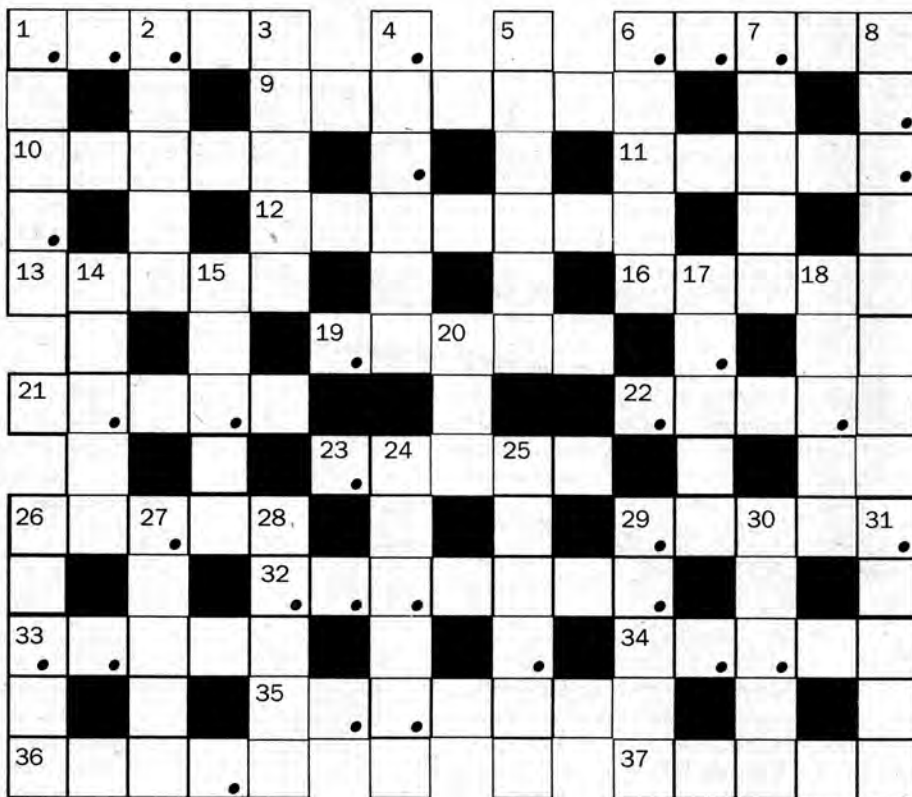
T Dziewczyna TYGODNIA

Fot. Ryszard KOSTERKIEWICZ



EWELINA

Krzyżówka z fraszką



Litery z oznaczonych kratek, czytane rzędami poziomymi, utworzą fraszkę Jana Izzydora Sztaudyngera *Obtuda holdem*, która stanowi rozwiązanie krzyżówki.

Poziomo: 1) chmurka na tle nieba; 6) chata wypoczynkowa; 9) autostrada, ważna droga; 10) przeciwnik, konkurent; 11) kielich na cześć; 12) do młodych ziemniaków; 13) narzędzie ogrodnicze; 16) mieszkaniec dawnego Meksyku; 19) flamaster, marker; 21) zmierzch, ciemności; 22) atrybut panny młodej; 23) mniejsza od ryży miara papieru; 26) myśliwy z... gwiazdozbioru; 29) izba wyższa parlamentu; 32) dawne lotnictwo; 33) bije go dama; 34) język Hellady; 35) posiłek wieczorny; 36) na trasie Gdynia-Wejherowo; 37) przymus słowny lub pisemny.

Pionowo: 1) rejon, rewir; 2) w szkole lub w parku; 3) do kopiowania pism; 4) mrzonka, wizja mało realna; 5) królestwo kowbojów; 6) porcja leku; 7) nelson w zapasach; 8) starość, zabytek; 14) łoskot, huk; 15) zroszone potem; 17) melisa, widłak, szalwia; 18) okres w dzieciach; 20) interesuje stomatologa; 24) śląski poeta (1888-1953); 25) rodzaj smażonego placka; 26) dziura, wylot; 27) religia z Koranem; 28) zielona pietruszka; 29) duży gar, baniak; 30) kiepski uczeń; 31) pracownik tartaku. (kram)

Termin nadsyłania rozwiązań – dwa tygodnie.
 Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu: 10 zł oraz karnetu do Pubu Margherita.
 Rozwiązanie z nr. 26.
 Krzyżówka z hasłem: *Mądrość pozwala trwać, namiętności pozwalają żyć.*
 10 zł i karnet otrzymuje: Mariola Berrahal – Rzeszów.
 Karnet do Pubu Margherita otrzymują: Halina Kaliszczak – Sośnica, Bożena Giergont i Stanisław Turoczy – Jarosław.



nie tylko  dla kobiet

Puszyste włosy

Znana od lat firma L'Oréal Professionnel wprowadziła na rynek kolejną nowość z serii Osmose do pielęgnacji włosów. Jest to spray Lift Tonic, który pogrubia cienkie i pozbawione objętości włosy. Dzięki niemu nasze włosy stają się bardziej sprężyste i mocniejsze. Preparat jest bardzo prosty w użyciu. Wystarczy, że spryskamy nim osuszone włosy i wmasujemy, po ok. 3 minutach należy preparat dokładnie spłukać. Preparat można nabyć jedynie w salonach fryzjerskich za ok. 39 zł.



Liczmy kalorie



Dzięki komputerowej wadze DC firmy Soehnle możemy nie tylko ważyć produkty, ale również obliczać ich wartość kaloryczną jak również zawartość cholesterolu, węglowodanów, tłuszczu i białka. Urządzenie posiada kody ok. 400 produktów spożywczych i zapamiętuje wyliczone wartości. Idealna szczególnie dla ludzi dbających o linię i zdrowie. Cena dość wysoka – ok. 320 zł.

Na wakacje z przewodnikiem

Dla osób wybierających się na wakacje nie zorganizowane, doskonałym pomocnikiem będą praktyczne przewodniki Pascala prezentujące miasta, wyspy i regiony geograficzne. Autorzy tych przewodników podróżują, dlatego ich teksty oddają ducha podróży, pisane są „na trasie” dla turystów i tylko w trakcie podróży można je sprawdzić. Zawierają mnóstwo informacji praktycznych, adresów sprawdzonych miejsc noclegowych, punktów gastronomicznych, sklepów, opisy z podziałem na tańsze i nieco droższe.



Oprac. J.L.



HUMOR

Pan Marek przyszedł do domu w nowym kapeluszu, tak wielkim, że mu spadał na oczy.
 – *Dlaczego nie kupiłeś mniejszego?* – pyta żona.
 – *Bo ten duży kosztował tyle samo co mniejszy!*

☆☆☆

– *Lekarz mi powiedział, że mam wysokie ciśnienie* – mówi pani Krysia.
 – *Masz przy tym zawroty głowy?*
 – *Nie wiem, tego pan doktor nie mówił.*

☆☆☆

– *Dlaczego pan nic nie robi?* – strofuje majster pracownika.
 – *Przecież pan majster stale powtarza, że „co masz zrobić jutro, zrób dziś”, a jutro jest niedziela!*

☆☆☆

Spotykają się dwa jeże. Jeden ma zabandażowaną łapkę.
 – *A tobie co się stało?*
 – *Chciałem się podrapać.*

MŁODA
SIŁA



Anty-Floydzi

Ministry, Dark Side Of The Spoon, Warner

Nowa płyta Ministry nie jest zbyt długa, jak to zresztą zwykle bywa z tym zespołem. A mimo to dzieje się na niej tak wiele, że muzycy z powodzeniem mogli obdzielić swymi pomysłami jeszcze ze dwie inne kapele. Ministry istnieją na rynku już od 1981 r., kiedy to grali z powodzeniem punk-rocka. Potem mieli na koncie różne podejrzane artystycznie epizody, aż wreszcie wpadli na pomysł grania nowocześniejszego, ponurego techno metalu. Przełomem w ich karierze, ale też chyba w muzyce metalowej lat 90., był ich album *Psalm 69* (1992),

miażdżący wszelkie rockowe normy. Przedostatnia płyta, *Filth Pig*, była potwierdzeniem wielkiej klasy Ala Jourgensena i Paula Barkera, jedyńskich wtedy członków zespołu.

Teraz, po trzech latach, ukazuje się nowy album – tu Ministry rozwija te artystyczne wątki, które rozpoczął na poprzednich albumach. Co prawda, dokooptowało tu do zespołu dwóch muzyków: R Washam (perkusja) i L. Svitek (gitarę), ale to nie wpłynęło zbyt mocno na charakter kompozycji Ministry. Jedyne, co się zmieniło, to brzmienie: jeszcze bardziej naturalne, żywe, gitarowe, niż przedtem. Elektronika, która kiedyś królowała w ich muzyce, teraz pojawia się mniej wyraźnie. Trudno w to uwierzyć, ale nowe Ministry brzmi jeszcze dojrzalej, niż poprzednio. Bez wątplenia jest to jedna z najważniejszych grup naszych czasów, o czym świadczy liczna rzesza naśladowców (z Ramstein czy Clawfinger na czele).

A teraz konkrety. Płyta zaczyna się od *Supermanic Soul*, który można określić jako hard core techno – idealne na początek, rozkręcające i rozgrzewające słuchaczy. Ten numer nie zostawia wątpliwości, co znajdzie się na płycie. Kolejny *Wip And Chain* jest dość pokręcony – połamany rytm, linia wokalu, sposób śpiewania, a nawet brzmienie głosu przywodzi na myśl Jima Morrisona. W *Bad Blood* – świetny riff, perkusja masywna, marszowa, coś jakby solo gitarowe, całkiem zresztą udane: oparte nie na imponującym przebieganiu palcami po gryfie, ale raczej wykorzystujące niecodzienne brzmienia gitary; tego do tej pory nie było za wiele w nagraniach Ministry. W *Eureka Pile* brak silnego, wyczuwalnego i typowego dla tak ciężkiej muzyki rytmu, raczej ma wzbudzać niepokój i współgrać z mrocznymi brzmieniami gitar i zniekształconym głosem Ala Jourgensena; w tle zjawiają się orientalne motywy wokalne. *Step* zaczyna się typowym swingowym rytmem, ale za chwilę pojawiają się ostre i brudne, pokręcone gitary, do tego jeszcze jakiś chory głos faceta wzywającego pomocy, a potem już jest ostra jazda, ale też bardzo mało rockowa, mocno psychodeliczna. Intryguje tu zwłaszcza brzmienie – słychać, że nagrywano ten numer prawie na żywo w studio: mało w nim elektroniki, panują surowe brzmienia, pewne partie gitary musiały być chyba nawet improwizowane. *Nursing Home* to chyba najlepszy i najbardziej zaawansowany artystycznie kawałek: bardzo wolny rytm, jakieś gitarowo-elektroniczne brudy w tle, w kółko powtarzany prosty motyw na banjo; potem wchodzi przetworzony wokół Jourgensena na zmianę z dzikimi, free-jazzowymi partiami saksofonu, również obsługiwanego przez Ala. Ten kawałek to mieszanka psychodelii, metalu, jazzu, art-rocka i muzyki Ennio Morricone (hipnotyczny motyw na banjo). To jest utwór porównywalny z *Game Show* na poprzednim albumie. *Kaif* ma w sobie coś z klimatu muzyki The Cure, choć na pewno jest tu dużo ostrzej. *Vex & Silence* to numer powolny, bardzo ostry, dobry, choć może nie wyróżniający się z całości. Ostatni na płycie czysto instrumentalny *10/10* jest najbardziej elektroniczny, taki trochę techno rock, rytm raczej spokojny, choć trochę pokręcony.

Uważam, że *Dark Side Of The Spoon* jest jedną z najciekawszych płyt tego roku. Tytuł jest oczywiście jawną kpina z najstłonnejszego albumu Pink Floyd i w ogóle z muzyki, która jest tak wypreparowana w studio, że aż staje się nieludzka. W muzyce Ministry, chociaż często nagrywanej przy użyciu komputerów, jest o wiele więcej życia i emocji. Zwłaszcza na tej płycie. Nie ma na niej słabego utworu, wszystkie razem, mimo że różnorodne, tworzą zwartą całość. Album można śmiało postawić obok poprzednich, doskonałych płyt Ministry – jest również dobry. Właściwie Jourgensen i Barker osiągnęli już taki poziom artystyczny, że nie potrzebują zabiegać o kolejnych fanów, po prostu robią swoje. I wychodzi im to szokująco dobrze. Josh

info info info info info



Pearl Jam

Ostatni singiel Pearl Jam *Last Kiss*, czyli cover przeboju zespołu Frank Wilson & The Cavaliers z roku 1964, okazał się największym hitem w historii Pearl Jam. Piosenka początkowo była przeznaczona na płytę dla członków fan-klubu, ale potem dołączono ją do płyty charytatywnej *No Boundaries – Benefit For The Kosovar Refugees* i

wprowadzono na rynek jako samodzielny singiel. To jednak chyba ironia losu, ponieważ ten utwór jest najbanalniejszą piosenką wykonywaną przez zespół Eddiego Veddera i zupełnie nie przystaje do tworzonego przez lata wizerunku grupy. Widać też, że ambitna i trudna muzyka nie będzie nigdy tak popularna, jak skoczne i wesołe piosenki.

info info info info info

Morphina

3 lipca podczas koncertu w Palestrina, niedaleko Rzymu, zmarł lider amerykańskiej formacji Morphine – Marc Sandman. Śmierć nastąpiła nagle, podczas występu, choć 46-letni muzyk do tej pory nigdy nie miał kłopotów ze zdrowiem. Morphine była jednym z bardziej niezwykłych zespołów naszych czasów. Grali muzykę wywodzącą się z jazzu, jednak mającą w istocie więcej wspólnego ze współczesnym awangardowym rockiem. Odżegnywani od czci i wiary przez jazzowych ortodoksów tworzyli coś, czego jeszcze nie było. Mieli niepowtarzal-

ne brzmienie, oparte na basowym saksofonie, ośmiostunowym basie, perkusji i wspaniałym wokalu Sandmana. On komponował większość materiału i trudno wyobrazić sobie, by bez niego Morphine mogła jeszcze funkcjonować. Ostatnia płyta zespołu to *Like Swimming* z 1997.

Garbage

Kierowany przez Shirley Masnon zespół Garbage podejmuje się napisania motywu przewodniego i piosenki do nowego odcinka przygód Jamesa Bonda, zatytułowanego *The World Is Not Enough*. Po raz trzeci wystąpi w nim Pierce Brosnan, a partnerować mu będzie guru muzyki techno – Goldie.

Skrzynka Poczta

Witajcie po raz kolejny. Cieszymy się, że powoli zaczynacie nabierać do nas zaufania i piszecie o różnych sprawach. O to nam chodzi – żebyście mieli swoje miejsce w gazecie. To Wy je tworzycie. Tyle wstępu. Dzisiaj dwa krótkie listy i zapowiedziana w poprzednim numerze odpowiedź Josha na list madGrega.

Piszcie do nas jak najczęściej na adres: *Zycie Podkarpackie*, ul. Barska 15, 37-700 Przemyśl, dopisek „Skrzynka Poczta”; albo internetem na adres młodasil@friko6.onet.pl.

Metallika 2

Na początek dziękuję za wydrukowanie mojego maila w sprawie Metalliki. Jednak chciałbym, aby redakcja bardziej przyjrzała się temu wydrukowi. Do mojego maila „doklejony” został mail Wormboya o Mansonie (o którym ja mam całkowicie odmienne zdanie), a wszystko (Metallika i Manson) ujęte zostało w jedną rubrykę i zatytułowane Metallika. Czy mogę liczyć na jakieś sprostowanie? Pozdrawiam. madGreg

Czujemy się wywołani do odpowiedzi już drugim mailem od madGrega, więc odpowiadamy. Na początek sprawa sprostowania: oczywiście Twój list powinien być oddzielony od maila Wormboya – przepraszamy za to niedopatrznie. Miejsce wyrozumiałość, w końcu z rubryką ruszyliśmy niedawno. Druga sprawa to poprzedni list madGrega o recenzji warszawskiego koncertu Metalliki autorstwa Josha. Jemu odajemy głos:

Nie wiem, dlaczego madGreg tak się oburzył moją recenzją tego koncertu, bo, jak na mój gust, była bardzo pozytywna. Ja osobiście uważam Metallikę za jeden z najlepszych zespołów naszych czasów, a na ten ich koncert czekałem kilka lat. Podobał mi się bardzo i zresztą o tym pisałem: „rzetelna praca i świetna muzyka, jeden z ciekawszych koncertów, jakie widziałem”. MadGreg zarzuca mi krytykanctwo: „Nie wiem skąd bierze się tak wielki krytycyzm i czy ma on na celu pokazanie czytelnikowi: patrzcie, jaki jestem profesjonalny, zmieszałem z błotem Metallikę, bo czym jest Metallika przy mnie”; „autor artykułu odniósł się do koncertu dość krytycznie, tak jakby był starym koncertowym wyjadaczem i takich Metallik w życiu widział tysiące (w co osobiście wątpię)”.

Tak się składa, że rzeczywiście sporo koncertów widziałem i mam materiał, żeby je sobie porównywać. Sam wiem, że pierwsze koncerty, jakie się zobaczy w życiu, robią ogromne wrażenie i zapadają w pamięć. Nie widzi się słabych punktów, nie dopuszcza się krytyki. Ale z czasem zaczyna się wymagać od artysty coraz więcej. Ze mną pewnie też tak jest, ale nie zgodzę się z tym, że krytykuję kogokolwiek dla szpanu. Zresztą akurat właśnie tego koncertu nie skrytykowałem, chyba że miażdżącą krytyką można nazwać zwroty: „przy *The Thing That Should Not Be* poczułem się wreszcie na właściwym miejscu. Tak sobie wyobrażałem koncert Metalliki: potężne i ciężkie brzmienie, stopniowe budowanie napięcia, perfekcja wykonania i ogień z głośników” albo: „zagrane wtedy zostały *Die, Die My Darling* (z *Garage Inc.*) oraz stary, ale wciąż doskonały *Creeping Death*. To było apogeum. Po nim jeszcze świetnie zabrzmiało *Sad But True*, wolniejsze i cięższe, niż na płycie, oraz *Enter Sandman*, w kapitalnej wydłużonej wersji”. Za lekkie przegięcie uważam też stwierdzenie madGrego: „Nie wypominam już w tej chwili (bo nie to mam na celu) autorowi jego licznych błędów (tak literówek, jak i rzeczowych), które popełnił w swoim artykule”. Za literówki nie do końca mogę wziąć odpowiedzialność i zresztą chyba trudno je nazwać autentycznymi błędami, bo powstają po prostu w druku. Za błędy rzeczowe wziąłbym odpowiedzialność, tylko nie bardzo wiem, za jakie? Byłbym wdzięczny za większą precyzję. Mimo to cieszę się, że moja recenzja wywołała jakieś emocje. Tak naprawdę, to obaj z madGregiem mamy to samo do powiedzenia na temat tego koncertu, tylko robimy to w inny sposób. Ale tak jest często: najbardziej kłócą się ci, którzy się zgadzają. Mimo to dziękuję i pozdrawiam. josh

Z kim należy wiązać nadzieje na przyszłość

ASTRALNA MIŁOŚĆ

„Miłość jest dzieckiem złudzenia i ojcem utraty złudzeń” – napisał Miguel de Unamuno.

Często mówimy o ludziach „fartownych”, że urodzili się pod szczęśliwą gwiazdą. Określenie to ma korzenie w astrologii, która głównie bada wpływ gwiazd na ludzką osobowość.

Jak wiemy, na ziemię oddziałuje swoją energią dwanaście gwiazdozbiorów, kolejno jeden po drugim. Cykl ten trwa pełny rok, a każdy z gwiazdozbiorów zmienia się co miesiąc. Rozpoczyna się 21 marca od gwiazdozbioru barana, a kończy 20 marca następnego roku gwiazdozbiorem ryb. W opinii astrologów gwiazdozbiór, który w momencie narodzin człowieka dominuje na niebie, wpływa zasadniczo na jego usposobienie. Urodzony pod jego wpływem nabiera cech osobowości charakterystycznych dla tego znaku zodiaku.

Baran łaskawca

Ludzie urodzeni pod znakiem barana to bardzo mocne osobowości. Opiekunem baranów jest planeta Mars, nosząca imię boga wojny, dlatego baran ma duszę zdobywcy. Lubi dominować, nie znosi sprzeciwów, za to tych, którzy uznają jego dominację szczerze obdarza swoimi łaskami. Obrany przez siebie cel chce osiągnąć jak najszybciej. Ludzie urodzeni w tym okresie posiadają dużo życiowej energii, są błyskotliwi. Kierują się emocjami. Baran, gdy osiągnie swój cel, rozsiewa wokół siebie czar, jest duszą towarzystwa. Osoby spod znaku barana, którym się nie powiedzie, czynią wszędzie spustoszenie. Pod tym znakiem urodził się Ch. Chaplin, ale także A. Hitler.



Byk: pieniądze i seks

Zupełnie odmiennymi cechami odznacza się byk. Nigdy nie pozwala dominować emocjom. Każdą decyzję stara się ważyć, dlatego sprawia wrażenie wyrachowanego. Do celu dąży powoli, lecz konsekwentnie. Jest zaborny. Ponoć największe sukcesy osiąga po czterdziestce. Zazwyczaj liczy się dlań tylko sukces materialny. Złośliwi mówią, że najważniejsze dla byków są pieniądze i seks. Osoby spod tego znaku mają jednak pewną szerególną zaletę – za wszelką cenę bronią rodziny. Najbardziej znanym bykiem jest papież Jan Paweł II, bykiem jest również A. Schwarzeneger.

Stała cecha bliźnięt: zmienność

Kolejnym znakiem w horoskopie są bliźnięta. Ludzie urodzeni w tym znaku błyszcą w towarzystwie, tryskają humorem i ujmują konwersacją. Posiadają dużą zdolność abstrakcyjnego myślenia. Łatwo nawiązują znajomości i potrafią dostosować się do każdego środowiska. Są bardzo spostrzegawczy. Bliźnięta są ciekawe świata, lecz swoją ciekawość zaspakajają bardzo szybko. Kieruje nimi łama: wiedzieć coś o wszystkim. Drugiej zasadzie: wiedzieć wszystko



o czymś, niestety nie hołdują. Dlatego ich wiedza często bywa bardzo powierzchowna. Łatwo zmieniają zdanie. Zmieniają nie tylko stanowiska, ale także dążenia. Zmienność to chyba jedyna stała cecha bliźnięt. Urodzili się pod tym znakiem A. Harnuszkiewicz i E. Kant.

Trygony i żywioły

Przytoczonym tu – dla przykładu – trzem znakom astrologia dla nazwania pewnych cech charakterów nadaje określenie trygonów: kardynalnych (baran), stałych (byk) i zmiennych (bliźnięta). Ludzie spod znaków kardynalnych (baran, waga, skorpion, koziorożec) wytyczone szlaki chcą osiągnąć natychmiast, często nie licząc się z środkami. Osobowości stałe (byk, rak, lew i wodnik) odznaczają się konsekwencją w osiąganiu celów, za to czas, w jakim je osiągną, nie ma dla nich priorytetowego znaczenia. Lu-

dzie zmienni (bliźnięta, panna, strzelec i ryby) bardzo łatwo podejmują decyzje, lecz z taką samą łatwością je zmieniają po osiągnięciu pozornego celu.

Astrologia dzieli osobowości ludzkie na cztery grupy nazwane żywiołami. Żywiołem ognia określa ludzi, którzy kierują się emocjami. Do znaków emocjonalnych należą: barany, lwy i strzelce. Znaki zostały zapisane według uprzednio wymienionej chronologii: najpierw (trygony) kardynalne, stałe, a następnie zmiennie. Powietrze jest symbolem intelektu i fantazji. Do grona znaków powietrznych astrologia zalicza wagi, wodniki i bliźnięta. Kolejny żywioł, wody, symbolizuje uczucia. Do znaków wodnych przypisane są skorpiony, raki i ryby. Ostatnim w tej kolejności jest żywioł ziemi. Symbol ten charakteryzuje ludzi racjonalnych, dla których znaczenie mają wartości empiryczne. Tu skatalogowane są koziorożce, byki i panny.

Dla ognia powietrze, dla ziemi woda

Ludzie dobierający się w pary – w myśl wskazówek astrologów – powinni brać pod uwagę życiwe sobie znaki. Serdeczne osobowości najłatwiej znaleźć wśród znaków tego samego żywiołu lub w żywiole przychylnym. Dla ognia takim bli-

skim żywiołem jest powietrze, a dla ziemi woda.

Ważne też jest, żeby partnerzy brali pod uwagę, w jaki sposób realizują swoje zamierzenia. Znaki kardynalne osiągną harmonię ze stałymi i zmiennymi. O wiele trudniej współżyć z ludźmi o takim samym trygonie. Tak więc osoby spod znaku raka powinny łączyć się w związki z skorpionami i rybami, również z pannami oraz koziorożcami. Wagi natomiast z wodnikami i bliźniętami, także ze strzelcami i lwami. Barany najtrwalsze związki tworzą ze strzelcami, lwami, bliźniętami i wodnikami.

Takie relacje pomagają w poszukiwaniu ludzi, z którymi można znaleźć stuprocentowe porozumienie, chociaż trudno traktować te wskazówki jako wzorzec absolutny. Z miłością bywa różnie. Bo cóż ma zrobić pani waga, która bezgranicznie zakochała się w panu koziorożcu?

MS



• Walentynki • Walentynki • Walentynki • Walentynki • Walentynki • Walentynki • Walentynki • Walentynki • Walentynki • Walentynki •



Jestem kulturalną, sympatyczną panną. Mam 34 lata, wykształcenie wyższe. Bardzo lubię zwierzęta, przyrodę oraz dobrą muzykę. Cenię uczciwość i przyjaźń. Jeśli jesteś inteligentnym, pracującym kawalerem w odpowiednim wieku, a przez dalsze życie chcesz iść we dwoje, to napisz. Daj sobie szansę na szczęście. Zdjęcie mile widziane (oczywiście do zwrotu). W-841

Jestem samotny, po rozwodzie. Mam 64 lata. Nie mam nałógów i zobowiązań. Posiadam domek. Pragnę poznać Panią do 63 lat. W-843

Jeśli nie dałaś się pochłonąć materializmowi, cenisz życie duchowe, doskwiera Ci samotność – czeka na Ciebie kawaler 40/178, młody wygląd, dobra prezencja, łagodne usposobienie, ustabilizowany pod każdym względem. Słub kościelny. Oczekuję fotosfery od panny lub wdowy z jednym dzieckiem, najchętniej ze wsi. W-842

Interesująca 40-latką, miłą, kulturalną, zadbaną, stanu wolnego, niezależną finansowo, pracującą, z dobrą prezentacją pozna pana bez nałógów z dobrym charakterem. Napisz do mnie, czekam. Odpowiem na każdy list. Cel towarzysko-matrymonialny. W-839

HISTORIE MIŁOSNE W LISTACH

Kilka dni temu wysłałam do Was pierwszy list, w którym obiecałam, że być może jeszcze napiszę. Niniejszym to czynię, w odpowiedzi na interesującą rubrykę – „Pierwsza miłość w listach”.

Moja pierwsza miłość (trwająca zresztą do dziś) zawsze będzie mi się kojarzyć z wakacjami, Zieloną Górą oraz z... miejską komunikacją. Zresztą, jeśli chcecie wiedzieć, jak to było, przeczytajcie sami. To, co poniżej przeczytacie, chcę opatrzyć tytułem:

Szczęście znalezione w autobusie

Zacząło się to rok temu, dokładnie w środku sierpnia. Będąc na wakacjach w Zielonej Górze jechałam pewnego dnia miejskim autobusem na działkę mojej cioci, kiedy do autobusu wsiadło dwóch „kanarów”. Gdy jeden z nich podszedł do mnie, z wrażenia upuściłam swój bilet, po który odruchowo obydwój szczylił się i wtedy nasze spojrzenia się spotkały. Poczulałam jak lekki rumieniec pojawił się na mojej twarzy i oprócz tego, że mój „kanar” był niebiańsko przystojny nic więcej nie pamiętałam. Po dotarciu na działkę cioci o niczym innym nie myślałam, jak tylko o ponownym zobaczeniu tego przystojniaka. Nawet nie możecie sobie wyobrazić, jak byłam szczęśliwa, kiedy jeszcze tego samego dnia wracając z działki znowu go spotkałam. Kiedy kontrolował bilety u innych pasażerów, obserwołam go z oszalałym biciem serca, lecz gdy tylko podszedł do mnie, szybko podałam mu bilet patrząc prosto przed siebie. Jakież jednak zdziwienie i ogromna radość ogarnęły mnie, kiedy zamiast sprawdzonego biletu podałam mi małą karteczkę z nazwą kawiarni i godziną spotkania! Nie wiedziałam, jak mam zareagować, więc powiedziałam tylko: „Przyjdę” (choć najchętniej rzuciłabym mu się wtedy na szyję). Po powrocie do mieszkania długo jeszcze nie mogłam uwierzyć w

to, co się stało. Postanowiłam wykorzystać szansę, jaką dał mi los, mimo iż ten niebiańsko przystojny „kanar” był ode mnie nieco starszy. W połowie sierpnia minie rok od naszego pierwszego spotkania. Nasza miłość wciąż trwa, mimo iż karmi się tylko telefonami i listami, a spotykamy się jedynie w czasie wakacji. Ale ja i mój chłopak nigdy nie przestaniemy dziękować losowi, że dane nam było spotkać się i pokochać.

Lena

PS Łączę pozdrowienia dla całej redakcji Życia Podkarpackiego, życzę Wam wszystkim dużo miłości i szczęścia w każdym dniu.

Wasze miłosne opowieści są wzruszające, niektóre – zabawne, czasem smutne, może nieco zbyt sentymentalne, wszystkie jednak napawają optymizmem: autentyczni bohaterowie tych historii śmiało mogą zmierzyć się z kochankami ze stron powieści romantycznych. Niech Wasze listy będą dla nas szkołą kochania. Przypominamy, że na autorów opublikowanych materiałów czekają nagrody.

Pokłosie sezonu 1998-99 – Witamy w klasie okręgowej Sanoczanek Święte i Sokół Lubaczów

Zagraлиśmy fair play!

Po trzech sezonach gry w I grupie VI ligi LKS Sanoczanka Święte wywalczyła awans do obecnej klasy okręgowej (dawnej V ligi).

Głównymi architektami tego sukcesu byli sami zawodnicy, którzy dzięki wyjątkowej dyscyplinie i zaangażowaniu potrafili spełnić oczekiwania swoich wiernych kibiców. Jednak słowa uznania należą się również zarządowi klubu, działaczom i sponsorom, bez pomocy których klub nie miałby racji bytu.

Zarówno prezes klubu jak i trener zespołu, podsumowując sezon, oceniają go bardzo dobrze. Prezes klubu Bronisław Soja: – *Awans do klasy okręgowej był bardzo potrzebny dla środowiska o pięćdziesięcioletniej tradycji. Wprowadzi on korzystny klimat wokół piłki, a szczególnie spowodzi na ziemię tych, co ciągle krytykują poczynania zarządu, a sami nie robią nic, co mogłoby służyć dla dobra klubu. Awans wywalczyli sami zawodnicy. Ich dyscyplina i zaangażowanie, z jakim podchodzili do zawodów, wymaga wielkiego szacunku i podziwu. Duże brawa należą się też graczemu w zespole trenerowi Józefowi Lisańczukowi, który prowadził zajęcia treningowe w hali sportowej w Radymnie, zarówno w okresie letnim jak i zimowym. Mieliśmy dobry start na inauguracji sezonu w Żurawicy, gdzie pokonałliśmy gospodarzy 4:2. Z większą wiarą w końcowy sukces podjęliśmy walkę w sezonie jesennym. Nie ponieśliśmy ani jednej porażki, a tylko dwa mecze: w Orłach i Grzędzie zakończyły się remisem. Jesienną rundę zakończyliśmy z przewagą siedmiu punktów nad Łęgiem Łowce. Po solidnie*

przeprowadzonym okresie zimowym i rozegraniu kilku meczy sparingowych, drużyna była zdolna do podjęcia walki o najwyższą premię. Stworzyła świetny kolektyw, panowała dobra atmosfera, co zostało potwierdzone w rozgrywkach wiosennych. Nie przegraliśmy meczu. Zwiększyliśmy przewagę na mecie do dwiętnastu punktów nad Żurawianką. Przy okazji dziękujemy OZPN w Przemyslu za dobrą współpracę, a sędziom prowadzącym mecze za obiektywne ich prowadzenie.

– *Trener Józef Lisańczuk: – W minionym sezonie rozegraliśmy dwadzieścia sześć spotkań, z czego wygraliśmy 24 pojedynki i tylko dwa zremisowaliśmy. Myśleliśmy, że najgroźniejszym naszym przeciwnikiem będzie drużyna Łęgu Łowce, ale widać byliśmy lepiej przygotowani. W sumie zdobyliśmy 69 bramek. Straciliśmy najmniej, bo tylko 15, w tym z Piastem Nowosielce „aż” 5.*

Ośmiu wspaniałych

W rozgrywkach – jak zgodnie stwierdzili działacze klubowi – ton grze nadawali następujący zawodnicy: bramkarz Piotr Grabski – skuteczny egzekutor trzech rzutów karnych, niezawodny w obronie Jerzy Siemaszkiewicz, młody zawodnik Paweł Wolański, grający w pomocy trener Józef Lisańczuk, Witold Siemaszkiewicz i do chwili odniesienia kontuzji – Tomasz Soja. W ataku doskonale sprawował się – nazwany

Strzelcy bramek:

Dominik Walczyszyn – 19, Andrzej Soja – 10, Witold Siemaszkiewicz – 9, Józef Lisańczuk i Bogusław Zubrzycki – po 6, Piotr Grabski, Andrzej Olewiński i Paweł Soja – po 4, Zbigniew Lisańczuk – 2, Tomasz Pawliszko, Jerzy Siemaszkiewicz, Tomasz Soja, Paweł Wolański i Grzegorz Zubrzycki – po 1.

przez prezesa „świątecznym technikiem” – Andrzej Soja oraz główny snajper Dominik Walczyszyn, który wciąż nie do końca odkrył wszystkie swoje możliwości. Oprócz wymienionych w drużynie występowali: Marek Wyrodowicz, Tomasz Szymański, Artur Siemaszkiewicz, Stanisław Zubrzycki, Zbigniew Lisańczuk, Paweł Soja, Krzysztof Soja, Andrzej Olewiński, Grzegorz Zubrzycki, Bogusław Zubrzycki, Lesław Krupa, Wojciech Siemaszkiewicz i Tomasz Pawliszko.

Za wielki sukces działacze klubu uważają też zdobycie pierwszego miejsca w swojej grupie w rywalizacji o puchar fair play. W 26 meczach Sanoczanka została ukarana tylko jedną czerwoną i trzynastoma żółtymi kartkami.

Prezes B. Soja podkreśla również, że awans do wyższej ligi zawdzięczają garstce zapałonych działaczy, którzy poświęcili swój prywatny czas na pracę w klubie. – *Dzięki takim osobom jak: Zbigniew Nowosiadły, Kazimierz Sanocki, Tadeusz Kisielewicz, Jan Białowas, Krzysztof Walczyszyn, Władysław Mazepa, Andrzej Czerwiń-*



Stoją od lewej: kierownik drużyny Kazimierz Sanocki, Tomasz Szymański, Artur Siemaszkiewicz, Paweł Soja, Lesław Krupa, Dominik Walczyszyn, Paweł Wolański, Wojciech Siemaszkiewicz, prezes klubu Bronisław Soja. Klęczą od lewej: Tomasz Soja, Bogusław Zubrzycki, Andrzej Soja, Andrzej Olewiński, Witold Siemaszkiewicz, Grzegorz Zubrzycki, Józef Lisańczuk, Zbigniew Lisańczuk, Tomasz Pawliszko, Jerzy Siemaszkiewicz i Piotr Grabski.

ski i Stanisław Soja nasz klub istnieje i odpowiednio się rozwija.

Sponsorzy

Aby jednak drużyna piłkarska istniała i zdobywała trofea, nie wystarczy tylko chęci i mocna kadra. Nawet w tych najniższych ligach potrzebne są pieniądze, których niestety ciągle jest za mało. Dużą pomoc finansową klub otrzymał od Rady Gminy Radymno. Pomocą finansową służyli także handlowcy: Zbigniew Sapocki i Władysław Koralewicz ze Świętego, a także tartał w Sońnicy, Przedsiębiorstwo Sprzętowo-Transportowe s.c. J. Mazepa-L. Sanocki, Rzeszowski Przedsiębiorstwo Robót Drogowych SA Rzeszów, Inżbud Przeworsk, Józef Czop, Bank Spółdzielczy w

Radymnie, a także kilku bezimiennych fundatorów. – *Za pomoc składamy serdeczne podziękowania i prosimy o dalsze wsparcie – mówi prezes Sanoczanki.*

Miniony sezon przeszedł już do historii. Przed drużyną ze Świętego stoją nowe zadania. Z pewnością przyszyły sezon będzie wymagał większego zaangażowania zarówno ze strony zawodników jak i zarządu. Jak dowiedziałam się, już 14 lipca drużyna wznawia treningi pod opieką dotychczasowego trenera Józefa Lisańczuka. Zaplanowane są trzy sparingi. W klasie okręgowej Sanoczanka będzie grać w tym samym składzie, z zamiarem uplasowania się w środkowej strefie tabeli – czego jej serdecznie życzymy!

Magda CZECHOWICZ

Sokół Lubaczów

Faworyt nie zawiódł

Awans do klasy okręgowej drużyny Sokola Lubaczów dla nikogo nie jest zaskoczeniem. Założony w 1903 roku a zlikwidowany w 1949, ponownie reaktywowany w 1992 klub stopniowo wspina się w piłkarskiej hierarchii.

Dowód tego mieliśmy w sezonie 1998-99, kiedy młoda drużyna ze średnią wieku 20,3 lat awansowała, zwyciężając w II grupie VI ligi. Przyczynili się do tego następujący zawodnicy: Grzegorz Obroślak, Krzysztof Melech, Mirosław Sopol II, Marek Dyś, Stanisław We-



Beniaminek klasy okręgowej – Sokół Lubaczów. Stoją od lewej: trener W. Pisarz, wiceprezes E. Muliński, kierownik drużyny M. Melech, M. Sopol I, K. Dec, A. Szydło, P. Mudło, K. Halucha, R. Romanow, M. Kudyba, trener koordynator W. Duda. Klęczą od lewej: G. Obroślak, K. Melech, M. Sopol II, M. Dyś, S. Weselak, D. Stachurski, M. Błajda i W. Żurawel.

selak, Daniel Stachurski, Marek Błajda, Waldemar Żurawel, Mirosław Sopol I, Krzysztof Dec, Andrzej Szydło, Piotr Mudło, Krzysztof Halucha, Maciej Romanow, Andrzej Kudyba, Mariusz Furgała, Artur Witko, Mariusz Kudyba, Wojciech Dobko, Paweł Pietrasiewicz, Rafał Romanow. Najlepsi strzelcy w ekipie: 15 bramek – Mirosław Sopol II, 12 – Mirosław

Sopol I, 9 – Mariusz Kudyba, 8 – Krzysztof Dec, Rafał Romanow, Stanisław Weselak.

Widoczne owoce

Wiceprezes Sokola Emil Muliński: – *Dobra praca z młodzieżą spowodowała spodziewany awans. Pomiędzy dwiema rundami, z których druga nie miała żadnego wpływu na układ tabeli. Stabilizacja*

na linii: trenerzy-działacze-zawodnicy wpłynęła na zespół pozytywnie. Zawodnicy, studujący w Rzeszowie czy uczący się w szkołach średnich, przyjeżdżali prawie na każdy mecz. Celem naszym jako beniaminka jest utrzymanie się w środku tabeli, nabranie doświadczenia. Jesteśmy jednym z najmłodszych zespołów, co rokuje nadzieję na przyszłość. Problemy natury finansowej na pewno nie dają pełnej możliwości rozwoju zawodnikom. Dużą pomoc materialną mamy od prywatnego sponsora Stanisława Procajły, który nas w znacznym stopniu zaopatruje w sprzęt sportowy. Nawet pozostałe sześć drużyn jest także zauważane przez tego hojnego sponsora. Treningi rozpoczęliśmy 19 lipca. W planie mamy turniej w Suścu, gdzie 25 lipca spotykamy się z drużynami okręgu zamojskiego. 1 sierpnia seniorzy grają na turnieju, a młodzi tego samego dnia w Lubaczowie uczestniczą w IX Turnieju Juniorów z udziałem drużyn: Hetman Zamość, Stal Stalowa Wola, i Resovia Rzeszów. Na ten turniej mamy ufundowany puchar przez nowego prezesa PZPN Michała Listkiewicza.

Bez zaskoczenia

– *Zwycięstwo w swojej grupie nie jest zaskoczeniem, zawodnicy trenują trzy razy w tygodniu. Dużą też zasługą trenera młodzieży Józefa Dudy, który prowadzi zajęcia od czwartej klasy szkoły podstawowej. Ja wraz z drugim trenerem*

Adamem Dobrowolskim otrzymujemy chłopaków od wieku juniora młodszego. W rundzie jesiennej goniliśmy prowadzącą ekipę Horyńca i w końcu przeciwnieliśmy. Z pewnością nie było to aż tak proste, jak wynika z przewagi, gdyż każda drużyna stawia sobie za cel wygraną z faworytem, drużyną z miasta powiatowego. Wywołałem odpowiednią motywację u graczy, aby nie było lekceważenia żadnego przeciwnika. Sporo pomógł swoim doświadczeniem Weselak, zawodnik wypożyczony z JKS Jarosław. Kapitan drużyny Mirek Sopol świetnie sobie radził jako ostatni stoper, dawał dobry przykład, jest studentem AWF w Rzeszowie. Utrzymanie się w tej nowej klasie rozgrywkowej jest najbliższym celem, natomiast drużyna stać na awans do IV ligi i utrzymanie się w niej – powiedział trener lubaczowian Waldemar Pisarz.

Do aktywnych działaczy Sokola należy kierownik techniczny Jan Melech i kierownik drużyny juniorów Józef Leszczyński. Bez tej wzajemnie zaciebiejającej się „machiny”, ciągłej konfrontacji różnych grup wiekowych z renomowanymi ekipami, dobrze przeprowadzonego sezonu zimowego – trudno byłoby zdobyć tak dobrą pozycję.

Beniaminkowi klasy okręgowej – lubaczowskiemu Sokolowi życzymy wszystkiego najlepszego w nowej rzeczywistości. Jan BORYSOWICZ

Pilkarze przemyskiej Polonii strajkują!

Upadłe gwiazdy

Polonia - Stal Sanok 1:2 (0:2)

Bramki: 0:1 Ząbkiewicz 24. min (karny), 0:2 Sieradzki 35. min, 1:2 Pielat 78. min.

Polonia: Soltysik (Zabawski) - Marcin Kawecki II, Kąd, Daczkowski - Lewicki, Szczurek (Kuszaj), Wojnarowicz, Sierżęga, Marcin Kawecki I - Szor, Pielat.

Stal S.: Zabawski (Soltysik) - Węgrzyn, Ząbkiewicz, Szarek - M. Łoch, Kosiba, Gołda, Kuzicki, K. Łoch - Sieradzki, Niemczyk (Stec, Biesiada, Tarnolicki, Graboń).

Sędziował: Adam Dratwa (Przemyśl).



Nowy trener Polonii - Stanisław Iwanów miał twardy orzech do zgryzienia. Kiedy rezerwy walczyły ze Stalą...



Trener spadkowca z II ligi sandomskiej Stali Jerzy Daniło to sympatyczny i prostolinijny facet. Zapytany o sytuację po relegacji z zaplecza piłkarskiej ekstraklasy, stwierdził, że nie jest za wesoła. Sandomszanom doskwiera przede wszystkim brak finansów. Nie ma to jednak wpływu na postawę piłkarzy, którzy chcą grać...

Na sobotnie popołudnie, 17 lipca, zaplanowano sparing między III-ligowymi rywalami: przemyską Polonią i Stalą Sanok. Wielkie było zdziwienie J. Daniły, kiedy dowiedział się, iż sparing - i owszem - odbędzie się, tyle tylko, że przeciwnikiem jego chłopców będzie zespół... rezerw „Przemyskiej Barcelonki”. Zawodnicy pierwszego składu postanowili zastrajkować, motywując swoją decyzję nie uregulowanymi kwestiami finansowymi z zeszłego sezonu.

Nasz - z byłego woj. przemyskiego - piłkarski rodzynek w III lidze, przygotowujący się do inauguracji, która nastąpi 7-8 sierpnia, okazał się już w przedbiegach zgnitym od środka ogryzkiem. Pierwszy „garnitur” Polonii wzorowo uczęszcza na treningi, ale gdy dojdzie do spotkania - co to, to nie. Nie wyjdą na murawę za nic w świecie. Choćby ich wołami ciągnął. Tak pragną zaprotestować przeciw - ich zdaniem - złemu traktowaniu przez kierownictwo klubu. Panowie, toż to czysta, prymitywna amatorszczyzna! Nic więcej. Na złość robicie tylko sobie. Kilka zdań komentarza do zaistniałej sytuacji poniżej.

J. Daniło to także dobroduszy człowiek, więc zgodził się, aby w bramce Polonii w I połowie broniał jego golki... Soltysik, a w II - Zabawski. Sandomszanie zagrali w najmocniejszym składzie, lecz siłą rzeczy nie kwapili się do zaprezentowania pełni swoich możliwości. Spotkanie w związku z tym było wyrównane. Młodzież Polonii wcale nie uległa się rywala. Zagrali z ambicją i wolą walki. Przegrali, choć nie musieli, a sytuację jakiej mieli: M. Kawecki II (60.), M. Kawecki I (70.) i Pielat (85. min) powinny zakończyć się zdobyciem bramki. W tym samym czasie, na bocznym boisku, same sobie „gwiazdy” zaordynowały trening. Nie trwał on długo, zawodnicy przez chwilę poglądali zmagania swoich młodszych kolegów, od których notabene powinni uczyć się znaczenia pojęć: „ambicja” czy „chęć do gry” i z uśmiechem na ustach odjechali ze stadionu drogi samochodami.

Warto dodać, iż w gronie polonistów zaprezentowało się dwóch doświadczonych graczy: Tomasz Kud z Czuwaju i Mikołaj Lewicki z



... „gwiazdy” pierwszego zespołu bawiły na bocznym boisku.

II-ligowego ukraińskiego zespołu z Drohobyczca.

Muszę przyznać, że na łamach naszego tygodnika nie przewidywalibyśmy dodatkowego komentarza do ubiegłosezonowych wyczynów piłkarzy Polonii. Uplaszowali się na 5. miejscu w III-ligowej tabeli, a jak było na murawie - każdy widział. Zaistniała sytuacja niejako wymusza jednak kilka dodatkowych sekwencji. Uchyłmy więc rąbka tajemnicy...

Poniekąd profesjonalnie skonstruowane kontrakty, o których inni mogli tylko pomarzyć, premie za wygrane mecze i personalia niczego sobie, w zupełności nie odbiegające od ścisłej czołówki, dawały duży komfort i nakazywały wytyczyć przed zespołem cel, za który byłby potem rozliczany. Cel, o którym tylko szepczano, nie mówiąc tego głośno. I być może dla osób wtajemniczonych nic się nie stało, ale dla grona zwykłych, szarych kibiców Polonia zawiodła. Zawiodła na całej linii, prezentując się - zwłaszcza na wiosnę - słabo. Większość pojedynków zawodnicy toczyli „na stojąco”, a już pełnym nieporozumieniem była ich gra na obcych boiskach. Bardzo wcześnie zrezygnowali z walki o najwyższe laury, szczerząc się potem dołożeniem np. Orletem Łuków czy Szydłowiance Szydłowic.

Jakie więc teraz mają atuty, aby liczyć na podobne warunki? Żadnych. Sami są sobie winni zaistniałej sytuacji. Należało z determinacją walczyć do końca, po ostatnim gwizdku arbitra w Tarnobrzegu postawić kierownictwo klubu przed faktem dokonanym: „Dobrze wykonaliśmy swoją pracę. Macie II ligę, a teraz róbcie z tym co chcecie”. Jestem święcie przekonany, że stać ich było na to! Ale jeśli sami zdecydowali się na rolę „upadłych anio-

łów”, to już niczyja wina. Niczyją winą nie jest również fakt, że w klubie preferencje ma koszykówka. Pytam: „gdzie Rzym, a gdzie Krym?”. Mogli mieć swoje „pięć minut”, ale w zupełnie amatorski sposób sprarli sprawę. I to by było na koniec.

Choć jeszcze jedna kwestia niedawno została wyjaśniona. W jednym z wywiadów udzielonych przez trenera tarnobrzkiej Siarki Jacka Zielińskiego znalazłem pasus o swoistym - lecz równocześnie zupełnie normalnym - fenomenie beniaminka II ligi. W klubowej kasie były i są pustki, „siarkowcy” niejednokrotnie grali za darmo, zalegał z wypłatami i zanosi się na to, że nie inaczej będzie w II lidze. J. Zieliński skomentował to krótko, mniej więcej w te słowa: „Nic to, oni chcieli i chcą grać w II lidze”. I teraz już wiem, dlaczego to Siarka gra w II lidze a nie przemyskie „gwiazdy”, którym pozostał status III-ligowych „kopaczy”. A pieniądze, panowie, i tak prędzej czy później otrzymacie.

Mariusz GODOS

IX edycja piłkarskiego Pucharu Wójta Gminy Tryńcza

San najlepszy

W niedzielę, 11 lipca, na stadionie Wisłoczanki w Tryńczy odbyła się IX edycja Pucharu Wójta Gminy Tryńcza. W eliminacjach gospodarze pokonali Zorzę Jagiełka 4:1. W drugim meczu San Gorzyce pokonał Huragan Gniewczyne 3:1.

W spotkaniu o 3. miejsce Huragan zwyciężył Zorzę 3:0. W meczu finałowym San Gorzyce pokonał Wisłoczankę 3:0. Bramki strzelili: Piotr

Gorączka tylko od IV ligi

Najwcześniej, bo 1 sierpnia, piłkarski sezon 1999-2000 rozpoczyna piłkarze IV ligi (za tydzień podamy terminarz rozgrywek). Nie licząc przygotowań naszego jedynaka w rozgrywkach III ligi, o którym piszemy obok, najwięcej ruchu i gorączkowych dni jest w drużynach tej klasy rozgrywkowej.

Na 10 dni przed rozgrywkami nie wszystkie sprawy w klubach są załatwione. Głównie chodzi o zawodniczy ruch kadrowy. Drużyny przygotowują się jednak i rozgrywają mecze kontrolne. Ostatniej soboty w Rzeszowie grał Kamax Kańczuga z miejscową Stalą-Polimarky. Gospodarze wygrali 3:2. Bramki dla zwycięzców strzelili: Kuter 2 i Baran, a dla Kamaxu niezawodny Edward Słysz. Trener Krzysztof Stefanowski wypróbował w tym meczu 16 zawodników.

Dynovia Dynów, już pod wodzą nowego trenera Marka Biegi (poprzednio prowadził drużynę Stali Sanok a ostatnio Sanović Lesko) przegrała na własnym boisku z Cracovią 0:1. Wezśniejszy zespół z Dynowa wygrał 2:1 z Izolatorem w Boguchwale. W drużynie pojawili się nowi zawodnicy. Drużyną Dynovii w tym sezonie zasiłg: Grzegorz Pastuszek ze Stali Sanok, Paweł Pełka ze Sparty Dwikozy, Dariusz Michalak ze Stali Stalowa Wola, Grzegorz Głowacz z Leśnika Bircza. Powrócił do drużyny P. Telega, który odbywał służbę wojskową.

Przeworski Orzeł przedłużył kontrakt trenerski z Jackiem Jasłowskim. W drużynie Orła z całą pewnością występować będzie bramkostrzelny, były zawodnik krośnieńskich Karpat Artur Ząbek. W trakcie załatwiania i uzgodnień są inni zawodnicy, ale decyzje jeszcze nie zapadły.

Niżej rekreacyjnie

Zupełnie innym systemem przygotowują się do sezonu drużyny niższych klas. Głównie uczestniczą w turniejach o puchary burmistrzów czy wójtów. Ostatniej niedzieli taki tur-

niej i to w obsadzie międzynarodowej, z udziałem drużyny z Mościsk, odbył się w Medyce. W eliminacjach Orzeł Torki wygrał 1:0 z Bizosem Medyka, a drużyna z Mościsk pokonała 2:0 LZS Jaksmanice. Puchar Wójta Gminy Medyka zdobyła drużyna z Mościsk, która w finale wygrała 6:2 z Orłem Torki. 3. miejsce przypadło drużynie Bizona. W meczu z Jaksmanicami w normalnym czasie gry padł wynik 3:3 i dopiero rzuty karne, wygrane 2:1 przez V-ligowców zdecydowały o wygranej.

Turniej typowo rekreacyjny przeprowadzono w Orlach. Odbywa się rokrocznie i nosi nazwę „Turniej Wsi”. Z elementów piłkarskich, jako konkurencje były żonglerka piłką i piłkarski slalom. Było też pchnięcie kulą, biegi na bieżni, przeciąganie liny, wielobój rad sołectkich, podnoszenie odważnika i... rzut jajkiem na odległość. Pierwszym miejscem podzieliły się Trójczyce z Nizinami i kolejne sołectwa: Walawa, Wawlawice, Kaszyce, Olszynka, Orły, Drohojów, Zadąbrowie, Małkowice. Sołectwa w tym turnieju walczyły nie tylko o prestiż w gminie, ale i o pieniądze, które zasilą kasy tych miejscowości z przeznaczeniem na działalność sportową. Typowy turniej piłkarski w gminie odbędzie się w najbliższą niedzielę, startować będą drużyny Wawlawianki (zwycięzca z poprzedniego roku) oraz Trójczyce, Orły i Kaszyce. Podobny turniej o Puchar Wójta Gminy Stubno odbędzie się 25 lipca.

W Lubaczowie Pogon rozegrała do tej pory tylko jedno spotkanie, ulegając na własnym boisku drużynie z Lubycy Królewskiej 1:3. Kolejnym przeciwnikiem Pogoni będzie Łada Biłgoraj. U „konkurenta” - w Sokole cisza w przygotowaniach. Cisza jest też w sprawie ewentualnego połączenia drużyn Sokoła z Pogonią, ale nie wskazuje na taki mariaż.

Pozostałe drużyny okręgu jeszcze odpoczywają i jak mówią działacze tych drużyn ruch na boiskach zacznie się w początkowych dniach sierpnia - na 15 zdążyliśmy, dodają.

Z-ak

Kilka słów o V lidze - Juwenia Cieszanów

Może fuzja?

Cieszanowanie przez cały sezon goscylowali w okolicy końca lub środka tabeli. Takie też były plany drużyny. Ciągłe kłopoty związane nie tylko z finansami, ale kompletnie najlepszych zawodników na każdym meczu, nie mówiąc o treningach, sprawiły, że atmosfera w

ekipie była daleka od dobrej. Tylko dwie porażki u siebie na wiosnę czy pokonanie ówczesnego lidera Bizona sprawiły, że nie doszło do spadku. Ogromna ambicja i wola walki nie może zastąpić jednak małej skuteczności napastników Juwenii.

Personalne osłabienie

Zanosi się na jeszcze większe osłabienie zespołu. Edukacja szkolna, a przede wszystkim emigracja „za chlebem” zrobią swoje. Nasuwa się proste pytanie, co dalej? Może połączenie z innym klubem? Wszelkie łączenie nie zawsze przynosi spodziewane rezultaty. Chyba nawet, biorąc pod uwagę ewentualne porażki, należałoby sięgać po juniorów. Wracając do fuzji, to najbardziej korzystniejszą wydawałaby się z Ursusem Dachnow, wszystko pozostałoby w jednej gminie i pozwoliłoby bez obaw patrzeć na spokojny byt w klasie okręgowej. Co tutaj ukrywać, im wyższa klasa rozgrywkowa, tym większy splendor dla miasta, gminy czy sponsora. JB

Co słysząc u piłkarek ręcznych JKS Jarosław?

Rozwiewanie czarnych chmur

Czytający ostatnio sportową prasę, nie tylko zresztą regionalną, mogli być bardzo zaniepokojeni informacjami, jakie do tej pory napisano na temat szczypiornistek JKS, gdyż rzeczywiście nie były to wieści optymistyczne, a raczej „czarne” scenariusze.

Pierwszą z serii hiobowych była wiadomość o wycofaniu się z roli sponsora strategicznego ZPC „San” SA, którego nazwa jeszcze w ubiegłym sezonie widniała w nazwie jarosławskiej „siódemki”. Przykra to niespodzianka dla działaczy sekcji, bardzo liczących na wsparcie renomowanej, a od kilku lat powiązanej z kapitałem angielskim firmy, która jakoś nie chce utożsamiać się poprzez drużynę szczypiornistek z miejscem swojej działalności. Nie napawały także optymizmem wieści o chęci odejścia do innych klubów czołowych zawodniczek: Larisy Duchnowej, Alicji Głowczak i Małgorzaty Byzdry. Niepokój tym większy, że przecież wszystkie wymienione to przez ostatnie 3-5 lat podstawowe zawodniczki zespołu, z którymi wiąza się jego największe dotychczasowe sukcesy – brązowy medal MP i finał PP w sezonie 1996-97 oraz rok później IV miejsce w lidze.

Sprawa odejścia L. Duchnowej do Zagłębia Lubin wydaje się być przesądzona, choć nowy pracodawca sprawy tej jeszcze nie sfinalizował, a pod tym samym adresem pragnie występować także A. Głowczak. Najlepsza w ostatnich trzech latach ligowa bramkarka postawiła jarosławskiemu klubowi tak wygórowane żądania finansowe, że ten nie jest w stanie im sprostać. Jako ostatnia po stronie ubytków figurować będzie także młoda skrzydłowa Mira Pukalska. Zawodniczka ta, z której usług niezbyt często korzystał trener J. Cebularz, podejmuje w tym roku studia we Wrocławiu i ma zamiar grać w tamtejszym AZS.

Kto więc pozostał?

Z pewnością należałoby już zapytać, kto w takim razie na pewno pozostał z niezbyt przecież licznej w minionym sezonie kadry jarosław-



Marta Cytlau (z piłką) pozostaje w Jarosławiu.

skich zawodniczek. Przede wszystkim Małgorzata Byzdra, choć hamletowskie rozterki w stylu „być albo nie być... w Jarosławiu” długo targaly jej sumieniem, kuszoną dodatkowo poważną ofertą jeleniogórskiej Jelfy i kiedy wydawało się, że najsku-

teczniejsze „żądło” JKS zmieni już klimat na Karkonosze, zawodniczka ostatecznie złożyła swój podpis na kontrakcie, rozpoczynającym jej piąty sezon w mieście nad Sanem. Do roli pierwszej bramkarki awansuje teraz Sabina Hołysz, reprezentantka

Polski juniorek, aktualnie przygotowująca się z kadrą w Puławach do sierpniowych ME w Niemczech. Jej zmienniczką będzie na razie Marzanna Ulma, ale pilnie poszukiwana jest jeszcze jedna bramkarka. Wśród zawodniczek z pola nadal będą: Marta Cytlau, Regina Fiałek, Małgorzata Dobosz, Katarzyna Więcek, Barbara Jadach i Katarzyna Nycz, z kolei przed Swietlaną Mańkową-Kowalcuk jeszcze przynajmniej dwa miesiące rehabilitacji. Ta ostatnia po poważnej kontuzji, jakiej doznała w kwietniowym meczu z Ruchem w Chorzowie, przymierzana jest od nowego sezonu do roli grającej asystentki trenera Józefa Cebularza, który najprawdopodobniej nadal będzie pracował z jarosławiankami.

Pusta ławka... ale do czasu

Jak z powyższej wycieczki widać, ławka rezerwowych w dalszym ciągu jest pusta, jednak działacze sekcji czynią usilne starania o pozyskanie nowych zawodniczek. Zadanie to trudne, gdyż w sytuacji mocno uszczuplonej „kasy”, trzeba najczęściej lawirować między chęciami a możliwościami finansowymi i w tym miejscu należy się uklon Hucie Szkła „Jarosław” SA i Urzędowi Miasta, które wyciągnęły pomocną dłoń w stronę sekcji szczypiornistek. Dzięki temu przez czarne chmury, które ostatnio zgromadziły się nad piłkarkami, zaczyna powoli prześwitywać słońce.

Jak nas poinformował dyrektor sekcji piłki ręcznej JKS Jerzy Kudła, jest duża szansa, że w składzie jaro-

slawianek pojawią się nazwiska znanych zawodniczek, wśród nich byłych reprezentantek Polski i... Ukrainy, spodziewane jest niejako tradycyjne już wzmocnienie z lubelskiego Montexu, choć prosił o chwilę cierpliwości z podaniem konkretnych nazwisk. Jarosławską drużynę uzupełni także kilka junierek – wychowanek klubu.

Pierwsze spotkanie zawodniczek JKS z trenerem wyznaczono początkowo na poniedziałek, 19 lipca, jednak termin został przesunięty o tydzień, bowiem nie wszystkie sprawy udało się sfinalizować. Rozgrywki I-ligowe ruszają 11 września, a ich system został w tym sezonie zmieniony. Zespoły grać będą po jednym spotkaniu, mecze odbywać się będą w soboty, przewidziano także kilka terminów śródownych, a w I rundzie (październik i listopad) będzie także reprezentacyjna przerwa.

JKS dwa pierwsze mecze sezonu 1999-2000 rozegra na wyjazdach z Piotrcówią (11 września) i Zgodą (15 września), a jarosławscy kibice inauguracyjnie doczekają się dopiero 18 września, kiedy do ich miasta zjedzie Zagłębie Lubin. Nim jednak zaczną się ligowe zmagania, zespół z Jarosławia czeka okres przygotowawczy, a na jego zakończenie udział w dwóch turniejach: jeden pod koniec sierpnia zorganizuje Huta Szkła „Jarosław” SA w ramach obchodzonego przez ten zakład jubileuszu 25-lecia, tuż po nim drugi turniej, na który jarosławianki wyjadą na Słowację, aby uczestniczyć w tradycyjnym turnieju o Memoriał T. Jakubco w Michałowcach. (kram)

Żeglarsko

Tłocznie nad Soliną

Najbliższa nam „wielka woda” czyli sztuczny zbiornik Zalewu Solińskiego, każdego lata przeżywa istny najazd turystów, wczasowiczów oraz żeglarzy. Ci ostatni każdego weekendu rozgrywają regaty. Także w najbliższy – 24 i 25 lipca – odbędzie się ich kilka.

W sobotę, 24 lipca, z przystani na Chrewcu wystartują uczestnicy regaty o Puchar Prezesa SZ „Kotwica”, a już następnego dnia na terenie mariny w Werlasie rozegrane zostaną regaty o Puchar Prezesa Przemyskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. W tych zawodach walka toczyć będzie się także o puchar ufundowany przez redakcję *Zycia Podkarpackiego*.

W oba weekendowe dni, na Wyspie Energetyka, odbywać się będą Otwarte Mistrzostwa Województwa Podkarpackiego w Windsurfingu. Kalendarz

regat na Jeziorze Solińskim przewiduje do końca lata jeszcze wiele atrakcji. Odbędą się m.in.: z okazji XXV-lecia Huty Szkła Jarosław – regaty o Puchar Komandora SZ „Bryza” (31 lipca-1 sierpnia, Chrewt), otwarte mistrzostwa woj. podkarpackiego w klasach młodzieżowych Optymist i Cadet (5-6 sierpnia, Wyspa Energetyka), regaty o Puchar KOZZ (7-8 sierpnia, przystań KOZZ), „Solińskie Szanty '99” (13-15 sierpnia, Wyspa Energetyka), regaty samotników o Puchar Kapitana Henryka Jaskuły (14 sierpnia, Werlas), regaty z okazji Dnia Wojska Polskiego (15 sierpnia, WZW Jawor), regaty o Puchar JOGI (21 sierpnia, Chrewt), regaty o Puchar Dyrektora Fermstal Dynów (22 sierpnia, Chrewt). Bogaty sezon żeglarskich wyścigów na Jeziorze Solińskim zakończy się dopiero 2 października regatami „zakończenia sezonu nawigacyjnego Solina '99”. (R)

Sprostowanie

Otrzymali więcej niż mówi trener

Jak wyjaśniła nam Halina Pajda z Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UM w Przemyślu, dotychczasowa, tegoroczna pomoc finansowa z kasy miejskiej dla mistrzów Polski, młodzików piłkarzy ręcznych Czujawu-UKS SP 14 była dużo większa niż kwota tysiąca złotych, którą trener zespołu Piotr Kroczyk wymienił podczas spotkania z wicewojewódzą podkarpackim Markiem Kuchcińskim (o tym spotkaniu pisaliśmy w numerze 26 ZP). Od chwili, gdy utalentowani sportowcy znaleźli się w finale ligi makroregionu, aż do zakończenia batalii o tytuł mistrzów Polski, z kasy UM w Przemyślu na potrzeby UKS SP 14 wyasygnowane zostało 4 tys. 294 zł. Poza tym, w nagrodę za osiągnięty

sukces cała drużyna pojedzie w sierpniu do Paderborn, gdzie rozegra kilka spotkań z niemieckimi rówieśnikami, a jeszcze ponadto UM szykuje dla nich niespodziankę w postaci specjalnych dyplomów i wartościowych nagród rzeczowych.

W 1999 r., trudnym nie tylko dla sportowców, pomoc Urzędu Miasta jest na pewno daleko niewystarczająca, ale na tyle pozwala przyjęty budżet. Ze swej strony dodajmy, że w roku 1998 na potrzeby UKS SP 14, kadry wojewódzkiej młodzików w piłce ręcznej (woj. przemyskiego) oraz KKS Czujaw (także głównie na potrzeby młodzików) z kasy miejskiej wyasygnowane zostało 14 tys. 262 zł. Różnica jest aż nadto widoczna. (R)

Szermierka

Wojciech Dryla na ME

Przez tydzień, od 3 do 10 lipca, w hali sportowej Gminnego Ośrodka Sportu gminy Warszawa-Białoleka trwały Mistrzostwa Europy w szermierce na wózkach inwalidzkich.

Nie mogło oczywiście na tej rangi imprezie zabraknąć przedstawiciela jarosławskiego Startu. Międzynarodowy sędzia szermierczy, działacz KS „Start”, wiceprezes Podkarpackiego Wojewódzkiego Związku Szermierczego Wojciech Dryla pełnił tam funkcję sędziego głównego.

Warto dodać, że szermierka na wózkach jest bardzo popularna na całym świecie i coraz prężniej rozwija się w Polsce. W niedługim czasie – jak zapewniamy w jarosławskim klubie – planuje się rozpoczęcie działalności tej szermierczej gałęzi również w klubie sportowym „Start”. O szczegółach poinformujemy. MG

Tenis stołowy

Po sezonie, przed sezonem

Kłopoty finansowe, z którymi borykają się działacze i formacje sportowe, nie ominęły także tenisistów stołowych. Mimo to miniony sezon, dla większości klubów i sekcji tenisowych z terenu byłego województwa przemyskiego pod względem osiągnięć sportowych można uznać za udany.

Z powodzeniem startowały drużyny II-ligowe. Kobięcy zespół Nurtu Przemysł, prowadzony przez Mieczysława Bodnara, zajął ostatecznie 6. miejsce w lidze. Największy wkład w odniesienie zwycięstwa miała Małgorzata Zubik, która swoją dobrą formę przypieczętowała zdobywając m.in. tytuł wicemistrzyni w singlu oraz mistrzyni w deblu (w parze z Elżbietą Woźniak) podczas Indywidualnych Mistrzostw Województwa Podkarpackiego w tenisie stołowym w Jarosławiu. Wiele udanych spotkań zagrały też Małgorzata Diawol i Halina Kurasz, a zespół uzupełniały ponadto: Ewa Chmielowiec, Marzena Szabarkiewicz, Magdalena Cap i Magdalena Wójcicka.

Nieco poniżej wcześniejszych oczekiwań, ale na pewnym 7. miejscu zakończył tenisowe rozgrywki w II lidze, sezonu 1998-99, męski zespół Nurtu. Trenowany także przez Mieczysława Bodnara, występował na ogół w składzie: Zdzisław Bodnar, Piotr Błat, Paweł Ruśnica i Tomasz Kurasz. Ten ostatni, w drugiej rundzie rozgrywek zrezygnował z dalszego uprawiania sportu i na jego miejsce powołani byli: Paweł Popiel, Artur Kiełt lub Wojciech Walaszczyk. Bardzo ważny był to sezon dla tenisistów Orla Przeworsk, prowadzonych przez Witolda Rolskiego, beniaminków w gronie II-ligowców. Ostatecznie zespół z Przeworska uplasował się na bezpiecznym 9. miejscu, w czym największy udział mieli: Jacek Broda (pozyskany z Rzeszowa), Witold Kochan, Marek Frączek i Tomasz Jurkiewicz. W niektórych meczach występowali tak-

że Waldemar Jurkiewicz i Grzegorz Frączek.

Rozpędzony Kolping

Sukces sportowy, premiowany awansem do wyższej klasy rozgrywek, odnieśli natomiast tenisści PKS Kolping Jarosław. Z kompletem odniesionych zwycięstw zajęli pierwsze miejsce w III lidze i od nowego sezonu występować będą w lidze II, jako trzeci zespół z terenu byłego woj. przemyskiego. Na sukces Kolpingułożyły się świetne występy pozyskanych z praktycznie rozwiązanego - MKS MDK Przemysł: Zbigniewa Jaremy i Jarosława Antosiaka oraz Gracjana i Kamila Dziukiewiczów, Łukasza Niemczyckiego i Marka Raby. Trenerem Kolpingu jest Andrzej Dziukiewicz, ale warto też podkreślić organizacyjną pomoc i pracę ks. Andrzeja Surowca, prezesa PKS Kolping.

Podsumowana została klasyfikacja klubowa za sezon 1998-99. Biorąc pod uwagę wyniki i osiągnięcia sportowe dzieci i młodzieży w tenisie stołowym, na terenie woj. podkarpackiego zdecydowany priorytet dierży Nurt Przemysł (4247 pkt.). Pozostałe zespoły z terenu byłego woj. przemyskiego, w tej klasyfikacji zajęły miejsca: 8. Orzeł Przeworsk (1370 pkt.), 16. Czarni Oleszyce (135 pkt.), 17. Kolping Jarosław (135 pkt.).

W Polsce, wśród szesnastu nowych województw, podkarpackie sklasyfikowane zostało na 11. pozycji. Na ten wynik, w największym stopniu punktowały kluby: Siarka Tarnobrzeg (6959 pkt.), Nurt (6834), Izolator Boguchwała (5461), Górnik Nafta Krosno (5192) i Leśpol Borek Stary (3794). Dla woj. podkarpackiego, z naszego regionu punktowały także: Orzeł Przeworsk (2112), Kolping Jarosław (362), Czarni Oleszyce (186) i STS MDK Przemysł (30).

Przed sezonem

W klubach tenisowych trwają już przygotowania do nowego sezonu rozgrywek. W najtrudniejszej sytuacji wydaje się być Nurt Przemysł, który poza

dwoma zespołami występującymi w II lidze prowadzi najszerze szkolenie młodzieży. Brak sponsora z prawdziwego zdarzenia i istotnej pomocy ze strony władz miejskich stawia pod znakiem zapytania zgłoszenie obu zespołów do ligowego startu. Jeżeli sytuacja nie ulegnie poprawie, najprawdopodobniej do rozgrywek nie stanie zespół kobiecy, w którym - według słów trenera Mieczysława Bodnara - i tak zabraknie najmocniejszej zawodniczki Małgorzaty Zubik. Bez względu na ostateczny bieg wydarzeń, w nadchodzącym sezonie Nurt bazować będzie na zawodnikach własnego chowu, znanych z dotychczasowych występów.

W Orle Przeworsk zagadką jest dalszy udział w grze Jacka Brody, który prawdopodobnie powróci do Rzeszowa. Trener W. Rolski, zajmujący się teraz szkoleniem najmłodszych przeworskich tenisistów, otrzymał niedawno prestiżowe wyróżnienie. Kapituła powołana przez zarząd miasta, „za szczególne osiągnięcia i zasługi dla Przeworska” przyznała mu nagrodę „Ratusz '99”. W obecnym składzie personalnym przeworski zespół czeka trudna walka o pozostanie w gronie drugoligowców.

Dysponujący obecnie najlepszymi warunkami finansowymi i organizacyjnymi Kolping Jarosław przymierza się natomiast do osiągnięcia jak najlepszych wyników w II lidze. Po obozie ogólnorozwojowym w Straszęcinie, trener Andrzej Dziukiewicz zabiera swoich zawodników na Słowację (Michalowce), gdzie trenować będą razem z grającym w tenisowej ekstraklasie Izolatorem Boguchwała. Na co dzień, dzięki przychylności dyrektora Szkoły Podstawowej w Wierzbnej, zajęcia pierwszego zespołu odbywają się w tamtejszej sali gimnastycznej. W ostatnim okresie do Kolpingu dołączyli byli gracze Podgórza Kraków Konrad Zieliński, który ma wzmocnić podstawowy skład drużyny. W jarosławskim klubie trenuje też utalentowany młody tenisista z Oleszyc Arkadiusz Elceser. (R)



Emocji, walki o każdą piłkę i doskonałych zagrań nie brakowało w żadnym ze spotkań.

Siatkówka plażowa

Prawie jak w Rio

W mocnej obsadzie - 11 par - odbył się w Przemysku II Wakacyjny Turniej Piłki Siatkowej na piasku - Copacabana '99.

Do walki o medale, dyplomy i cenne nagrody stanęli tym razem nie tylko siatkarze miejscowi, ale również przybyli aż z Sieniawy. Piękna, słoneczna, ale na szczęście niezbyt upalna pogoda bardzo sprzyjała organizatorom, a zwłaszcza uczestnikom turnieju. Po meczach eliminacyjnych rozegranych systemem pucharowym (przegrywający odpada) do fazy medalowej przebiły się dwie pary z Sieniawy i dwie z Przemysła. Ostatecznie trzecie miejsce wywalczyli Robert Siry-Mieczysław Bialek, którzy w decydującym spotkaniu pokonali parę Jacek Michalski-Olaf Pokrywka 15:3, wszyscy z Sieniawy.

Finał był więc sprawą przemyską i zakończył się wynikiem 2:0 (12:9, 12:5) dla duetu Marek Samek-Witold Bajorski, który zwyciężył parę Artur Dudek-Marek Kalinowski. Mecze sędziował Andrzej Ustrzycki, a nagrody dla najlepszych ufundowały przemyskie sklepy: Big Star i Cross. Organizatorem turniejów piłki siatkowej na piasku jest Wydział Kultury, Sportu i Turystyki UM w Przemysku, który zaprasza do udziału w kolejnym, zaplanowanym na niedzielę, 25 lipca. Poza parami męskimi mile widziane będą także miksty (pary damsko-męskie) oraz duety żeńskie. Informacje szczegółowe na temat udziału oraz zgłoszenia przyjmuje Wydział Kultury, Sportu i Turystyki UM (tel. 678-40-09). Zapisać można się także bezpośrednio przed turniejem, o g. 8. w dniu zawodów. (R)

Wakacyjny turniej drużyn osiedlowych w piłce nożnej

Rzymskie Lazio z... Borelowskiego



Dynamiczna akcja z meczu Niedźwiadki - Real.

Drużyna Lazio z Borelowskiego prowadzi na półmetku przemyskiego Wakacyjnego Turnieju Drużyn Osiedlowych w piłce nożnej.

Pierwszą rundę turnieju, w sobotę, 17 lipca, zakończyła grupa młodsza. W grupie starszej do rozegrania pozostało jeszcze kilka spotkań. Przed rundą rewanżową tabela grupy młodszej przedstawia się następująco:

1. Lazio Borelowskiego	8	21	28:7
2. Orly Kraszewskiego	8	20	30:7
3. Bayern Kmiecie	8	18	35:20
4. Jastrzębie Sanocka	8	14	15:11
5. Wilki z Wilcza	8	11	13:12
6. Wolf-Pac Borelowskiego	8	10	18:12

7. Niedźwiadki Sanocka	8	5	10:38
8. Juventus Kmiecie	8	4	13:28
9. Real Kmiecie	8	0	4:28

Tabela grupy starszej:

1. Fireballs Piłsudskiego	8	16	16:5
2. FC Kazanów	8	16	13:8
3. MKS Kazimierzowska	8	15	16:12
4. FC Klepaccy	8	14	13:15
5. Manchester Korzeniowski	9	11	20:13
6. Śrubstaki Borelowskiego	8	11	17:8
7. Juventus Dworskiego	8	11	10:13
8. Sanovia Wilcze	9	10	13:13
9. Inter Dworskiego	8	8	9:19
10. Real Lwowska	8	7	17:17
11. FC Dworskiego	8	7	9:21

Sport i rekreacja

Niewypał z rampą

W Przemysku nie ma zbyt wielu miejsc do uprawiania sportu i rekreacji. Dlatego pomysł na sprowadzenie i instalację rampy dla skateboarderów czy, jak kto woli, tyżworolkowców przyjęliśmy z zadowoleniem.



Pierwszego dnia po zainstalowaniu rampy chętnych do sprawdzenia swoich umiejętności nie brakowało.

O rampę i inne urządzenia skateparku starała się grupa młodych tyżworolkowców. Dotarli do pracowników Wydziału Edukacji i Sportu UM Przemysłu, przekonali ich do swoich racji. Projekt zakupu rampy jesz-

cze w ubiegłym roku został postawiony pod obrady rady miejskiej. Bez sukcesu. Potem młodzi ludzie założyli klub skateboardowy, działający przy Młodzieżowym Domu Kultury. Znalazły się pieniądze na przeszko-

lenie instruktorów. I w końcu przy niewielkich nakładach, głównie za sprawą działaczy Szkolnego Związku Sportowego, udało się miastu wejść w posiadanie tyżworolkowej rampy. Złożona na parkingu przy hali sportowej przy ul. Mickiewicza przeczełała zimę, a w połowie maja zainstalowana została na terenie Szkoły Podstawowej nr 16, która od tej pory stała się jej opiekunem.

Pierwszego dnia po instalacji na rampie i wokół niej było tłoczno. Niestety, potem okazało się, że aby z niej korzystać, trzeba być naprawdę dobrym. Zainteresowanie spadło do zera. Chodzą też słuchy, że na rampę ulokowaną na osiedlu Kmiecie, nie są wpuszczani skateboarderzy z innych dzielnic. Także ci z Kazanowa, którzy jeżdżą najlepiej.

Być może, gdy skatepark przy „szesnastce” zacznie być użytkowany, wzbogaci się również w inne urządzenia. Na razie świeci pustkami lub służy do zabaw nie bardzo zgodnych ze swoim przeznaczeniem. (R)

DOMUS
Zapraszamy
w godz. 8.30-17.00,
sobota: 8.00-13.00

HURT-DETAL
Przemyśl, ul. Sportowa 7
(teren Hali Targowej PGK)
tel./fax 678-20-19, 678-40-81

HURTOWNIA:
Przemyśl, ul. Batorego 5
tel./fax (0-16) 678-49-28

TAPETY
już od 7 zł

WYKŁADZINA
podłogowa PCV

PŁYTKI - OPOCZNO
najtańsze płytki ceramiczne 21 zł
Czeskie granity mrozoodporne

SIDING - NOWOŚĆ
POLSKONE - okna i drzwi

Jako bezpośredni przedstawiciel producentów
zapraszamy firmy handlowe i budowlane do współpracy.

38064

MATERIAŁY BUDOWLANE

DUŻY WYBÓR - NISKE CENY - OPUSTY
CAŁE ZESTAWY - TRANSPORT GRATIS

Możliwy rozładunek na budowie.
WYDAJEMY UPOWAŻNIENIA
„CHEŁM”, „BUKOWA”, „ST. WOLA”,
„KOLBUSZOWA”, „HARASIUKI”, „LEŻAJSK”
HURTOWNIA „FARM-BUD”
Radymno, ul. Budowlanych 3
Tel./fax: (0-16) 628 16 66, 6281666

38103

STOLARKA BUDOWLANA
„WOŁOMIN” SA
DEALER
„JANAN I” PH.U.S.C.
Przemyśl, ul. Batorego 3,
tel./fax: (0-16) 6787381

OKNA, DRZWI
WEWNĘTRZNE, WEJŚCIOWE
RATY

38171

Info Line

Siedem Plusów

Plus gsm, jako pierwszy operator w Polsce wprowadził 6 nowych taryf dopasowanych do indywidualnych potrzeb Klientów. Teraz możesz korzystać z najlepszej dla Ciebie taryfy wybierając jeden z 7 doskonałych telefonów dostępnych w promocji Plus gsm.

Video Tomex 2
ul. Asnyka 6, 37-700 Przemyśl
tel. 016 6782858 w. 24, 016 6750100
Leżajsk - ul. Mickiewicza 2
Tel. (0195) 421 835
kom. 0601 514121, 0601 514123

Liczba zestawów promocyjnych ograniczona.
Telefon działa wyłącznie z kartą aktywną sieci Plus gsm.

Plus GSM
Trzymaj rękę na Plusie

38072

BETONIARNIA TRANSBET

PRZEMYŚL, ul. Ofiar Katyń 16, tel. 016 6780899, tel./fax 016 6780819

- * MASY BETONOWE
- * ZAPRAWY CEMENTOWE
- * KOSTKA BRUKOWA (wibroprasowana)
- * POMPA DO BETONU STETTER
- * USŁUGI TRANSPORTOWE
- * LINIOWY SYSTEM ODWADNIAJĄCY HUTY „AGATA”

szybko tanio solidnie

38080

PRODUKCJA OKIEN Z PCV W PRZEMYŚLU!!!

NAJNIŻSZE CENY - BEZ POŚREDNIKÓW
OKNA NIETYPOWE BEZ DOPLAT

ZAKŁAD PRODUKCYJNY OKNOTERM
PRZEMYŚL, UL. 3 MAJA 54, TEL. 679 09 95

FACHOWY MONTAŻ - KRÓTKIE TERMINY
WSZYSTKIE ATESTY NA WYROBY RABATY!!!

Plasmo okna z widokiem

38071

PPHU „SKŁAD” S.C.
JAROSŁAW, Maleniska 7B
oraz punkt Tyniowce
Tel. 621-36-20, 621-08-53
oferuje:

WEŁNĘ MINERALNĄ
PAROC
MATERIAŁY IZOLACYJNE dla budownictwa i przemysłu.
SPRZEDAŻ RATALNA, TRANSPORT DO KLIENTA GRATIS

38085

terem
PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE

37-700 Przemyśl ul. Jasińskiego 9
tel. (016) 678 60 02, 678 81 59, fax: 678 81 57
http://www.ere.m.w.pl, e-mail: erempw@box43.gnet.pl

BOGATY WYBÓR CERAMIKI SANITARNEJ,
ARMATURY I CHEMII BUDOWLANEJ.

FLOOR GRESS CERAMICHE
OPOCZNO

TRANSPORT GRATIS!
SPRZEDAŻ RATALNA.

teny już od 15 zł/m²

PŁYTKI CERAMICZNE:
POLSKIE, WŁOSKIE I HISZPAŃSKIE

38563

OKNA DRZWI

PCV AL

PANELE
od 12 zł/m²

deceunick deceunick

Munina k. Jarosławia, ul. Marawska
tel. (0-16) 621 09 55 - 57
Przemyśl, pl. Legionów 5
tel. (0-16) 678 80 82
Rzeszów, ul. Przemysłowa 9B
tel. (0-17) 621 004 w. 27
627 927 w. 27

ODBIORCOWI KURJACY

38113

sięgnij po nas!

ZYCIE
PODKARPACKIE

Biurowo Reklam i Ogłoszeń tygodnika Życie Podkarpackie

Tel (0-16) 670 22 00, 670-30-42, fax (0-16) 670-73-84

38087

SITODRUK TPM
nadrunki reklamowe

HURT ARTYKUŁÓW REKLAMOWYCH
Drukarnia SITODRUKOWA „TPM”
sitodruk • tampodruk
flock • lakier UV • transfer

FILIA:
Przemyśl, ul. Mickiewicza 35, tel./fax (0-16) 678 55 21

NAKLEJKI, WIZYTKI, ULOTKI REKLAMOWE, METKI, KOPERTY, PAPIERY FIRMOWE, DYPLOMY, ZAPROSZENIA, KALENDARZE, LAKIEROWANIE UV, NADRUK NA KOSZULKACH (T-SHIRT), NADRUK NA UBRANIACH ROBOCZYCH, CZAPKI REKLAMOWE, DASZKI, KAPELUSZE, FLAGI REKLAMOWE, BANERY, SZYLDY, CHORAGIEWKI, PROPORCZYKI, PARASOLKI, DŁUGOPISY, ZAPALNICZKI, BRELOKI, KUBKI.

TWOJE LOGO

34093

HURTOWNIA MATERIAŁÓW BUDOWLANICH
PHE „UNIBUD” S.C.
DEALER FIRMY: **KNAUF**

OFERUJEMY
W CENACH PRODUCENTA
tynki gipsowe na mokro
maszynowe + wykonawstwo
SYSTEM
DOCIEPLEŃ BUDYNKÓW

ul. Jasińskiego 56b,
Tel. (016)-675-02-43
090-676722

klej styropian
klej sialka
klej
środek gruntujący
tynk mineralny lub akrylowy

UWAGA: SPRZEDAŻ RATALNA

38100

CENTRUM CERAMIKI
oferuje:
Tanie płytki
szeroki wybór
oraz kleje do glazury

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY FIRMY WYKONAWCZE
MUSZĄ DZIAŁAĆ WYSOKICH RABATÓW!!!

BOZ-3 spółka z o.o.

CENTRUM CERAMIKI
Przemyśl, ul. Batorego 5
Tel. (0-16) 675 06 56
czynne: 8.30-18.00, sob. 9.00-14.00

CENTRUM BUDOWLANE
Przemyśl, ul. Sielecka 11a
Tel. (0-16) 678 50 88
czynne: 7.30-17.00, sob. 8.00-14.00

38086